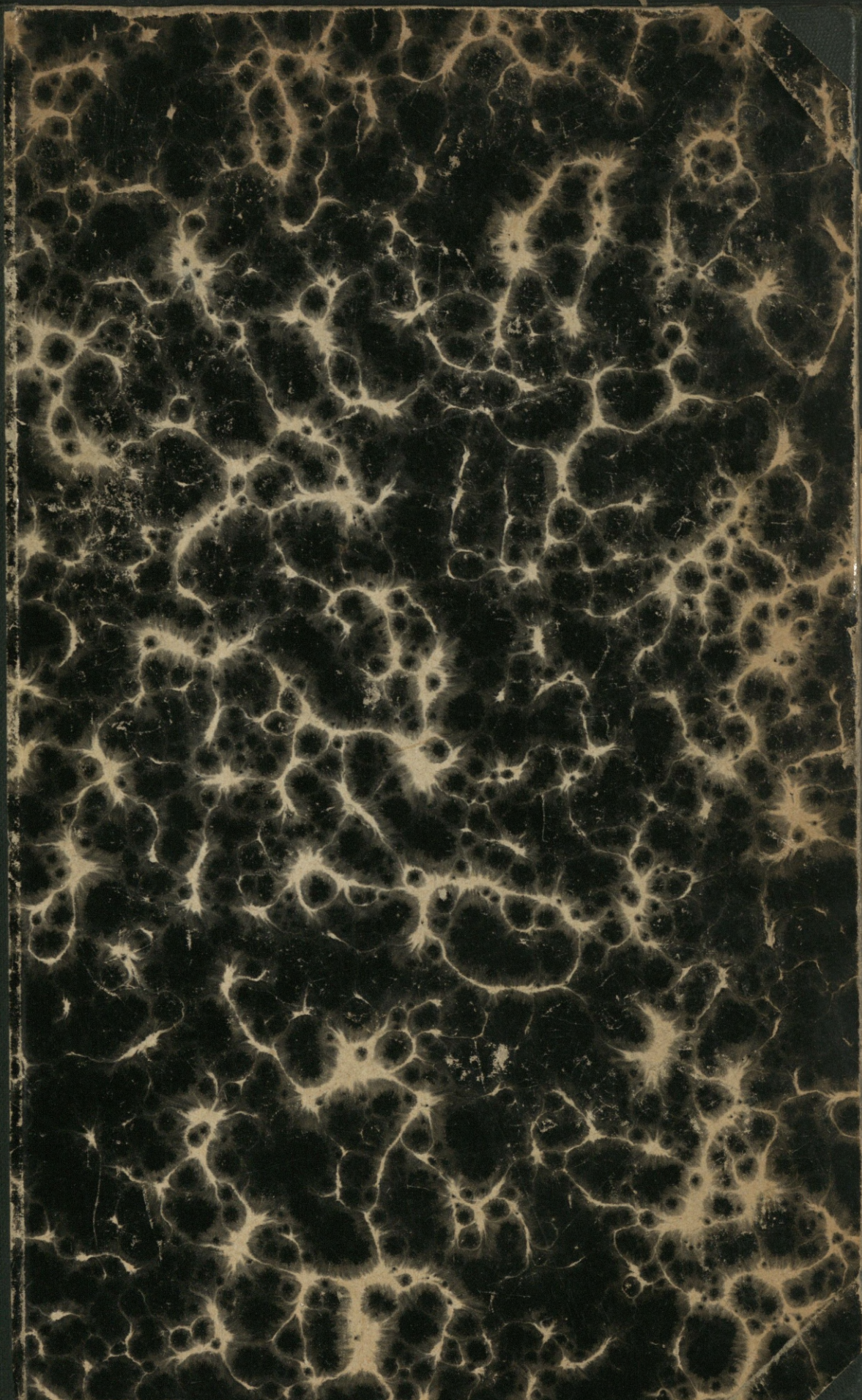


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

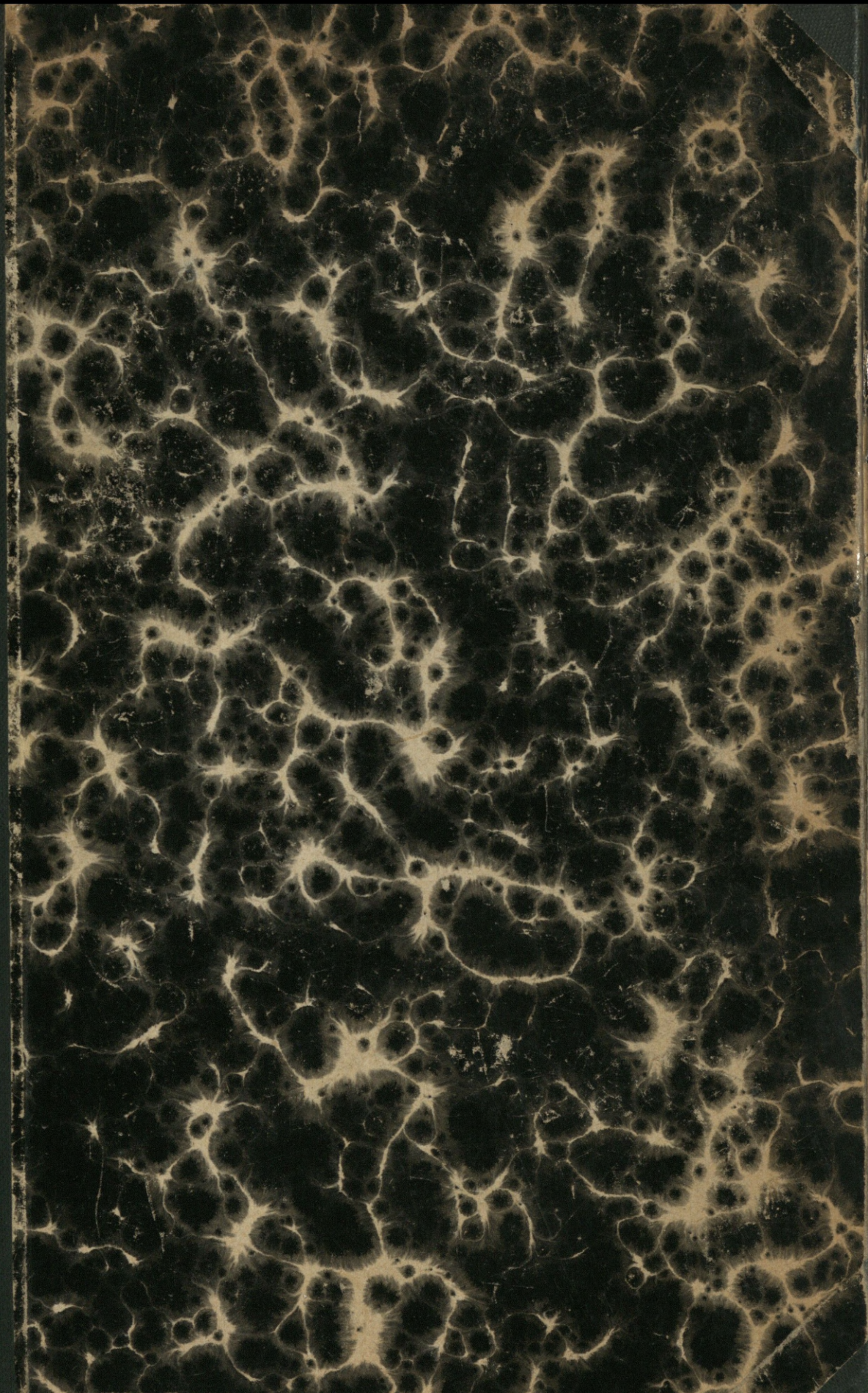
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

27



27

ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

DZIAŁ I. — TOM II. — ZESZYT 2.

DR. WŁADYSŁAW WITWICKI.

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA OBJAWÓW WOLI.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
1904.

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA
OBJAWÓW WOLI.

NAPISZAŁ

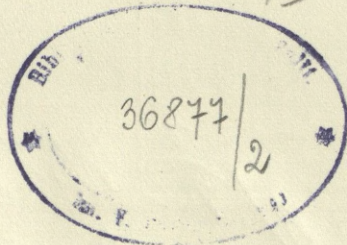
DR. WŁADYSŁAW WITWICKI.

Z 4 figurami w tekście i 1 tablicą.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
1904.

24/8/14



Analiza psychologiczna objawów woli

Napisał

Dr. Władysław Witwicki.

Wstęp.

Zanim przystąpię do szczegółowej części pracy, wydaje mi się rzeczą właściwą poruszyć parę myśli ogólnych, które mają związek z zadaniem, z metodą i wartością rezultatów niniejszej rozprawy.

1. Doświadczenie daje nam przedmioty skomplikowane; nauka ma zadanie rozłożyć przedmioty złożone na elementy, czyli przedmioty najprostsze i podać prawa, wedle których te pierwiastki wiążą się z sobą w całości. Doświadczenie daje nam kryształ podłużny, przezroczysty, twardy, górskiego kwarcu; krystalografia znajduje w tej bryle graniastosłup i ostrosłup, chemia tlen i krzem, fizyka grupę punktów materialnych. Doświadczenie codzienne daje nam zielony, wiotki, liść dębowy; botanika w nim szuka oskórka, komórek naskórniowych, przeddechowych, palisadowych, gąbczastych i naczyńniowych.

Podobnie postępują inne nauki z przedmiotami, które człowiek znajduje poza sobą. Każda szuka elementów, składających zjawisko dane w doświadczeniu, każda szuka praw, które rządzą ich związkiem, każda stara się, ile możliwości, sztucznie z elementów całość utworzyć. Powodzenie syntezy (gdzie się ona da przeprowadzić) świadczy o trafności analizy.

Podobnie postępuje psychologia.

Doświadczenie daje nam w jakiś sposób stany wewnętrzne złożone i zawikłane. Wiemy, żeśmy byli w teatrze, wiemy, żeśmy widzieli i słyszeli dramat i że nami autor szarpał ze sceny — psy-

chologia ma nam pokazać w tym wieczorze elementy składowe zdarzenia, które nam przez duszę przeszło.

2. I tu się jej trudności zaczynają.

Bo i w jakiż sposób można w jakiegokolwiek całości wyznaczyć jej składowe części. Prawdopodobnie, dwiema drogami możemy to uczynić. Najpierw bezpośrednio a po drugie pośrednio. Pierwszy sposób jest prosty. Wystarczy szereg całości pewnych ułożyć i obserwować. Elementy składowe same się wówczas ukążą. Tak spostrzegamy trzy boki i trzy kąty, przypatrując się trójkątom. Tak potrafimy wyłapać uchem tony składowe w trójdźwięku, a okiem odnaleźć poszczególne barwy w widmie, tak znajdujemy poszczególne komórki w tkance drzewnej.

Nie zawsze jednak elementy nasuwają się nam tak łatwo i po prostu.

Wówczas wykrywamy je pośrednio drogą hipotezy. Wodoru i sodu w fotosferze słońca nie widzimy, ale wnioskujemy z ogromnym prawdopodobieństwem o obecności tych pierwiastków na powierzchni tej gwiazdy, ponieważ tem przypuszczeniem najłatwiej możemy sobie wytłómaczyć powstawanie odpowiednich linii Fraunhofer'a.

Wodoru i tlenu nie spostrzegamy w wodzie, ale mimo to wykrywamy w niej te elementy, bo tylko tem przypuszczeniem potrafimy na razie wyjaśnić fakt elektrolizy i chemicznej syntezy wody.

Psychologia musi także postępować jedną lub drugą drogą, kiedy szuka prostych składników duchowego życia.

Ale w jak odmiennych warunkach metodycznych musi pracować!

3. Najpierw bowiem materiały nauk innych jest zazwyczaj mniej mglisty, bardziej naoczny, uchwytny, dotykany, trwały i wyraźniejszy niż w psychologii.

Geometria mówi o sześcianie, psychologia chce mówić n. p. o chwili tęsknoty.

Przedmiot geometrii jest wyraźny, daje się łatwo określić, przedmiot psychologii mglisty i nieokreślony, a przynajmniej nie tak łatwo jak tamten. Zoologia mówi o małpach, nietoperzach, kretach, niedźwiedziach i t. d.; psychologia o wrażeniach, wyobrażeniach, sądach, uczuciach, postanowieniach. Jakże łatwo jest obserwować zwierzę w porównaniu do trudności obserwacji psychologicznej! Gdy oczy obrócę na osobnik zwierzęcy, mam jego wyraźny obraz przed oczyma, który mogę nawet utrwalić z pomocą fotografii, gdy chcę zwrócić

uwagę na którekolwiek z moich postanowień lub uczuć obrazu nie mam żadnego i mieć go nawet nie mogę. Cóż dopiero mówić o utrwalaniu.

Jakże trudno jest prowadzić obserwacje w materiale tak zwiwnym, tak niezmysłowym, jak niektóre psychiczne zjawiska. Ta nieuchwytność materiału z konieczności za sobą pociąga niedokładność obserwacji.

4. Z innych jeszcze powodów obserwacja psychologiczna niżej stoi pod względem wartości metodycznej od obserwacji innych nauk. Nauki inne obserwują zjawiska podczas ich trwania, psychologia nie może tego w wielu razach zastosować. Można wprawdzie, stojąc na pewnym stanowisku teorypoznawczem obserwować wrażenie wzrokowe podczas jego przebiegu i tak samo którekolwiek wrażenie zmysłowe, ale obserwować intensywne pragnienie, lub postanowienie albo afekt jest z góry rzeczą niepodobną. Wogóle bowiem nie można podczas samego przebiegu obserwować tych zjawisk psychicznych, do których istoty należy zapamiętanie się, niezwracanie uwagi na nie. A rzecby można, że każde zjawisko zmienia się, gdy na nie zwracamy uwagę. Nabiera przecież, jak twierdzą, pewnej żywości, wyrazistości, jak wszystko, co z pola widzenia świadomości wejdzie w jej punkt widzenia. Znowu więc napotykamy na niemożliwość obserwacji normalnej na niemożliwość obserwowania zjawisk psychicznych wtedy, kiedy one są niejako u siebie, kiedy nie pada na nie oko obserwatora.

5. Psychologia mimo to nie rezygnuje ze swych aspiracji. Trudne są warunki spostrzegania, ale zostaje przypomnienie. To też przypomnienia stanowią w gruncie rzeczy jedyny materiał empiryczny psychologii. Psychologia, tak zwana, doświadczenia wewnętrznego przyznaje się otwarcie, że jedynie na nich się opiera; psychologia experimentalna twierdzi czasem, że operuje wprost spostrzeżeniami, a nie jest skazana na przypomnienie. A mianowicie, opiera się na odpowiedziach osób badanych, które siedząc przy aparatach psychologicznych, opisują równocześnie, co widzą, lub wogóle doznają przy pewnej określonej zmianie fizycznej aparatu pobudzającego. Ale i tutaj osoba nie może właściwie mówić, co widzi, tylko może, co najwyżej powiedzieć, co widziała, słyszała, czuła itd. Nie podobna bowiem równocześnie zwracać uwagi na zmiany bodźca, czy też wrażenia i równocześnie myśleć nad wyczerpującą i dokładną odpowiedzią, któraby dostatecznie potrafiła dany stan wewnętrzny okre-

ślić. Gdyby nawet ten czynnik przypomnieniowy potrafiło do pewnego stopnia zredukować częste powtarzanie eksperymentu i ułożenie wyczerpującego kwestyonariusza krótkich i prostych pytań, któreby dostatecznie opisywały badane zjawisko, to jednak taki eksperyment ma dotychczas zastosowanie w niewielkich stosunkowo działach psychologii.

W zakresie uczuć i pożądań n. p. nie umiemy dotychczas pracować eksperymentalnie tak, jak w świecie wrażeń zmysłowych.

Tak więc skazani jesteśmy w psychologii na operowanie przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, przypomnieniami. Wydaje mi się to czemś ujemnem w porównaniu z innymi naukami. Fakt ten bowiem musi wpływać ujemnie na wartość uogólnień drogą tą używanych. Prawdopodobieństwo praw indukcyjnych, które przy naukach n. p. przyrodniczych równe bywa prawie nieskończoności tutaj musi być z konieczności znacznie mniejsze. Coby powiedziano o wynikach pracy n. p. histologa, który pracując, nie mógłby w każdej chwili pod mikroskop spoglądać, i przy każdej trudności odnawiać spostrzeżeń, służących za materiał uogólnień, któryby się opierał jedynie na przypomnieniach. Przyrodnik, czy estetyk, pracując induktywnie ma materiał przed sobą, leżą przed nim przekroje, czy też okazy, albo dzieła sztuki, o których mówić zamierza, psychologa stół może być pusty: materiał jego leży w pamięci jego złożony. A przecież pamięć zawodzi.

Przecież psychologia sama uczy, że przedstawienia odtwórcze tylko do pewnego stopnia podobne są do odpowiednich spostrzegawczych, że z reguły w przedstawieniu odtwórczem brak elementów pewnych, a innych znowu nowych wiele dodajemy sami mimo woli; słowem na przedstawieniach odtwórczych polegać nie można, gdzie o ścisłość chodzi naukową; mimo to psycholog musi się na nich opierać, gdy spostrzeżenia jego napotykają na trudności, o których właśnie mówimy.

6. Nie na tem koniec trudności metodycznych w psychologii. Każdy jej podręcznik wspomina o niemożliwości obserwowania cudzych zjawisk duchowych, o tem, że każdy psycholog ma tylko jedną jedyną świadomość, t. j. swoją własną do bezpośredniej obserwacji, a cudzych zjawisk duchowych może się tylko domyślać, może o nich wnioskować, może je w wyobraźni wytwarzać na wzór własnych minionych, wnioskując o nich z odruchów badanej osoby, ale nie podobną jest rzeczą obserwować czyjekolwiek zjawiska duchowe

prócz swoich własnych. Ta okoliczność również obniża wartość rezultatów pracy psychologicznej, gdyż nie pozwala zestawić i porównywać bezpośrednio stanów, należących do różnych świadomości, a prawa psychologiczne stawia się przeciw dla wszystkich świadomości, nie tylko dla świadomości autora pracy.

7. Z tem wiąże się inna jeszcze strona ujemna.

Wobec tego, że materiały, który jeden psycholog opracowuje, czerpiąc go z własnych wspomnień jest absolutnie nie przystępny dla drugiego psychologa, który przeciw nie może do duszy drugiego zaglądać — trudna jest kontrola rezultatów pracy czyjejs.

Nie można autorowi zarzucić, że nie spostrzegł czegoś w sobie, lub obserwował niedokładnie, bo nie można być pewnym, czy właśnie w jego warunkach i organizacji psychicznej żyjąc i mybyśmy tego samego nie spostrzegli. Kto wie, czy autor rzeczywiście nie widział w sobie tego, co pisze: nie mam jego materiału pod ręką, nie mogę stanowczo zaprzeczać. Nie wiem wogóle, w jakim materiale robił, nie łatwo mi więc krytycznie wartość jego rezultatów oceniać.

Podobnie trudnoby było oceniać pracę paleontologa, któryby zamiast podać fotografie skamielin, które opracowuje i wystawić je dla publicznej kontroli świata naukowego w jakimś muzeum, pisał rozprawę o wygasłych stworzeniach, które sobie przypomina, wprowadzie, ale nie potrafi nikomu ani kostki ze swego materiału zademonstrować. Można by wprowadzić odpowiedzieć, że w psychologii każdy badacz ma u siebie w domu t. zn. we własnej pamięci podobny okaz zjawiska duchowego, jak miał autor danej pracy, jednakże zawsze zachodzi niemożliwość zestawienia materiałów różnych i zbadania ich porównawczego.

Ta okoliczność również badania psychologiczne utrudnia i obniża wartość ich rezultatów.

8. Nie rozwijając już szerzej innych trudności, z którymi musi walczyć dzisiejsza psychologia empiryczna, kiedy pragnie doświadczalnie wyszukać proste składniki naszego życia duchowego, jak n. p. krótkotrwałość i spontaniczność zj. ps. zbierzmy to, cośmy dotychczas powiedzieli w tej materii. Otóż:

Wyniki psychologii, uznające pewne zjawiska za elementy życia duchowego lub za przedmioty złożone na podstawie obserwowania i pośredniego porównywania ludzkich stanów wewnętrznych mają pewność mniejszą niż wyniki innych nauk doświadczalnych, ponie-

waż materiały psychologii jest 1) nieuchwytny, 2) składa się z własnych tylko przypomnień, których nikt skontrolować nie może. Praca niniejsza ma na celu właśnie ustalenie elementów w zakresie pożądań. I do jej wyników zatem odnosi się to prawo, jeżeli tylko jest prawdziwe.

Mniej może trudnym i niepewnym jest drugi, pośredni sposób wynajdywania elementów psychologicznych. Przyjmuje się je tam, gdzie ich przyjęcie ułatwia zrozumienie jakiegoś faktu psychicznego. Tak n. p. znajduje się w spostrzeżeniu śniegu leżącego na dachach za oknem ukryty sąd egzystencjalny, bo gdybyśmy istnienia sądu egzystencjalnego w spostrzeżeniu nie przypuszczali, nie rozumielibyśmy całego zachowania się naszego wobec tego śniegu czy też jakiegokolwiek przedmiotu spostrzeżonego¹.

Rozumowanie to nie jest induktywne, tylko da się przedstawić jako syllogizm. Otóż, o ile przesłanki takiego syllogizmu są pewne, a budowa wniosku prawidłowa, o tyle i rezultat jest słuszny.

Tą też drogą często psychologia idzie, tej metody i my będziemy nieraz w toku naszej rozprawy używali. Ten kierunek pracy jest dość skromny, bo nie jest to praca nad zasadami, ale stosowanie starych zasad do nowych faktów.

Rezultaty tej metody mają wartość względną, zależną od trwałości i trafności pojęć, które im za punkt wyjścia służyły.

Celem niniejszej rozprawy jest rozstrzygnąć pytanie: czy objawy woli są zjawiskami prostymi, czy też dadzą się rozłożyć na psychiczne elementy, lub sprowadzić do zjawisk duchowych prostych, znanych skąd innąd, j. n. p. do przedstawień, uczuć i przekonań, które przeważnie za elementy psychiczne uznano².

¹ Höfler. Psychologia.

² Co do przekonań, to staniemy na stanowisku Brentany i Höflera, uznając sąd (przekonanie) za proste zjawisko psychiczne.

I.

Rozbiór niektórych teoryj woli.

1) Polemika Arystotelesa z allogenetycznymi teoryjami.

1. Każdego, kto się choć w ogólnych zarysach zaznajomił z historią filozofii uderza ta okoliczność, że już w rozwoju filozofii greckiej spotyka wszystkie prawie problemy późniejsze. Trudno niemal znaleźć ogólniejszą zasadę filozoficzną, którąby czasy nowsze rozwijały, a którejby już Grecy nie byli przynajmniej w przybliżeniu naszkicowali. U nich nauki filozoficzne w dzisiejszem znaczeniu sformułowaly się po raz pierwszy, oni dali pierwszą psychologię i rozpoczęli teorię poznania, oni zostawili pierwszą logikę, etykę i estetykę, oni stąpali po wszystkich głównych drogach metafizyki późniejszej. A tembardziej uderza to, że się nieraz znajdzie w autorze greckim nie ogólne szkicowanie jakiegoś problemu, nie jakieś niejasne przecucie tego, co późniejsi mają z całą świadomością systematycznie roztrząsać; ale zupełnie szczegółowe opracowanie kwestyi, która dziś jest w nauce aktualną, kwestyi, którą się dziś omawia, nie pamiętając nieraz o tych, którzy pierwsi w niej głos zabrali, uderza to, że wyniki roboty dzisiejszych badaczy, bogatych doświadczeniem wieków nauki i zbrojnych aparatem wydoskonalonej metody leżą nieraz bardzo blisko rezultatów pracy Greków.

Tak się też rzeczy mają i z teorią woli.

Kiedy się ktoś oburzy na plotkę, jaką mu o nim samym opowiadają — wówczas popularna obserwacya dostrzeżę tu zupełnie proste zjawisko oburzenia na tle osobistem i nic więcej. Psychologia znajdzie tam stan wysoce skomplikowany, w którym potrafi wyróżnić cały szereg zjawisk prostych, a mianowicie naprzód: wrażenia słuchowe, które się razem skonstruowały w przedstawienie spostrzegawcze wypowiedzianego zdania; po drugie: skojarzone z brzmieniem zdania szeregi przedstawięń odtwórczych, które umożliwiają zrozumienie usłyszanego powiedzenia, dalej szereg przekonań, które występując na tle tych assocyacyj, nadają usłyszанemu i zrozumianemu powiedzeniu charakter obrażający osobiście, wreszcie szereg uczuć rodzących się na tle wspomnianych dopieroco przekonań; w końcu może i jakieś akty woli, jakieś postano-

wienia, które się w duszy budzą skutkiem opisanego właśnie przejścia. Tak więc psychologia stany złożone na elementy rozkłada, elementy te pragnie wyszukać i ustalić.

Do dziś zgodzono się, że elementami takimi są wrażenia i uczucia¹; zdania różnią się jeszcze, co do przekonań czyli sądów i objawów woli czyli postanowień. Jedni badacze chcą je uważać za nierozkładalne proste zjawiska, za elementy psychiczne i ta teoria nosi nazwę idio-genetycznej; drudzy pragną przedstawić je jako kombinacje lub szczególniejsze odmiany innych zjawisk duchowych prostych i ci są zwolennikami allogenetycznej teorii.

Sprawa ta dziś jest aktualną i wielkiej wagi dla klasyfikacji zjawisk duchowych, sprawa jest dziś jeszcze nie załatwioną, a roztrząsał ją już Arystoteles w III-ciej księdze Etyki Nikomachejskiej w rozdziale 4-ym. I to miejsce będzie przedmiotem następujących roztrząsań.

Zanim przystąpimy do rozbioru poglądów Arystotelesa wyrażonych w tem miejscu, wypadnie uzasadnić, dlaczego postanowienia właśnie uważać będziemy za typowe objawy woli, a nie n. p. pożądania lub cośkolwiek innego. Nie rozwijając szerzej tej kwestyi, którą wypada do dalszej pracy odłożyć, wystarczy odwołać się tylko do zwyczajnego sposobu mówienia. Nie mówi się przecież o silnej woli u człowieka, który się ustawicznie w pożądaniach miota, nie uważa się pożądań w mowie potocznej za typowe objawy woli, ale raczej za jej przeciwieństwo. Toż siłę woli mierzy się nieraz ogólnikowo jej zdolnością do zapanowania nad pożądaniem — wolę przypisuje się tej jednostce, która postanawiać umie bez trudności zbytnich, a przeprowadza postanowienia nieodwołalnie, zwalczając zewnętrzne i wewnętrzne przeszkody. Tego też rozumienia mowy potocznej i my się trzymać będziemy, oznaczając postanowienia jako typowe, właściwe, istotne objawy woli a zostawiając na razie nierozstrzygniętem pytanie, jaki jest ich stosunek do pragnień i pożądań.

2. Omówił Arystoteles w trzech pierwszych rozdziałach księgi trzeciej pojęcie czynu dowolnego (*ἐκούσιον*) i niewolnego (*ἀκούσιον*); z kolei w czwartym bierze za przedmiot roztrząsań postanowienie (*προαίρεσις*). Zrazu nie jesteśmy pewni, czy autor to samo rozumie

¹ Wobec tego, że Herbartowska teoria uczuć nie dała się utrzymać, a Jamesa Langego również się nie przyjęła powszechnie.

przez swoją *προαίρεσις*, co my przez nasz wyraz »postanowienie«, ale już pierwsze wiersze przekonują nas, że mówimy o tym samym przedmiocie, skoro się dowiadujemy, że *προαίρεσις* stanowi istotne znamię dzielności, więcej pod ocenę etyczną podpada aniżeli czynności same i należy do zakresu rzeczy dowolnych, to znaczy: wychodzi od człowieka świadomego warunków czynu¹.

Προαίρεσις nie występuje u dzieci ani u zwierząt, ani jej nie ma w czynach nagłych. A więc niewątpliwie ma tu autor na myśli nasze »postanowienie« a nie co innego, gdyż my właśnie postanowieniem nazywamy zjawisko odpowiadające tym wszystkim pozytywnym i negatywnym określeniom, jakie autor podaje dla swego terminu i pojęcia. I my chwalimy i ganimy oceną etyczną nie czynności same, bo te są same przez się etycznie obojętne, jak n. p. niszczenie tkanek ustroju ludzkiego lub podpisywanie ludzi cieszących się kredytem; my oceniamy etycznie postanowienie, z którego dana czynność wypływa; więc np. postanowienie zabicia, z którego wyżej wspomniany czyn mógł wyrósć, lub postanowienie oszukania drugiego, które spowodowało ów fałszywy podpis.

I dla nas dzielność nie tkwi w czynnościach, jak n. p. nie tego będziemy za panowanie nad sobą chwalili, kto nie ma sposobności do wyjścia z równowagi, ale ten się nam wielkim wydaje, kto mimo pokus silnych postanowić sobie potrafi panowanie nad sobą i dotrzyma słowa.

Podobnie ma się rzecz z trzecią cechą pojęcia *προαίρεσις*. I my uważamy postanowienie za akt psychiczny człowieka, który sobie w zupełności zdaje sprawę z tego, co robi, za świadome zjawisko psychiczne w znaczeniu arystotelesowskiego *ἐκούσιον*. Zgadzaemy się w końcu co do ostatnich cech decydujących o zakresie tego pojęcia.

I my nie mówimy zazwyczaj o postanowieniach u zwierząt i u dzieci, jeśli tłumaczymy sobie ich postępowanie jako szereg reakcyj ruchowych na chwilowe podniety i nie uważamy za wyniki postanowień czynów nagłych, tłumacząc je jako refleksy lub jako ruchy zautomatyzowane. Zresztą cała treść ustępu świadczy o tem, że nie zachodzi między nami a autorem nieporozumienie słowne i że jego *προαίρεσις* a nasze postanowienie to jedno i to samo.

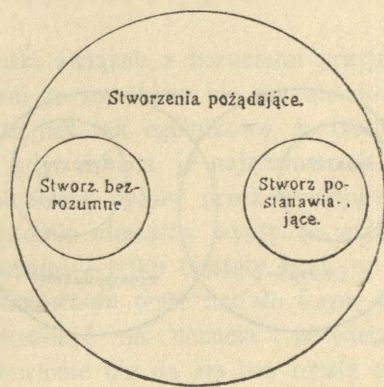
3. Teraz dopiero po ogólnikowym ustaleniu zakresu wyrazu oma-

¹ Ἐκούσιον = οὗ ἢ ἀρχῇ ἐν αὐτῷ εἶδότε τὰ καθ' ἑκάστα, ἐν οἷς ἢ πράξις. E. N. Γ. 1111 a 23.

wia Arystoteles treść jego pojęcia i tu się dopiero zaczyna właściwa rozprawa między allo- i idio-genetyczną teorią woli. Z góry już streszcza autor w jednym zdaniu szereg poglądów allogenetycznych i odmawia im słuszności. Szereguje je przytem w ten sposób, że naprzód wymienia przekonanie najdalsze od prawdy a potem z kolei coraz to prawdopodobniejsze poglądy wylicza, zostawiając na sam koniec teorię, która mu najwięcej trudności nastęrcza przy zwalczaniu i której, zdaniem naszym, nie zdołał w zupełności obalić, jakkolwiek przypuszczał, że to uczynił, teorię, która tkwi, mimo wszystko, w jego własnem określeniu postanowienia. Powiada mianowicie: οἱ δὲ λέγοντες αὐτὴν (τὴν προαίρεσιν) ἐπιθυμίαν ἢ θυμὸν ἢ βούλησιν ἢ τινα δόξαν οὐκ εἰκόσιν ὀρθῶς λέγειν. Rozpatrzmy, jakimi argumentami zwalcza szereg tych twierdzeń, Pierwsze z nich przedstawiało postanowienia jako rodzaj pożądań lub afektów (ἐπιθυμία lub θυμός). Zatem w sformułowaniu ścisłem i krótkiem brzmi ten pogląd: Niektóre pożądania są postanowieniami i wszystkie postanowienia są pożadaniami. Arystoteles sprzeciwia się temu, οὐ γὰρ κοινὸν ἢ προαίρεσις καὶ τῶν ἀλόγων, ἐπιθυμία δὲ καὶ θυμός. Czyli znowu krótko i ściśle: 1) Żadne stworzenie bezrozumne nie postanawia, a 2) wszystkie stworzenia bezrozumne (a przynajmniej niektóre) doznają pożądań i afektów, przeto żadne pożądanie nie jest postanowieniem i powinnyby stąd wypływać: przynajmniej niektóre postanowienia nie są pożadaniami. Jednakże po bliższem przyjrzeniu się temu wnioskowi pokazuje się, że z przesłanek, które autor przytacza, absolutnie nie wypływa fałszywość twierdzenia przeciwnego. Bo mimo dopuszczalnej prawdziwości sądów obu 1. że żadne bezrozumne stworzenie nie ma postanowień i że 2. nawet wszystkie stworzenia bezrozumne posiadają pożądania i afekty, nic a nic stąd nie wypływa dla stosunku pojęć postanowienia i pożądania, albowiem równie dobrze mogą w tym razie wszystkie postanowienia leżeć w zakresie pożądań i afektów, mogą tylko niektóre postanowienia być pożadaniami i żadne postanowienie może nie być pożądaniem. Gdyby rozumowanie autora ubrać w formę syllogizmu, otrzymalibyśmy figurę trzecią, gdyż termin średni »stworzenia bezrozumne« rozpoczyna obie przesłanki, a przytem trójcę sądów e, a, e, czyli następstwo dopuszczalne tylko w figurze pierwszej jako Cesare albo w drugiej jako Celarent, wedle własnej metody Arystotelesa.

Nie wchodząc zatem w badanie prawdziwości przesłanek musimy

wykazać zupełną nielogiczność tego wniosku, którą zresztą każdy, choćby z pomocą znanych kół logicznych stwierdzi.



Możemy się tedy z innych powodów godzić z Arystotelesem, że postanowienia nie dadzą się do pożądań sprowadzić, ale to musimy przyznać, że pierwszy jego argument chybia najzupełniej celu.

Drugi argument nie o wiele jest lepszy pod względem formalnym. Brzmi on w pospiesznym, urywanym stylu autora: *καὶ ὁ ἀκρατής ἐπιθυμῶν μὲν πράττει, προαιρούμενος δ' οὐ. ὁ ἐγκρατής δ' ἀνάπλιον προαιρούμενος μὲν, ἐπιθυμῶν δ' οὐ.*

Gdyby to sformułować ściśle otrzymalibyśmy taki szereg sądów:

1. Każdy człowiek niewstrzemięzliwy działa pod wpływem żądy;
2. Żaden człowiek niewstrzemięzliwy nie działa pod wpływem postanowienia;
3. Każdy wstrzemięzliwy działa pod wpływem postanowienia;
4. Żaden wstrzemięzliwy nie działa pod wpływem żądy.

Wniosek: Żaden człowiek, działający pod wpływem postanowienia, nie jest działającym pod wpływem żądy.

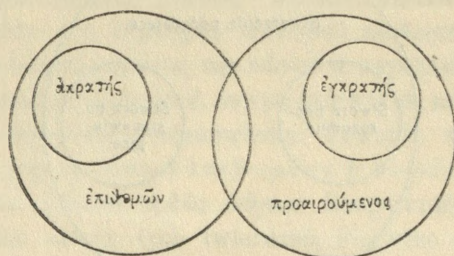
Krócej: Żadne postanowienie nie jest żądzą.

Tylko taki wniosek mógł i powinien być być celem autora, skoro ten odcień teorii allogenetycznej woli usiłował zwalczyć.

Tymczasem pokazuje się, że z wyżej przytoczonych przesłanek w żaden sposób sąd podobny wywieść się nie da z koniecznością. Pomóżmy sobie bowiem rysunkiem:

1. Każdy *ἀκρατής* = *ἐπιθυμῶν*. Pojęcie »niewstrzemięzliwy« leży w zakresie »pożądaną«;

2. Żaden ἀκρατής nie = προαιρούμενος czyli: »niewstrzeźliwy« leży poza zakresem »postanawiającego« przyczem nic nie wiem o tem, czy się »postanawiający« nie nakrywa gdzieś częściowo z »pożądanym«;



3. Każdy ἔγκρατής = προαιρούμενος czyli ἔγκρατής leży gdzieś w zakresie προαιρούμενος i to tak, że

4. żaden ἔγκρατής nie = ἐπιθυμῶν czyli nigdzie ἔγκρατής nie pada na zakres ἐπιθυμῶν.

Ustóż z tego wszystkiego może być prawdą, że προαιρούμενος i ἐπιθυμῶν nie mają punktów stycznych, ale wcale to prawdą być nie musi, a to miało być udowodnionem. Owszem może być prawdą, że niektóre postanowienia są pożądaniami, że się częściowo zakresy wielkich kół nakrywają, a wówczas upada teza Arystotelesa jako niedostatecznie uzasadniona, a teoria allogenetyczna woli tym argumentem znowu jeszcze nie zbita, przyjmuje tylko tę modyfikację: »niektóre postanowienia są pragnieniami« i trwa dalej, czekając na argumenty silniejsze. Może jednak tkwi ziarno prawdy w tym dowodzie cierpiącym na braki formalne, skoro i on na pierwszy rzut oka wydaje się przekonującym. Znajdziemy je zaraz w następnym zdaniu autora.

»Żądza to przeciwstawienie postanowienia, powiada filozof, a żądza żądry nie«, wyrażając się swoim stylem. Innemi słowy, odwołuje się do mowy potocznej, do zwyczajnego kursu pojęć i stwierdza tylko, że chcąc być konsekwentnym nie podobna postanowienia nazywać żądzą, skoro się już raz w mowie codziennej i w zwyczajnym używaniu języka przeciwstawiło sobie te dwa wyrazy i dwa te pojęcia. Jesliśmy czarnem nazwali przeciwstawienie białego, nie nazywajmyż teraz białego czarnem. I słusznie.

Ostatni strzał przeciw tej formie allogenetycznej teorii to zdanie autora, w którym orzeczenia musi się domyśleć czytelnik, jeśli pragnie ścisłości: *Καὶ ἡ μὲν ἐπιθυμία ἡδέος καὶ ἐπιλύπου, ἡ προαίρεσις δ' οὕτε λυτεροῦ οὐδ' ἡδέος.*

Żądza ma bliski związek z uczuciami przyjemnymi i przykreimi a postanowienie ani ze smutkiem nie ma nic do czynienia, ani z radością. Zdanie to jest tak ogólnikowe, że trudno jest rozstrzygnąć o jego słuszności, gdyż można je najrozmaiciej pojmować. Gdyby było sformułowane ściśle, byłoby przekonujące, gdyż z tak ułożonych przesłanek istotnie musiałyby wypłynąć wnioski, że postanowienia nie są pożądaniem — tylko niestety brak tu rzeczowej ścisłości.

Gdyby się rozumowaniu temu nadało formę taką: 1. Każde pożądanie da się rozłożyć na uczucia i przedstawienia bez reszty i 2. Żadne postanowienie nie da się bez reszty rozłożyć na uczucia i przedstawienia i gdyby doświadczenie wewnętrzne poparte ewentualnym experimentem przemówiło za prawdziwością tych przesłanek, wówczas wypłynąłby stąd z koniecznością wniosek, że żadne postanowienie nie jest pożądaniem i sam Arystoteles mógłby w tym syllogizmie stwierdzić typowy Camestres zgodny z tradycyjnymi regułami.

Tego jednak nie znajdujemy w pracy autora. Zaznaczamy zatem krótko, że nie wszystkie argumenty omówione wyżej okazują się dobrymi, gdyż pierwszy jest formalnie zły, drugi tylko modyfikuje tezę allogenetyczną, a ostatni nie jest ściśle sformułowany.

Z kolei w jednym tylko zdaniu odrzuca autor przypuszczenie, które usiłowałoby postanowienia sprowadzić do afektów, czy też zapachu θυμός. *Ἡμιστὰ γὰρ τὰ διὰ θυμὸν κατὰ προαίρεσιν εἶναι δοκεῖ.* Tu znowu sformułowanie bardzo ogólnikowe, gdyż nie wiemy, czy τὰ διὰ mają to być czyny, czy też ruchy mimiczne — wogóle, jaki to rodzaj skutków ma autor na myśli. Z różnicy skutków wnosi autor o różnicy przyczyn. Z tem rozumowaniem możemy się pogodzić, gdyż tę samą metodę myślenia stosujemy nieraz przy badaniu przyrodniczem n. p. Widząc, że jeden płyn barwi lakmusowy papier czerwono, a drugi niebiesko, wnosimy słusznie, że są to dwa różne płyny. Podobnie rozumuje nasz filozof i dłużej się nie zatrzymuje nad tą teorią, która jest rzeczywiście dziwnie daleka od prawdy i od normalnej obserwacji wewnętrznej.

4. Przychodzimy więc do zwalczania dalszej formy allogenetycznej teorii, która sprowadza postanowienia do pragnień (βούλησις). Na

pierwszy rzut oka wydaje się ten pogląd prawdopodobnym. Postanowienie wydaje się czemś bardzo bliskim pragnień, powiada autor, a jednak zachodzą daleko idące różnice. Oto po pierwsze: »Postanowienie nie może się odnosić do rzeczy niemożliwych i gdyby kto twierdził, że co takiego postanawia, uznanoby go za głupiego. Pragnienie zaś może się doskonale kierować do rzeczy niemożliwych, j. n. p. można pragnąć nieśmiertelności«. Znowu domyślać się potrzeba, że autor mówiąc o pragnieniu niemożliwych rzeczy, ma na myśli nie obiektywną niemożliwość, tylko mówi o rzeczach, które pragnący sam uważa za niemożliwe. A to rozróżnienie jest ważne, gdyż tylko przy tem drugim znaczeniu terminu »niemożliwy« prawdziwemi się okażą jego przesłanki. Jednakże wniosek chybia celu. Zadaniem bowiem i tego wnioskowania jest dowieść, że albo żadne albo przynajmniej niektóre postanowienia nie są pragnieniami. Tymczasem wniosek ten absolutnie z przesłanek danych nie wypływa.

1. bowiem brzmi ściśle wzięwszy:

Żadne postanowienie nie odnosi się do rzeczy niemożliwych (czyli sąd e).

2. Niektóre pragnienia odnoszą się do rzeczy niemożliwych (czyli sąd i).

Wniosek musi być sądem szczegółowym przeczącym, bo syllogizm ten to druga figura w trybie »festino« czyli może stąd wynikać tyle tylko, że

Wniosek: Niektóre pragnienia nie są postanowieniami. Ale na tem przecież autorowi nie zależało, gdyż temu nikt z jego przeciwników nie przeczył.



Tłumacząc wnioskowanie to na koła logiczne otrzymamy:

1. Zakres postanowień poza zakresem rzeczy, odnoszących się do niemożliwych celów.

3. Zakres pragnień, który częściowo pokrywa się z zakresem tych niemożliwych celów.

Z tego jednak nic a nic nie wypływa dla stosunku zakresów pragnienia i postanowienia, gdyż pragnienie może być dość obszerne, żeby nakryć i zakres postanowień. O tem nic nam zupełnie syllo-

gizm nie powiedział. Zatem, mimo tego argumentu mogliby allogentyści dalej utrzymywać nie tylko, że niektóre ale nawet, że wszystkie postanowienia są pragnieniami. Argument chybiony.

Ale tuż po nim następuje drugi: καὶ ἡ μὲν βούλησις δ' ἐστὶν καὶ περὶ τὰ μηδαμῶς δι' αὐτοῦ πραχθέντα ἄν, οἷον ὑποκριτὴν τινα νικᾶν ἢ ἀθλητὴν. προκαλεῖται δὲ τὰ τοιαῦτα οὐδεὶς, ἀλλ' ὅσα οἴεται γενέσθαι ἄν δι' αὐτοῦ. Czyli po polsku: Pragnienie może się czasem kierować do rzeczy, o których człowiek wie, że w jego mocy nie leżą, jak n. p. może ktoś pragnąć, żeby ten lub ów aktor odniósł tryumf lub zapasnik jakiś zwyciężył; a nikt przecież tego nie postanawia, tylko postanawiamy to, co zdaniem naszym leży w naszej mocy. Stąd oczywiście ma wypływać wniosek: za tem żadne postanowienie a przynajmniej niektóre z nich nie są pragnieniami.

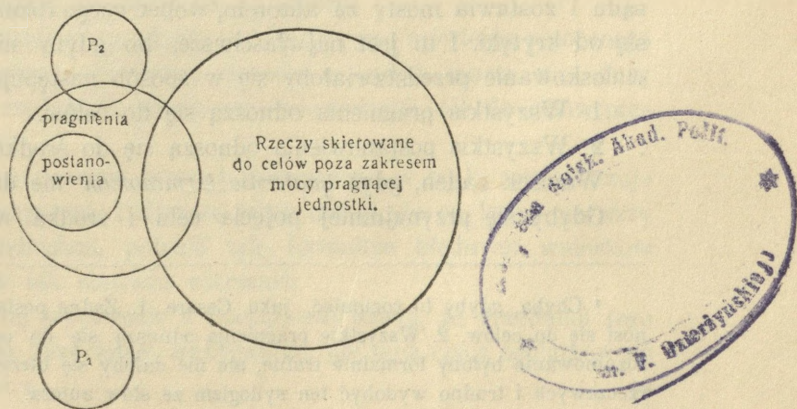
Jednakże i tu nie podobna się związku logicznego doszukać, bo powiedzmy, że:

1. Niektóre pragnienia odnoszą się do celów niezależnych od pragnącego indywiduum i zgódźmy się, że

2. Żadne postanowienie nie odnosi się do takich celów.

To czyż nas to zdoła, choć na chwilę, przekonać, że żadne postanowienie a przynajmniej niektóre z nich nie są pragnieniami. Toż te przesłanki nie dadzą w żaden sposób wniosku, któryby nam zdołał bliżej określić stosunek postanowień i pragnień — a cóż dopiero wykazać fałsz tezy allogenetycznej.

Bo wyrysujmyż zakres pragnień, przecinający się z zakresem rzeczy skierowanych do nieosiągalnych celów wedle przesłanki pierwszej i zakres postanowień wedle przesłanki drugiej gdziekolwiek bądź poza zakresem tych celów zakrytych przed mocą jednostki,



gdyż druga przesłanka tylko tyle nam powiada i nic więcej — a zobaczmy, że możemy równie dobrze zmieścić postanowienia w pragnieniach, jak allogenetyczna teoria mówi, możemy niektóre postanowienia uważać za pragnienia, jak wskazuje koło (p_2), możemy wreszcie, jeśli mamy dobrą wolę, wyłączyć postanowienia z pragnień, ale do tego nas wcale autora rozumowanie nie zmusza. Ta pozycya (p_1) wcale nie jest koniecznym wynikiem stosunku między owymi celami nieosiągniętymi a pragnieniami z jednej i postanowieniami z drugiej strony. Czyli ten argument nie wytrzymuje krytyki i nie spełnia w najmniejszym nawet stopniu swego zadania. Nie ubieramy już tej argumentacji w formę syllogizmu, gdyż wypadłaby stąd druga figura z następstwem przesłanek 1. i, 2. e — tryb nieistniejący w żadnej figurze. Nadchodzi ostatni wniosek skierowany przeciw temu odcieniowi allogenezy. Dodaje go autor przy końcu, jakby sobie przypomniał, że i to może utwierdzić tylko jeszcze czytelnika przekonanego już poprzednimi wywodami. Powiada: *Ἐπι δὲ ἡ μὲν βούλησις τοῦ τέλους, ἐστὶ μᾶλλον, ἢ δὲ προαίρεσις τῶν πρὸς τὸ τέλος, οἷον ὑγιαίνειν βουλόμεθα. Προαירוόμεθα δὲ δι' ὧν ὑγιαينوῦμεν, καὶ εὐδαιμονεῖν βουλόμεθα μὲν καὶ φαμέν, προαιρούμεθα δὲ λέγειν οὐχ ἀμόλῳ.* Czyli: »Pragnienia kierują się raczej do celów a postanowienia odnoszą się do środków jak n. p. pragniemy zdrowia (cel), postanawiamy zaś używać środków zdrowotnych i n. p. pragniemy szczęścia i mówimy tak, a »postanawiamy szczęście«, toby nawet źle brzmiało. Zatem oczywiście postanowienia nie są pragnieniami.

Zdaje się, że i ten wywód przemawia tylko na pierwszy rzut oka. Najpierw, forma jego jest ogromnie niezdecydowana. Co znaczy bowiem to *μᾶλλον*? Ono tylko nie pozwala ścisnąć pierwszego sądu i zostawia mosty za autorem, wobec czego rozumowanie usuwa się od krytyki. I to jest najwłaściwsze, bo gdyby nie to *μᾶλλον* to wnioskowanie przedstawiałoby się w sposób następujący:

1. Wszystkie pragnienia odnoszą się do celów.
2. Wszystkie postanowienia odnoszą się do środków.

Wniosek żaden, gdyż *quaternio terminorum* nie daje konkluzji¹. Gdyby się przynajmniej pojęcia celu i środka wzajem wyklu-

¹ Chyba, gdyby to rozumieć, jako Cesare 1. Żadne postanowienie nie odnosi się do celów. 2. Wszystkie pragnienia odnoszą się do celów — wówczas rozumowanie byłoby formalnie trafne, ale nie dałoby się utrzymać ze względów rzeczowych i trudno wydobyć ten syllogizm ze słów autora.

czały, to przecieźby coś więcej wpływało dla stosunku postanowień i pożądań; ale tak nie jest. Toż jeden i ten sam fakt może być celem bliższym a równocześnie środkiem do celu dalszego. Toż to używanie środków zdrowotnych jest w rzeczywistości celem człowieka leczącego się najbliższym; dalszym jest upragnione posiadanie zdrowia, ale ono jest równocześnie środkiem do zyskania spokoju wewnętrznego, spełniania obowiązków i posiadania szczęścia. Taką hierarchię celów autor sam przyjmuje, nie może zatem żadną miarą odróżniać postanowienia od pragnienia tem, że jedno do celów się odnosi a drugie do środków, skoro się sam zgodzi, że cel może być środkiem zarazem i nawet najczęściej nim bywa.

A jeśli ze strony rzeczowej przyjrzymy się wnioskowi, to prawdziwość przesłanek podlegnie kwestyi. Czy to prawda bowiem, że postanowienia tylko się do środków odnoszą? To zależy od tego, co będziemy nazywali celem, a co środkiem. Ale, jeśli celem nazwiemy stan rzeczy nieistniejący w danej chwili a przedstawiony w umyśle danego człowieka i mający się za jego przyczyną urzeczywistnić — a to my zazwyczaj przez cel aktów woli rozumiemy — wówczas zgodzimy się, że każde postanowienie do celu się odnosi, gdyż celem tośmy właśnie nazwali, co postanawiamy. I z drugiej strony pragnienie może się doskonale odnosić do środków i nawet z reguły do nich się odnosi, jeśli nam te środki szczególniejszego wstępu nie sprawiają. Toż irradycya uczuć znajdzie tu zastosowanie. Zdaniem naszym, w chwili, gdy postanawiamy zrobić drugiemu dobrze, to pewien cel jest przedmiotem mego postanowienia i gdy chętnie idziemy do teatru, żeby się rozerwać, środek jest przedmiotem naszego pragnienia. Mogą się zatem rzeczy mieć nie tylko tak, jak autor powiada, ale raczej nawet bywa na odwrót.

Ostatnie wreszcie powołanie się na zwyczaj mówienia potocznego nie jest zbyt silnym dowodem przeciw — gdyż mowa nie służy w pierwszym rzędzie do analiz psychologicznych, ale do celów praktycznego życia.

5. Tak więc i ostatni wywód Arystotelesa w tej kwestyi okazuje się niewystarczającym. I dziwna rzecz nawet, że on, który pierwszy sformułował syllogizm, potrafił tyle formalnie błędnych wniosków nagromadzić w tak niewielu wierszach.

Zastrzega się wprawdzie z początkiem dzieła, że przedmiot jego nie pozwala na zbyt ściśle traktowanie, ale inna rzecz ogólnikowość

a inna błędne rozumowanie. Tego żaden przedmiot nie wymaga i żaden na to nie pozwala.

Ale tu należałoby się może parę słów wyjaśnienia czytelnikowi, który, jeśli nie zajmuje się logiką lub historią filozofii gotów nie zrozumieć, dlaczego właściwie tak ścigamy logiką autora naszego, dlaczego tak tego filozofa nicować wszelkimi sposobami, choćby też i w rzeczywistości czasem był dalszym od prawdy. Czemu nie przejść ogólnikowo jego myśli, czemu brać je ze strony formalnej, zamiast szukać w nich śladów prawdy rzeczowej i na co ten aparat trybów i figur średniowiecznej logiki i mitologia kół symbolicznych.

Na to odpowiadam: Dobrze jest rzecz choćby najstarszą poddać najściślejszej krytyce i pokazać ją w świetle właściwym, jeśli dotychczas nikt tego nie zrobił, skutkiem czego rzecz ta używała fałszywej powagi i mogła w błąd wprowadzać czytających.

Po drugie, jeśli Arystoteles ten synonim prawie bezwzględniego intelektu, trzeźwej konstrukcyi myślowej w ten sam sposób atakował w tyłu miejscach Etyki Nik. i Metafizyki boskiego Platona, który konstrukcyje swoje całą duszą gorącą, całą głową i sercem wznosił, Platona, którego należało odczuwać po połowie a po połowie tylko rozumieć, skoro autor nasz jego nawet, zamiast odczuć, traktuje chłodno i prawie złośliwie, podcinając mu skrzydła skalpelem suchej logiki — o ileż więcej należy brać w ten sposób Arystotelesesa, który tu przynajmniej żadnych wzlotów nie próbuje, tylko w sposób trzeźwy i spokojny roztrząsa na warsztacie logicznym szereg teoryj psychologicznych. A przytem wydaje mi się najwłaściwszem przykładać do pracy jego, jego własny miernik i dlategośmy zastosowali figury i tryby syllogizmów i demonstrowali ich stosunki kołami.

Probuje więc w dalszym ciągu podobnie jak dotąd ścisnąć wywody autora, badać ich wartość logiczną i rzeczową, a zobaczymy, jak mu się dziwnie powiodło z ostatnią formą allogenetycznej teoryi, w którą najsilniej godził i którą najdłużej zwalczał.

6. Teorya ta sprowadza postanowienia do przekonań, do sądów. Z góry powiada na to filozof nasz: Οὐδὲ δὴ δόξα ἂν εἴη (oczywiście ἢ προπίπτει). A więc postanowienie nie jest mniemaniem (w znaczeniu dosłownem, a jak cały kontekst dowodzi, to δόξα znaczy tu nie tylko mniemanie, ale wogóle sąd, przekonanie). Dlaczego? Dla dwóch powodów: 1) Sąd może się odnosić do wszystkiego możliwego i niemożliwego i zarówno do rzeczy niewidzialnych i niemożliwych, jak

do rzeczy, ieżących w naszej mocy, a 2) sądy dzielą się wedle tego, czy są prawdziwe czy fałszywe, a nie, czy dobre lub złe, postanowienia zaś raczej wedle ich dobroci dzielimy. Ἡ μὲν γὰρ δόξα δοκεῖ περὶ πάντα εἶναι, καὶ οὐδὲν ἦττον περὶ τὰ αἰδία καὶ τὰ ἀδύνατα ἢ τὰ ἐφ' ἡμῖν. καὶ τῷ ψευδεῖ καὶ ἀληθεῖ διαίρεται, οὐ τῷ καλῷ καὶ ἀγαθῷ, ἢ προαίρεσις δὲ τούτοις μᾶλλον. Postanowienia zatem nie dadzą się sprowadzić do sądów, bo sądy mogą się odnosić do wszystkich przedmiotów a postanowienia tylko do niektórych, a mianowicie: do rzeczy, zostających w naszej mocy, do rzeczy zależnych od nas. Autor sam uważa, że ten dowód mógłby tylko o tem przekonywać, że nie wszystkie sądy są postanowieniami, a nie wszystkie postanowienia sądami, czyli, że zakresy tych pojęć nie są identyczne; jednakże nikt tak ani dziś ani dawniej nie twierdził, jak zresztą sam autor o wiersz dalej powiada: ὅλως μὲν οὖν δόξη ταύτων ἕως οὐδὲ λέγει, οὐδεὶς. A jeśli tak, to jakież cel miało powyższe zdanie. Być może, dla porządku to autor robi, chcąc zacząć od zwalczania poglądu najskrajniejszego, któryby identyfikował prawie pojęcia postanowień i przekonań, jakkolwiek pogląd taki chyba nie istniał. A być może też, że chciał wskazać na pewien szczególniejszy, czynny charakter postanowień, którego nie znajdujemy w sądach. W takim razie uwaga jego jest słuszna, ale ta nie tylko nie szkodzi teorii, uważającej postanowienia za rodzaj sądów, tylko jej pomaga bliżej ten rodzaj określić. A mianowicie powiedzą przeciwnicy autora: »Dobrze; nie wszystkie sądy są postanowieniami, to oczywiście, tylko te, które się odnoszą do rzeczy »widzialnych«, możliwych i leżących w naszej mocy. — Drugi motyw, który autor cytuje, to 1. cecha prawdy i fałszu, która znamionuje i dzieli sądy, 2. brak w sądach cechy dobra i zła i 3. fakt, że postanowienia raczej wedle tego właśnie kreterium dzielimy. Jeśli chodzi o stronę formalną, to argument nie jest zły, ale jest nieściśły. Da się bowiem z tych dwóch ostatnich zdań ułożyć dobry syllogizm:

1. Żaden sąd nie ma cechy dobra lub zła.
2. Wszystkie postanowienia mają raczej cechę dobra lub zła.

Wniosek:

3. Żadne postanowienie nie jest sądem.

Tylko to »raczej« w drugiej przesłance czyni twierdzenie drugie chwiejnym, nadaje mu sens niejasny i nieściśły. Zresztą mamy tu piękne »Cesare« z drugiej figury. — Zastanówmy się jednak bliżej nad pierwszą przesłanką: »Żaden sąd nie ma cechy dobra lub

zła«. — O których tu sądach mówi autor? Czy o tych, które niewątpliwie postanowieniami nie są, których nikt o woluntary kierunek nie posądza, czy też o wszystkich wogóle sądach, bez względu na ich charakter? Przypuśćmyż najpierw, że autor ma na myśli te niewątpliwie, czysto intelektualne, teoretyczne sądy, odnoszące się do jakiegoś minionego lub obecnego stanu rzeczy, te sądy, których nikt nie chce jako postanowienia tłumaczyć, sądy naprawdę w duszy znajdowane, a nie wkładane w nią gwoli allogenetycznej teorii woli, to syllogizm jego będzie się przedstawiał tak mniej więcej:

1. Żadne zjawisko, które nie jest postanowieniem, tylko sądem, nie ma cechy dobra lub zła, a

2. Wszystkie zjawiska, które są postanowieniami (a rzekomo miałyby być i sądami) mają cechę dobra lub zła.

Wniosek zatem musi wyglądać: Żadne zjawisko, które jest postanowieniem, a rzekomo miałyby być i sądem nie jest zjawiskiem, które nie jest postanowieniem, tylko sądem — czyli krócej: Żadne postanowienie nie jest sądem czysto teoretycznym, czyli żadne postanowienie nie jest niepostanowieniem.

To jest najoczywistsza; prawda; jednakże dowodzić jej nie potrzeba aż syllogizmem, bo nikt w nią nie wątpi. Musiał zatem autor mieć na myśli sądy wogóle, sądy jakiegokolwiek, musiał twierdzić, że żaden możliwy sąd nie może mieć znamienia »dobro lub zło«, słowem musiał wydawać sąd ogólny przeczący: e. Ale nam się wolno zapytać, gdzie są rzeczowe podstawy do wydania tak ogólnego sądu. Zdaniem naszym, nie wolno dowolnych uogolnień stawiać, gdzie indukcyja na to nie pozwoli, albo prawo dane nie okaże się w jakiegokolwiek sposób oczywistem. A to odmówienie sądom wogóle możliwości podpadania pod kategorie dobra lub zła nie jest bezpooreдно oczywistem, więc trzebaby o poparcie zwrócić się do indukcyi. Indukcyja zaś może tu, co najwyżej, powiedzieć: Nie znamy do tychczas sądów dobrych i złych (przyczem, przyznajemy się, żeśmy nie brali w rachubę postanowień, które, być może, są też sądami) twierdzimy zatem, że dotychczas uznane sądy nie mają kryterium dobra, ale nie możemy ręczyć, czy nie znajdują się sądy podpadające pod to kryterium, czy może właśnie postanowienia nie są takimi sądami z kwalifikacją etyczną. Kwestyi przesądzać nie można; i nie można bronić postanowieniom wstępu do zakresu sądów dlatego, że w zakresie tym nie było dotychczas przedmiotów ze znamionami dobra i zła, któreto znamiona chcą niektóre postanowienia

wnieść na swoich barkach. Tak więc na każdy sposób, mimo swej formalnej słuszności, ten argument Arystotelesa nie zdoła się utrzymać ze względów wyżej wyłuszczonych.

To, co dotąd autor mówił w tej kwestyi, miało właściwie zadanie przekonać nas, jakieśmy już wyżej wspomnieli, że nie wszystkie sądy są postanowieniami, mimo, że, jak wiemy, nikt tego nie utrzymywał.

Teraz dopiero nadchodzi zwalczanie rzeczywistej tezy allogenezy, która powiada: Niektóre sądy są postanowieniami, a wszystkie postanowienia dadzą się do sądów sprowadzić.

Zaprzecza temu autor, a dlaczego? Τῷ γὰρ προτιθεῖσθαι τὰ γὰρ ἢ τὰ καλὰ ποιοὶ τινὲς ἐσμεν, τῷ δὲ δοξάζειν οὐ. Czyli: Naszą jakość posiadamy dzięki postanowieniom dobrym lub złym a nie dzięki przekonaniom.

Innemi słowy: Naszą wartość etyczną zawdzięczamy naszym postanowieniom, a nie przekonaniom. Dziwna rzecz, że autor schował ten argument na teraz, kiedy wojuje z właściwą tezą allogenezy, skoro on jest formalnie taki sam, jak dwa poprzednie. Wygląda bowiem w ten sposób:

1. Żadne przekonania nie nadają nam znaczenia etycznego;
 2. Wszystkie postanowienia nadają nam znaczenie etyczne;
- Wniosek:
3. Żadne postanowienie nie jest przekonaniem.

Znowu więc pozorne tylko słuszne »Cesare«, gdyż wynik zawiera termin »przekonanie« w zakresie szerszym, niż go zawierała przesłanka pierwsza. Ona bowiem mówiła o znanych już przekonaniach bez etycznego charakteru, podczas gdy wynik mówi o czemś ob- szerniejszem. Wniosek nie pozwala allogenetystom rozszerzać pojęcia sądu przez włączenie w jego zakres i takich sądów, któreby nam wartość etyczną nadawały, to znaczy włączenie postanowień. Inaczej: Arystoteles powiada: Niepodobna jest uważać postanowień za pewnego rodzaju sądy, bo żadne inne sądy nie nadają nam wartości etycznej; a przeciwnicy odpowiedzieć mogą. »To nic nie szkodzi: postanowienia to są właśnie tego rodzaju sądy, które nadają nam wartość etyczną. To nic, że inne sądy tego nie czynią; sądy, zwane postanowieniami będą już to czyniły i pojęcie sądu stanie się szerszem. My mamy swoje ważne powody, żeby w ten sposób pojęcie sądu rozszerzać, a ten argument, że dotychczas tego nie ro-

biono w mowie potocznej, bo ostatecznie do tego zejdziemy — wcale nas nie przeraża.

Następuje nowy motyw, również chybiony logicznie a powtarzający się nawet we współczesnej polemice na tem polu. Czytamy mianowicie: *Καὶ προαιρούμεθα μὲν λαβεῖν ἢ φυγεῖν ἢ τι τῶν τοιούτων, δοξάζομεν δὲ, τί ἐστὶν ἢ τίμη συμφέρεσι ἢ πῶς. Λαβεῖν δὲ ἢ φυγεῖν οὐ πάνυ δοξάζομεν.* Po polsku mniej więcej tak: Postanowienia mają zawsze kierunek pewien ku czemuś, i od czegoś, przedmiotem postanowień jest zawsze osiągnięcie lub uniknięcie czegoś lub coś w tym rodzaju, podczas gdy sądy nie mają kierunku ku i od, one tylko stwierdzają istotę rzeczy, albo powiadają, komu jest pożyteczna, albo w jaki sposób, a nie wiele mówią o zdobywaniu lub unikaniu czegoś.

I znowu sprawa stoi podobnie jak poprzednio. Przedewszystkiem nieścisłość, gdyż to *οὐ πάνυ* tak samo zamazuje kontury myśli autora, jak niedawne *μᾶλλον*. I to jest ważne, bo wygląda to tak, jak gdyby się filozof nie chciał zbyt zapędzać i aż takie bezwzględne zdanie wygłosić, że osiągnięcie lub uniknięcie czegoś a, ogólnie mówiąc, własne działanie nigdy nie jest przedmiotem przekonania. Istotnie, tego nie śmiał powiedzieć w skrajnej formie, bo ta zdolność samoobserwacyi, która posiadał, przypominała mu, że niejednokrotnie budziło się w nim przekonanie o jakimś przyszłym własnym działaniu.

Z pewnością kiedyś musiał się namyślać, czy pójść do Platona na naukę, czy nie pójść i brakło mu pewności zrazu, co ma czynić właściwie, aż wreszcie przyszłe udanie się do mistrza i osiągnięcie miejsca w Akademii stało się w jego duszy czemś pewnem i nabrał przekonania i zdecydował się, że pójdzie. I potem kiedyś pewnie namyślać się musiał, czy wziąć u Filipa miejsce, czy nie wziąć i nie wiedział, czy osiągać godność nauczyciela aleksandrowego, czy też uniknąć tej pokusy, aż wreszcie powstał w nim sąd o jego przyszłym działaniu, wiedział już, co uczynić i wybrał się na zachód do króla Barbarów. A potem pewnie zanim czwarty rozdział pierwszej księgi etyki napisał, gdzie zaczął idee platońskie do absurdu sprowadzać, musiało w nim być wahanie, czy zrobić to, czy też tak nie postępować, aż wypłynął w nim sąd: »zrobię tak, mimo skrupułów«, i przyszłe własne działanie stało się dla niego czemś rzeczywistem w przyszłości, faktem, którego nadejścia był pewnym. Więc nie mógł bezwzględnie powiedzieć, że się nigdy sądy do własnych przyszłych samodzielnych czynności nie odnoszą, że ich przedmiotem absolutnie nigdy nie bywa osiągnięcie lub unikanie. To

też tylko ostrożnie powiada, błędząc w manowcach logicznych λαβεῖν δὲ ἢ φυγεῖν οὐ πᾶν δοξάζομεν. Reszta argumentu to tylko nieświadoma pomoc dla allogenetycznej teorii. Bo, jeżeli nieuprzedzone doświadczenie wewnętrzne pokazuje nam w chwilach postanowienia jako istotny składnik takich chwil właśnie sąd o naszym przyszłym działaniu, któremu najzwężlejszy wyraz daje powiedzenie: »wiem, co robię«, wówczas żadne syllogizmy tego nam nie obalą, a arystotelesowskie, jakieśmy wyżej wykazali, tylko nam pomagają określić bliżej te »sądy praktyczne«, które są postanowieniami, one tylko je nam wyraźniej pozwalają odróżnić od sądów teoretycznych, które z postanowieniami nic do czynienia nie mają. Krucho i tak ostrza dedukcyjnej logiki autora ześlizgują się bez szkody po niewzruszonych danych doświadczenia. Czytajmy więc spokojnie, jak autor skrupulatnie sąd praktyczny od teoretycznego odróżnia, będąc przekonanym, że zwalcza teorię allogenetyczną. Καὶ ἡ μὲν προαίρεσις ἐπαινεῖται τῷ εἶναι οὐ δὲ μάλλον, ἢ τῷ ὀρθῶς, ἢ δὲ δόξα τῷ ὡς ἀληθῶς. »Postanowienia chwalamy, gdy przedmiotem ich jest to, co być powinno, czy też to, co słuszne, a sąd wtedy coś wart, gdy jest prawdziwy«. Istotnie w sądach teoretycznych chodzi nam więcej o ich prawdziwość lub myłność, a nie o przedmiot sądu: wówczas nami kierują uczucia logiczne; przy postanowieniach zaś, czyli sądach ludzi o własnym ich przyszłym działaniu nie jest nam rodzaj tego działania obojętny; uczucia osobiste i etyczne przecież nie śpią w człowieku. To jest zupełnie jasne i to wcale nie przeszkadza postanowieniom, żeby były rodzajem sądów.

Dalej czytamy: Καὶ προαίρουμεθα μὲν ἃ μάλιστα ἴσμεν ἀγαθὰ ὄντα, δοξάζομεν δὲ ἃ οὐ πᾶν ἴσμεν. To znaczy: Jesteśmy zupełnie pewni dobroci tego, co czynić postanawiamy, a nie możemy ręczyć za rzeczywistość dobroci tego, co za dobre uważamy tylko. W postanowieniach jest jakaś pewność, co do wartości etycznej czynu, który postanawiamy, a w ocenach etycznych brak pewności. To mogłoby również służyć jako *differentia specifica* postanowień i innych sądów (teoretycznych), gdyby było prawdziwym. Zachodzi jednak wielka wątpliwość, czy istotnie każdy człowiek zawsze pewny jest etycznej wartości tego, co postanawia kiedykolwiek. Czyż raz postanawia człowiek coś, o czym z góry wie, że robić tego nie powinien, coś, czego się czynić nie godzi, a jednak postanawia tak dla korzyści osobistej lub innego powodu. A często też człowiek sam nie pewny, godzi się też

tak postąpić, jakby on miał zamiar, czy się nie godzi, a mimo to wie, że będzie tak czynił, jak zamierza, bez względu na wartość etyczną. I ta myśl przychodzi i naszemu autorowi, co mu jednak wcale nie przeszkadza uważać jej za nowy pocisk przeciw naszej teorii; Powiada: Δοκοῦσί τε οὐχ οἱ αὐτοὶ προαιρεῖσθαι τε ἀριστα καὶ δοξάζειν, ἀλλ' ἔνιοι δοξάζειν μὲν ἄμεινον, διὰ κακίαν δ' αἰρεῖσθαι οὐχ ἄ δεῖ. Czyli: »Niekoniecznie muszą się w jednym i tym samym człowieku schodzić najlepsze postanowienia i najlepsze przekonania. Owszem niektórzy najlepsze przekonania mają, a ponieważ są źli, przeto postanowienia ich wypadają nie tak, jakby powinny«.

Więc nie zachodzi zupełna zgoda między sądami teoretycznymi o wartości pewnych postępowań a sądami praktycznymi o własnym przyszłym postępowaniu w tym kierunku. Oczywiście! Ale wypływający stąd wniosek: »postanowienia nie są sądami teoretycznymi« nie zbija teorii allogenetycznej, gdyż teoria ta nigdy tego nie twierdziła. Teoria ta powiada: »postanowienie to sąd o przyszłym własnym działaniu« a Arystoteles przekonywa, że postanowienie nie jest sądem, który nie mówi o działaniu. Oczywiście. Prawda to, tylko nie o to chodzi. I musiała mu dokuczać myśl o tem, jaką właściwie rolę sąd spełnia w postanowieniu, musiał czuć, że mimo tylu wywodów nie zdołał zaprzeczyć danym doświadczenia wewnętrznego, które sąd w chwili postanowienia pokazuje, gdyż powiada, jakby odpierając naleganie przeciwnika niewidzialnego: Εἰ δὲ προγίνεται δόξα τῆς προαιρέσεως ἢ παρακολουθεῖ, οὐδὲν διαφέρει, οὐ τοῦτο γὰρ σκοποῦμεν, ἀλλ' εἰ ταῦτόν ἐστιν δόξη τινί. »Być może, że sąd poprzedza, lub towarzyszy postanowieniu, to nas nic nie obchodzi, nam na tem nie zależy. Chodzi o to, czy postanowienie samo nie jest pewnego rodzaju sadem.«

7. Przed kim się autor właściwie tłumaczy? Przecież czas dłuższy w najrozmaitsze sposoby czytelnika przekonywał, że postanowienia nic a nic wspólnego nie mają ze sądami, że to są dwa inne światy. A ta ostatnia uwaga tak wygląda, jakby mu przecież ten sąd w postanowieniu jeszcze ciągle przeszkadzał, jakby czuł, że w tem zjawisku psychicznem jest przecież wiele znamion właściwych tylko sądom. Już przedtem bowiem, kiedy sąd z postanowieniem zestawiał i podawał cechę prawdy i fałszu, jako charakter sądów, nie odmówił tej cechy postanowieniom, choć się to samo nasuwało dla symmetryi wyvodu. Być może, nie wiedział wtedy, co zrobić z postanowieniami, które się nie spełniają dla powodów wewnętrznych,

jak n. p. kiedy sobie ktoś powie: »będę wstawał od jutra o 5-tej rano, a potem się pokazuje, że się nawet nie starał o to, bo za słabą miał wolę; czy może kto nie zechce powiedzieć, że się tutaj ten człowiek pomylił, że mylne było jego postanowienie. Może zauważył autor, że 1. postanowienia wyraz znajdują w powiedzeniach podobnie, jak sądy inne, a z pewnością mu i to dawało do myślenia, że 2. postanowienia poprzedza i warunkuje nieraz namysł pewien, podobnie jak sądy, że 3. przed nimi występuje wątpliwość przykra, a po nich miłe uspokojenie, zupełnie jak w sądach, że 4. one bywają, podobnie jak sądy, raz pewne i niewzruszone a drugi raz tylko prawdopodobne i chwiejne, że 5. one też są twierdzące lub przeczące, że 6. one wreszcie występują zupełnie jak przekonania raz *in actu* chwilowo i widocznie, drugi raz siedzą w duszy ukryte pod poziomem świadomości jako predyspozycje *in potentia*, że 7. na ostatek mogą mieć zupełnie jak sądy formę kategorięczną warunkową i rozjemczą. Trudność tu pewną musiał autor znajdować, więc jakby zniecierpliwiony powiada: Τί οὖν ἡ πόλιν τι ἐστίν, (ἡ προαίρεσις) ἐπειδὴ τῶν εἰρημένων οὐδέν; ἐκούσιον μὲν δὴ φαίνεται, τὸ δὲ ἐκούσιον οὐ πᾶν προαιρετόν. ἀλλ' ἄρα γε το προβεβουλευμένον; ἡ γὰρ προαίρεσις μετὰ λόγου καὶ διανοίας. ὑποσημαίνειν δ' εἰκεν καὶ τοῦνομα, ὡς ὄν πρό ἑτέρων χαιρετόν. »Czemże nareszcie jest to postanowienie i gdzie je zaliczyć właściwie, skoro nie podpada pod żadne omówione wyżej pojęcie? Oczywiście, jest ono czemś dowolnem, tylko, że pojęcie aktów dowolnych jest obszerniejsze niż pojęcie postanowień. Więc może jest takim tylko aktem dowolnym, który z namysłu wypływa? Bo przecież postanowienie poprzedzają namysł i rozważa. Nawet i nazwa sama wskazuje, że to akt jakiegoś wyboru i rozstrzygnięcia«. I tu się rozpoczyna proces ciekawy, bo ten człowiek, który tak usilnie włączał sąd, pierwiastek czysto intelektualny z postanowienia zaczyna teraz, mimo własnych argumentów i niejako w tajemnicy przed nimi wprowadzać w akty woli czynniki intelektualne namysłu, rozważa, wyboru, rozstrzygnięcia, szuka nawet etymologicznego uzasadnienia tego poglądu. Ὑποσημαίνειν δ' εἰκεν καὶ τοῦνομα, że w postanowieniach jest jakiś pierwiastek intelektualny«. Nie powiada jeszcze, że to sąd jest, bo niepodobna przecież dla przyzwoitości logicznej stawiać jakąś tezę w parę wierszy po jej zwalczaniu i odrzuceniu. Ale miejmy cierpliwość. Nadchodzi rozdział piąty tej książki a w nim omówienie pojęcia namysłu. Do czego się namysł odnosi i czym jest właściwie. Otóż dochodzimy do tego, że namysł βούλευσις, który tu

autor ma na myśli, odnosi się do rzeczy leżących w mocy ludzkiej a nie do niewidzialnych, wiecznych, obcych, niezależnych, nie obchodzących nikogo i t. d. βουλευόμεθα δὲ περὶ τῶν ἐφ' ἡμῖν πρακτῶν. A więc do tego samego, co jedynie tylko mogło być, wedle autora słów niedawnych, przedmiotem postanowienia. Dalej: namysł tam ma miejsce, gdzie trudno człowiekowi o sąd pewny ὅσα γίνεται δι' ἡμῶν, μὴ ὠσπύτως δ' αἰεὶ, περὶ τούτων βουλευόμεθα, οἷον περὶ τῶν κατ' ἱατρικὴν καὶ χρηματιστικὴν καὶ περὶ κυβερνητικὴν μᾶλλον ἢ γυμναστικὴν, ὅσα ἦσαν διηκριβῶται, καὶ ἐτι περὶ τῶν λοιπῶν ὁμοίως. μᾶλλον δὲ περὶ τὰς δόξας ἢ τὰς ἐπιστήμας, μᾶλλον γὰρ περὶ αὐτὰς διστάζομεν. τὸ βουλευέσθαι δὲ ἐν τοῖς ὡς ἐπὶ τὸ πολὺ, ἀδήλοισι δὲ πῶς ἀποβήσεται, καὶ ἐν οἷς ἀδιόριστον. Więc »namysł tam występuje, gdzie jakaś czynność nie podlega ścisłemu prawu, tylko mniej więcej wiemy, jak się najczęściej przedstawia, a nie wiemy, jak ona właściwie wypadnie i tam, gdzie ona nie jest ściśle określona«. Nie jestże więc namysł rozwikływaniem rzeczy niejasnych, czyli powolnem dochodzeniem do sądu pewnego w sprawie własnej przyszłej czynności? A potem, namysł znowu, podobnie jak i postanowienie samo, ma się odnosić do środków a nie do celów, βουλευόμεθα δ' οὐ περὶ τῶν τελῶν, ἀλλὰ περὶ τῶν πρὸς τὰ τέλη. Namysł przeto to proces intelektualny, to proces wnioskowania prowadzący z konieczności do postanowienia. Jego intelektualny charakter zaznacza autor bardzo wyraźnie, przyrównując go do operacyi matematycznej, bo kiedy już opisał, jak to człowiek postawiwszy sobie dogmatycznie cel jakiś, namysła się nad środkami najłatwiejszymi i najprostszymi do osiągnięcia celu — powiada: ὁ γὰρ βουλευόμενος εἰσικεν ζητεῖν καὶ ἀναλύειν τὸν εἰρημένον τρόπον ὡσπερ διάγραμμα a dalej: φαίνεται δ' ἡ βούλευσις πᾶσα ζήτησις (εἶναι) więc: człowiek, który się namysła, postępuje całkiem tak, jak ten, co rysunkiem problem geometryczny chce rozwiązać; szuka (wnioskuje) i rozbiera. Namysł wogóle to jest proces szukania (wnioskowanie praktyczne). Tem się różni od wnioskowania matematycznego n. p. (wogóle teoretycznego), że przedmiotem jego nie jest jakiś istniejący naprawdę przedmiot, czy stosunek, ale jakaś czynność w naszej mocy leżąca i będąca środkiem do upragnionego celu.

Zatem możemy w paru zdaniach wyrazić myśli autora w odniesieniu do genezy postanowienia:

1. Koniecznym warunkiem postanowienia jest namysł.
2. Namysł jestto proces wnioskowania.

3. Przedmiotem tego procesu są środki prowadzące do celów upragnionych, leżące w naszej mocy.

Potrzebamy nam jeszcze tego, że 4. postanowienie jest sądem, który uzyskujemy jako wynik z wnioskania praktycznego, czyli namysłu i że przedmiotem jego jest oczywiście to samo, co było przedmiotem namysłu, to znaczy, nasze przyszłe, samodzielne, dowolne czynności. I to znajdziemy w autorze na samym końcu niniejszego rozdziału. Przedtem jeszcze powie nam autor, że przedmiotem postanowienia jest upragniony i określony przekonaniowo przedmiot namysłu. Powiada bowiem: Βουλευτόν δὲ καὶ προαιρετόν τὸ αὐτό, πλὴν ἀφωρισμένον ἤδη τὸ προαιρετόν, τὸ γὰρ ἐκ τῆς βουλῆς προκριθὲν προαιρετόν ἐστίν. A więc:

Προαιρετόν = ἀφωρισμένον βουλευτόν = ἐκ τῆς βουλῆς προκριθὲν.

Przedmiot postanowienia zatem, to to samo, co przedmiot namysłu, ale już nie taki wątpliwy i nieokreślony, tylko ubrany w ramy sądu pewnego (προκριθὲν). Παύεται γὰρ ἕκαστος ζῆτων πῶς πράξει, ὅταν εἰς αὐτὸν ἀναγκάσῃ τὴν ἀρχήν, καὶ αὐτοῦ εἰς τὸ ἡγούμενον. »Każdy bowiem kończy namysł praktyczny (szukanie sposobów postępowania) skoro do własnego ja sprowadzi wyjście czynu, do swojej strony czynnej, rządzącej«. Sprowadzić do własnego ja racją czynu i odnieść jego początek, jego genezę do swego aktywnego pierwiastka, nie znaczyż to innemi słowy nabrać pewności, nabrać przekonania, że się w przyszłości samodzielnie, własnymi dowolnymi impulsami, własnem niewymuszonem działaniem, własną wolą czyn jakiś spełni? Nie znaczyż to uspokoić się pod wpływem tego przekonania i stanąć na pewnych nogach?

A to właśnie teza allogenetyczna powiada.

Postanowienie, to sąd o naszym własnem przyszłem dowolnem działaniu. Usłyszymy, jak ona brzmi między ostatnimi wierszami, które autor tej sprawie poświęcił. ὄντος δὲ τοῦ προαιρετοῦ βουλευτοῦ ὀρεκτοῦ τῶν ἐφ' ἡμῖν, καὶ ἡ προαίρεσις ἂν εἴη βουλευτικὴ ὄρεξις τῶν ἐφ' ἡμῖν. ἐκ τοῦ βουλευέσασθαι γὰρ κρίναντες ὀρεγόμεθα κατὰ τὴν βούλευσιν. »Skoro przedmiot postanowienia to upragniony i zależny od nas owoc namysłu — tedy i postanowienie będzie to dążenie do rzeczy zależnych od nas, które jest wynikiem namysłu, albowiem naprzód jest namysł (wnioskowanie praktyczne) skutkiem czego człowiek sąd wydaje (postanowienie) a w końcu dąży tak, jak mu namysł kazał«. Więcej, istotnie, nie moglibyśmy oczekiwać. Toż ten człowiek, który zdawał się być krańcowo dalekim od dopuszczenia sądów do udziału w po-

stanowieniach teraz wprost identyfikuje sąd praktyczny, ten wynik wnioskowania praktycznego z postanowieniem. Nie boi się nawet wyrazu. Najwyraźniej czytamy u niego *κρίναντες* w miejscu, gdzie oznacza wynik namysłu, a tym wynikiem jest, jak mówił, postanowienie. Więc ostatecznie i on, świadomie czy nieświadomie, podpisał naszą tezę. Rezultat naszych poszukiwań psychologicznych, które szły zupełnie innemi drogami niż jego schodzi się zupełnie z rezultatami pracy autora, których on może sam nie zauważył, ale myśmy je zdołali w jego słowach odnaleźć. Dwa tysiące lat temu byliśmy zatem tam prawie, dokąd teraz wracamy.

Jeśli by szło o streszczenie naszej krytyki w krótkich słowach to: staraliśmy się wykazać, że wywody, którymi Arystoteles zbija allogenetyczne teorie woli nie wystarczają ze względów formalnych. Staraliśmy się dalej streścić teorię prowadzącą postanowienia do przekonania, obronić ją przed zarzutami autora i wykazać ślady tej teorii w jego własnych zdaniach.

2) Teorya Herbarta.

1. Ażeby od razu wejść w zakres psychologii, jako nauki ścisłej, która się usiłuje pozbywać założeń metafizycznych, przypatrzmy się teorii Herbarta, którego nowsi psychologowie eksperymentujący uważają za pierwszego, co w sposób ścisły traktować zaczął psychologię. Istotnie Herbart usiłował zastosować matematykę do psychologii, starał się wyprowadzać wzory ilościowe dla zjawisk psychicznych, ale w pracy tej kierował się założeniami, które się nie dały utrzymać. A mianowicie, traktował zjawiska psychiczne tak, jak fizyka traktuje masy — uważał, że stosunki znane ze świata zjawisk fizycznych muszą zachodzić i w duszy ludzkiej pośród zjawisk psychicznych — mówił więc o ruchu zderzaniu się, tarcia i wypieraniu się zjawisk duchowych zupełnie, jak gdyby to były masy rozciągnięte i ciężkie. Określenia te pojmował oczywiście w sensie przenośnym do pewnego stopnia — mimo to jednak za daleko zaprowadziło go takie pojmowanie świata duchowego.

2. W drugiej części książki swej pod tytułem *Psychologie als Wissenschaft*, omawia Herbart istotę uczuć i pożądań. Nie interesują go w pierwszym rzędzie, jak nas, postanowienia, jako typowe objawy woli, tylko pożądania wogóle (*das Begehren*). Zalicza do nich autor pragnienie (*das Verlangen*), chęć (*Wünschen*) i chcenie sensu strict.

(*das Wollen*). Pożądania wszystkie sprowadza Herbart do stosunków, zachodzących między przedstawieniami, czy też raczej uważa je za cechy przedstawiń, które się znalazły w pewnych szczególniejszych warunkach. A mianowicie: Przedstawienia nasze walczą z sobą ustawicznie o wydobyć się ponad próg świadomości. Są to wszelkiego rodzaju wspomnienia, a więc przedstawienia, które raz lub kilka razy przez zmysły do świadomości naszej wpadły i zatoneły pod progiem świadomości. Nie przestają one istnieć w duszy naszej, chociaż my o tem ich istnieniu nic nie wiemy. Owszem trwają, choć świadomość nasza przez lata nieraz całe może być daleko od nich, może być zupełnie innemi przedstawieniami zajęta; one przez czas ten wytrwale dążą do góry niejako, dążą ponad próg świadomości. W tem dążeniu mogą się nawzajem wspierać, a mogą też sobie wzajemnie przeszkadzać. Te, które były z sobą związane kiedyś w świadomości, jak np. przedstawienia, które równocześnie do umysłu naszego wpadły, te się wspomagają wzajemnie, tak że kiedy jednemu z nich uda się nad poziom świadomości wypłynąć, wynurza się za nim zaraz następne z niem skojarzone a nieraz cały ich łańcuch. Ten łańcuch przedstawiń — topielców może się nie tylko biernie zachowywać, ale może nawet czynnie podpychać niejako owo wynurzające się przedstawienie z morza niepamięci. Inne przedstawienia natomiast mogą mu pojedynkiem lub gromadnie przeszkadzać, spychać je z powrotem w podprogowe odmęty zapomnienia, mogą przeciwdziałać pracy owego wynurzającego się łańcucha przedstawiń.

Stąd zator jakowyś w duszy ludzkiej powstaje, jak gdyby się krył lodowy dwoma strumieniami przeciwnymi płynące w korycie rzecznej, spotkały. Wywiązuje się napór, ciśnienie coraz to wyższe — w najgorszym ucisku zostaje to nasze przedstawienie, które pierwsze zaczęło ciągnąć za sobą szeregi skojarzonych przedstawiń.

3. To ściśnięcie jakiegoś przedstawienia sprzecznymi siłami jest u Herbartu uczuciem przykrem. *Wie anders werden wir den gepressten Zustand bezeichnen, als durch den Namen eines mit der Vorstellung verbundenen Gefühls* powiada autor w § 104-ym I. cap. I. Rozdz. II. Cz. Jednakże siła większa, jak we fizyce, tak i tutaj zwycięża. Wbrew przeszkodom przeciwdziałającym może dane przedstawienie nie tylko nie zapadać w niepamięć, ale owszem wzmacniać się ustawicznie i uwydatniać, a nawet oddziaływać na inne, tak że jedne z nich gasną a drugie wypływają nad poziom i tem wybitniej

występują. Takie zjawisko, takie wzmaganie się jakiegoś przedstawienia wbrew przeciwdziałającym przeszkodom nazywa Herbart pożądaniem. Wstręt czyli pożądanie ujemne występuje wtedy, gdy na odwrót cały szereg przedstawień przeciwdziała i zwycięża jedno jakieś gniotące przedstawienie. Powtarzamy zatem: jeżeli jakieś przedstawienie α doznaje działania podnoszącego, uwydatniającego ze strony skojarzonego z niem przedstawienia a , a równocześnie działania obniżającego, gaszącego ze strony jakiegoś przeciwnego alifie przedstawienia β , wówczas skutkiem tego jest uczucie przykre — a podnoszenie się przedstawienia α wbrew przeszkodzie β nazywa się pożądaniem.

4. Tak na przykład, mógł się ktoś przyzwyczaić do tego, że stale w pewnej sali widuje krzesło pod pewną ścianą. Przedstawienia przedmiotów widzianych w całym pokoju skojarzyły się w jego umyśle trwale z przedstawieniem krzesła. Powiedzmy teraz, że pewnego dnia człowiek ten wchodzi do sali i nie znajduje krzesła na swoim miejscu, wyniesiono je bowiem z pokoju. W tej chwili coś go niemile dotyka: to przedstawienie krzesła α , które wbrew przeszkodzie a mianowicie przedstawieniu pustej ściany β , doznaje poparcia ze strony skojarzonego z niem przedstawienia reszty pokoju a . Pusta ściana i cały pokój wypierający nad próg świadomości przedstawienie krzesła usuniętego z widowni, ścierają się, prą przeciw sobie, powstaje zator, ścisk, walka: to uczucie przykre; ale mimo to wszystko przedstawienie krzesła nie ustępuje, owszem utrzymuje się w świadomości, uwydatnia coraz bardziej i góruje mimo przeszkód ze strony pustej ściany.

To utrzymywanie się przedstawienia krzesła na poziomie świadomości, to jest pożądanie, jakie nasz człowiek żywi, żeby krzesło wyniesione przeciw wróciło na swoje miejsce. Jeżeli przedstawienie krzesła zwycięży, to znaczy, jeśli je przeciw wniosą do pokoju na swoje miejsce, walka psychiczna ustaje, przedstawienie krzesła przestaje walczyć i wzmagać się, bo ma już najwyższy stopień wzmoczenia i wydatności, jaki może posiadać — jest spostrzegawczem.

Następuje równowaga wewnętrzna i pożądanie gaśnie. Figura może ten stan rzeczy zillustrować:

$$a \rightarrow \alpha \leftarrow \beta$$

całe krzesło, pusta
wnętrze którego ściana.
pokoju brak

5. Nawet dla laika podejrzanem będzie to mieszanie ustawiczne stosunków psychicznych z czysto mechanicznymi. Jest tu mowa nie tylko o uwydatnianiu się przedmiotów przedstawień ale o ściskaniu, parciu, przemaganiu, zupełnie, jak gdybyśmy mieli do czynienia z bryłami materyalnemi. Cały ten opis i analiza pożądanja są bardzo barwne i plastyczne, ale tak dalekie od prawdy, od danych doświadczenia wewnętrznego, tak bardzo zanieczyszczone czynnikami hipotetycznymi, że niepsycholog słuca tego opisu, jak rzeczy zupełnie sobie obcej i nieznaney. Tło doświadczalne posiada ta analiza bo prawdą jest, że niekiedy przedmiotem pożądanja naszego jest, przedstawienie skojarzone z szeregiem przedstawień innych, przedstawienie, któremu nie pozwala przejść w stan spostrzegawczy szeregu przedmiotów przedstawionych innych, prawdą jest, że ono zyskuje wówczas, czy też zyskiwać może na żywości i że my sami dążymy wtedy do osiągnięcia przedmiotu reprezentowanego tem przedstawieniem; ale to my dążymy wbrew przeszkodom, a nie przedstawienie samo. Rozchodzi się o analizę i klasyfikację naszego dążenia, pożądanja, które żywi nasze ja, pożądanja, w którym się nie da pominąć udziału subiektu samego, udziału nas samych. To, że ja pożądam, jest faktem oczywistym, który się nie da kwestyonować poważnie. Chodzi tylko o analizę tego faktu lub, jeśli się ona nie uda o przyznanie faktowi temu charakteru pierwotnego, nierozkładalnego; na nic się więc nie przyda przesunięcie kwestyi z mojego ja na fikcyjne jaźnie moich przedstawień, bo tem tylko jest analiza Herbarta.

To przypisywanie dążenia i działania moim własnym zjawiskom psych. moim przedstawieniom, to opisywanie ich walki i zwyciężania na wytłómaczenie moich własnych dążeń, jest zdaniem naszym tylko przesunięciem kwestyi, które prócz Herbarta i poherbatowscy psychologowie uprawiają. Jestto pewnego rodzaju mitologią doświadczenia wewnętrznego a nie naukową robotą. W kwestyi naszej nie chodzi o opis dążeń moich przedstawień i o ich stosunki, tylko o analizę i klasyfikację moich własnych dążeń. A przecież ja nie jestem mojem przedstawieniem i z drugiej strony nie wolno mi przedstawieniom moim dążeń przypisywać, chyba, że je będę uważał za takie same podmioty zjawisk duchowych, jakim ja sam jestem, a to jest czystą mitologią. Wreszcie, gdybyśmy i to pominęli, czy też się zgodzili na podobne stanowisko, to kwestya dalej pozostaje otwarta; a mianowicie zachodzi dalej pytanie, czy te pożą-

dania, te dążenia przedstawień moich są zjawiskami prostymi, czy też złożonymi i kwestya zostaje nierozstrzygnięta.

6. Z tych samych powodów nie można się zgodzić z Herbartem i wielu psychologami, którzy po nim tę kwestyę opracowywali, kiedy bardzo proste fakty doświadczalne opisują w sposób supponujący pewne mitologiczne stanowisko. A mianowicie fakt taki: Człowiek jakiś pragnie zobaczyć pod ścianą krzesło, które sobie w tej chwili przedstawia, lub też: ktoś pragnie skosztować pomarańczy, o której myśli w tej chwili: takie fakty psychologowie niektórzy opisują z Herbartem w sposób następujący: Przedstawienie wytwórcze krzesła lub pomarańczy dąży do stania się spostrzegawczem.

To nie jest wierny opis faktu, gdyż doświadczenie mówi mi wyraźnie, że to ja dążę w tej chwili a nie, że to przedstawienie pomarańczy dąży, podobnie jak po rzeczywistem skosztowaniu pożądanego owocu ja jestem zaspokojony, a nie przedstawienie pomarańczy, coby konsekwentnie wystąpić powinno. Gdyby opis ów był wierny, powinoby się owo przedstawienie pomarańczy cieszyć, że się stało spostrzegawczem, skoro mu tak na tem zależało; tymczasem ja o tem nigdy nic nie wiem, wiem tylko, że ja sam się cieszę, że pomarańczę prawdziwą posiadm, czy skosztowałam, a nie co innego.

7. Stanowiska autora możnaby bronić, mówiąc, że nie ma on na myśli dążenia, jako zjawiska duchowego, tylko mówi o dążeniu przedstawień, tak jak się w fizyce mówi o dążeniu mas, to znaczy, rozumie przez to szereg ciągły zmian, co do intensywności, który się kończy przedstawieniem spostrzegawczem, jako ostatniem z ogniów. Będzie to jednak znowu niewłaściwe z dwóch powodów.

1) Pojęcie dążenia zawiera oprócz cechy ciągłości danego szeregu jeszcze cechę abstrahowaną z naszego własnego doświadczenia wewnętrznego, zawiera tendencyjność, którą my sami w szeregi zj. fiz. wkładamy, a znaleźliśmy ją po raz pierwszy nie w świecie materialnym, ale w naszej własnej duszy, w naszych własnych aktach pragnień, pożądań i postanowień.

Trudno zetem zjawisko dążenia psychicznego tłómaczyć zjawiskiem dążenia fizycznego, skoro w tem ostatniem właśnie mieści się cecha, o której bliższe określenie chodzi dopiero. Trudno coś nieznanego określać czemś równie nieznanem. A po drugie, pomiędzy przedstawieniem wytwórczem, a spostrzegawczem nie masz szeregu ciągłego, zdaniem naszym, nigdy wogóle, a zdaniem każdego nie-

uprzedzonego nie zachodzi taki szereg zmian ciągłych w największej liczbie wypadków rzeczywistego pożądanego. Pomiędzy różą, czy pomarańczą, o której myślę, a różą lub owocem, który oglądam lub dotykam na prawdę zachodzi różnica istotna, leży przepaść, której szereg ciągły nie zdoła zapełnić. I nigdy się w normalnych warunkach tak nie dzieje, żeby to przedstawienie wytwórcze upragnionego przedmiotu drogą powolnego uwydatniania się przechodziło przy zaspokajaniu się pożądanego w przedstawienie spostrzegawcze. Moglibyśmy jeszcze o czemś podobnym mówić tam, gdzie człowiek marzący o upragnionym przedmiocie skupia na wytworze swej wyobraźni całą uwagę i z wolna osiąga jego halucynację. Tu byłyby jeszcze jakieś podstawy do twierdzenia, że przedstawienie wytwórcze dąży do przejścia, do zmieniania się w przedst. spostrzegawcze — ale normalnie przebiega zjawisko inaczej. W normalnym biegu rzeczy mamy podczas pożądanego niezaspokojonego do czynienia z mniej lub więcej żywym przedstawieniem wytwórczym, któremu żadnych dążeń nie możemy przypisywać z powodów wyżej wymienionych, a w chwili zaspokajania danego pożądanego zjawia się przedstawienie spostrzegawcze, tyżące się tego samego przedmiotu, ale przedstaw. innej jakości — tem samem, że jest spostrzegawczem. Zdawałoby się więc, że nie można mówić o dążeniu przedstawiń wytwórczych do przejścia w spostrzegawcze podczas pożądanego, ale należałoby raczej powiedzieć, że po jednym przedstawieniu (wytw.) następuje drugie (spoztrz.), niezależnie od poprzedniego, tylko zależnie od najrozmaitszych zjawisk i związków przyczynowych często z poza umysłowości danego człowieka, ze świata zewnętrznego.

Zatem, co się tyczy samego stanowiska autora, to widzimy w niem mitologiczną personifikację zjawisk duchowych, przesuwanie kwestyi, analizy pożądań z naszego ja na fikcyjne jaźnie przedstawień i niezgodne z doświadczeniem wewnętrznym przypisywanie przedstawieniom dążeń do spostrzegawczości, które i ze względów metodycznych nie da się utrzymać.

8. Ale nawet stanąwszy na stanowisku autora, nie można się z jego teorią pożądań pogodzić, pokaże się bowiem, że jest za obszerną. Ona podaje *genus proximum* pożądań, a brak w niej różnicy specyficznej. Znajdzie się bowiem wiele wypadków, które pod to określenie autora podpadną, a mimo to nie będzie w nich pożądanego albo będzie to pożądanego ujemne, wstręt lub radość z ustania czegoś. Powiedzmy, że się ktoś przyzwaczał oglądać codziennie poli-

cyanta przed gmachem jakimś lub pomnikiem i mało go wogóle ten fakt interesował. Niech teraz pewnego dnia zauważy brak tego człowieka na swoim miejscu a możemy być pewni, że go to w dalszym ciągu wzruszać nie będzie i nie będzie pożądał, żeby policyant wrócił na dawne stanowisko. Sytuacja jest ta sama, co w wypadku z krzesłem u naszego autora. Mamy szereg przedstawień otaczających domów, które wypierają nad próg świadomości skojarzone z nimi przedstawienie policyanta, mamy puste stanowisko, które przeciwdziała rzekomo spostrzegawczości tego przedstawienia, a pożądanego nie mamy. Weźmy inny wypadek. Ktoś stwierdza, że się pozbył długów. Toż całe jego życie i otoczenie dotychczasowe przypomina mu ów ciężar ekonomiczny, a przeciwdziała temu przedstawieniu szereg popłaconych rachunków i kwitów odebranych. Pożądanie długów nie wystąpi, jeśli go z jakichkolwiek powodów już przedtem nie było. Nawet w owym przez autora przytoczonym przykładzie krzesła pod ścianą jest wiele sztucznych przypuszczeń. Nieprawdopodobnym jest, żeby ktoś zatęsknił tak za owym meblem, komu sprzęt ów był dotychczas wcale nie pożądanym. Możliwe to jest tam, gdzie przedmiot dany jeszcze przed usunięciem nie był człowiekowi obojętny, tam owo usunięcie go z widowni może rzeczywiście zwrócić uwagę na jego strony dodatnie, może przypomnieć dany przedmiot i wartość jego w duszy człowieka silniej zaakcentować — ale w innym razie trudno jest, żeby się pożądanie tak na świeżo zbudziło i dało sprowadzić do fikcyjnej walki przedstawień. Wogóle tam, gdzie brak jakiegoś obojętnego przedmiotu budzi naszą mimowolną uwagę, lub gdzie stwierdzamy brak jakiegoś czynnika przykrego, wstrętnego, tam wszędzie zachodzą stosunki, których autor wymaga, a nie występuje pożądanie. Tam wszędzie powinno być miejsce owo ścieranie się i ma miejsce rzeczywiście uwydatnianie się danego przedstawienia; pożądanego tam brak jednakże. Widocznie zatem istota pożądanego nie leży w tych stosunkach przedstawień, tylko gdzieś indziej szukać jej potrzeba.

9. Z tem wszystkim Herbart nie mógł być pozbawionym zdolności do introspekcji i coś prawdy musi tkwić w tej analizie. Autor szczególny nacisk kładzie na owo wydobywanie się przedstawienia upragnionego przedmiotu nad poziom świadomości. Prawdopodobnie przyczyną tego była słuszna obserwacja, że gdy przedmiotu jakiegoś pragniemy, wówczas uwaga nasza skupia się na tym przedmiocie i jego przedstawienie uwydatnia się tem lepiej, im gorzej

pragnieniy danej rzeczy. To prawda, że w każdym pożądanii zachodzi uwydatnianie się przedmiotu przedstawionego w wyobraźni człowieka pożądanego, to prawda, że uwagą najczęściej mimowolną najobficiej obdarzamy upragniony przedmiot, tak, że wielu nawet autorów, którymi się później zajmiemy, istotę woli widziało właśnie w zwracaniu uwagi; ale nie można zapominać, że owo uwydatnianie się przedstawionego przedmiotu jest skutkiem pragnienia lub też zjawiskiem towarzyszącem, ale nie jest istotą pożądanii, ani jego przyczyną. Możemy przecież w zakresie przedstawień spostrzegawczych eksperymentalnie uwydatniać jakiś przedmiot przedstawiony, a pożądanie nie wystąpi wcale. Próbujmy, n. p. w jakimś akordzie mętnym usuwać niepotrzebne tony górne, a wzmacniać harmoniczne tony, istotne dla tego akordu, a nie znajdziemy śladu objawów woli w duszy badanego słuchacza. I możemy zwalniać obrót szybko kręcącego się kółka, na którym poczyniono znaczki czarne zlewające się podczas obrotu w szarą plamę krągłą; przedmiot przedstawiony a mianowicie powierzchnia kółka będzie się w miarę zmniejszania chyżości uwydatniał, pożądanie jednak nie wystąpi. Możemy sobie podczas opowiadania jakiejś historyi mimowoli coraz żywiej przedstawiać jakiś zapomniany przedmiot, a nie będziemy jeszcze na jego tle doznawali pożądan; nie każde zatem uwydatnianie się przedmiotu przedstawionego świadczy o obecności pożądanii, a tem mniej jest samo pożądanie. To tylko uznać musimy, że w każdym pożądanii uwydatnia się przedmiot, do którego pożądanie jest skierowane, że uwaga skupia się na przedmiocie upragnionym.

10. Jeszcze bardziej będziemy się z autorem zgadzali tam, gdzie nie wdając się w zgłębienie istoty tych objawów dzieli je tylko i mówi o nich w sposób wolny od zbytnej ściśłości. Oto w § 151ym na str. 264ej powiada, że najłagodniejszym wyrazem pożądanii (*Begehren*) jest pragnienie, a prócz tego znamy jeszcze pożądanie (*sensu strictiori*) (*das Verlangen*) i chcenie czyli wolę w znaczeniu ściślej-szem *das Wollen*.

Różnica, jaka między tymi trzema rodzajami pożądan zachodzi, nie jest różnicą stopnia, gdyż i pragnienie może być bardzo intensywne, a nie być przez to samo żądaniem ani postanowieniem. W żądaniu zatem i chceniu tkwi jeszcze jakiś czynnik nowy. Czego żądamy, powiada autor (*was man verlangt*), w to wierzymy, z jakiegokolwiek powodu, że potrafimy to osiągnąć, a czego chcemy (*was man will*), tego osiągnięcia z góry jesteśmy pewni (*dessen*

Erreichung setzt man bestimmt voraus). Nie możemy też niczego postanowić, jeśli nie jesteśmy pewni, że uskutecznienie tego leży w naszej mocy. Już podczas wahania się przed aktem woli pytamy się siebie samych, jak daleko moc nasza sięga i wykluczamy z rozważań to wszystko, czego zdaniem naszym przynajmniej spróbować nie potrafimy. Dlatego, powiada, trzeba znać swoje siły, żeby chcieć rozumnie, żeby nie podejmować więcej niż podołamy. Postępowanie przeciwne, to pospolita ułomność ludzka. Teraz, powiada, jasną jest rzeczą, że rozum praktyczny jest czemś pośredniem a raczej konglomeratem teoretycznych i praktycznych władz naszych. Gdyby wybór w postępowaniu naszym był zależnym jedynie tylko od silniejszego pożądanego i jego przewagi nad innymi dążeniami, nie możnaby go wyprowadzić z wyższej władzy poznania.

11. Tu się zgodzimy z autorem, a przynajmniej znajdziemy w nim wiele myśli naszym pokrewnych. Najpierw więc możemy przyjąć to, że pragnienie to najdogodniejszy objaw dążeń naszych, a uzupełnimy tę myśl tem, że postanowienia to są najwybitniejsze objawy woli. Autor by prawdopodobnie podpisał myśl naszą, skoro szereg dążeń zaczęty pragnieniami, zakończył postanowieniami. A skoro postanowienia to najwybitniejsze i typowe objawy woli to w nich raczej godzi się szukać istoty dążenia naszego aniżeli w pragnieniach lub innych objawach. A dla postanowień istotną cechę znalazł autor w sądach podobnie, jak i my to czynimy. Kiedy autor powiada, że do postanowienia potrzeba być pewnym wyniku działania — to przecież ma na myśli ¹ sąd pewny, gdyż pewność jest tylko sądów przymiotem, a nie innych zjawisk psychicznych. Ta pewność wyniku przyszłego działania w postanowieniach podlegać musi kwestyi, bo zbyt często nie wiemy, jak wypadnie nasza praca, nie wiemy nawet nieraz, czy dojdzie wogóle zamiar nasz do skutku; postanawiając szczerze, pewni jesteśmy tylko tego, że działać będziemy, ale czy się działanie powiedzie, na to nie zawsze mamy dostateczną gwarancję. Ktoś postanawia zdać egzamin. Jeśli szczerze postanowił, wówczas pewnym jest tego tylko, że się uczyć będzie i że będzie robił wszystko, aby się egzamin powiódł, sam wynik jego może i musi podlegać pewnej kwestyi jako zależny nie w zupełności od usiłowań pracującego. Pokazuje się tedy, że postanowienie nie wy-

¹ Zresztą, czy to ma na myśli, czy tego nie ma na myśli, my go tylko tak pojmować możemy, ponieważ tak właśnie używamy wyrazów.

maga koniecznej pewności wyniku działania. Działanie własne przyszłe musi być przedmiotem sądu pewnego, jeśli mamy mieć do czynienia z kompletnym, szczerem i doskonałym postanowieniem; jego wynik może być niepewnym, a postanowienie nie przestanie być sobą.

Zaznaczymy zatem tyle tylko, że w wyżej wymienionym ustępie psychologii Herbart'a znajdujemy myśli takie: 1) Postanowienie jest najwybitniejszym objawem woli. 2) Postanowienie odnosi się tylko do tych rzeczy, które leżą, zdaniem naszym, w naszej mocy, i których możemy spróbować. 3) W postanowieniu zawarty jest sąd o naszym działaniu. 4) Sąd ten jest istotnym znamieniem postanowienia.

Wszystkie te myśli wydają się nam słuszne i na doświadczeniu zgodnym z naszymi własnymi danymi oparte. Autor jednak zamała na nie wagi położył, szukając istoty woli nie w jej najcięższych objawach, ale tam, gdzie ona najmętniej występuje i gubiąc się w koncepcjach mitologicznych, zamiast uogólniać dane doświadczenia.

3. Teorya Lotzego.

1. Inne stanowisko niż Hebart zajmuje wobec naszej kwestyi istoty objawów woli R. H. Lotze.

Autor ten stoi na stanowisku raczej przyrodniczem aniżeli metafizycznym i stara się zbadać genezę ruchów dowolnych, które za prymitywny objaw woli uważa. Chodzi mu o to, jak się w rozwoju osobników i pokoleń wytworzyły ruchy dowolne u istot żywych, uważa je bowiem za objaw pochodny dopiero, objaw, który się wykształcił z ruchów mimowolnych, jakie pierwotnie były udziałem żywych stworzeń. Opisuje więc, jak to stworzenie zrazu doznając przykrych uczuć niezaspokojonego głodu i pragnienia porusza mimowoli i wiedzy tam i sam członkami ciała, a raczej, jak się te członki same zaczynają w różne strony poruszać automatycznie i przypadkiem zanoszą do przewodu pokarmowego jakąś substancję pożywną, która głód zaspokaja lub pragnienie gasi. Dotąd nie mamy jeszcze śladu woli kierującej tymi ruchami; one się odbywają zupełnie samowładnie, bez udziału świadomości, ale od tej chwili, od tego pierwszego przypadkowego zaspokojenia głodu, jakie im się udało sprowadzić, stają się głód i pragnienie popędami do odżywiania się, stają się więc objawami woli, podczas gdy dotąd były tylko uczuciami przykremi. Podobnie powstają i popędy intelektualne i artystyczne. Zawsze początkiem ich jest ciemny niepo-

kój, aż dopiero pierwsze doświadczenie, pierwsze przypadkowe zaspokojenie daje im cel, robi je popędami.

2. Przyjmijmy, że wszystko, co tu Lotze powiada (*Medicinische Psychologie* 1852. § 25. str. 299.) jest prawdą; to nie ma jednak zasadniczej wagi dla naszej kwestyi. Autor bowiem zajmuje się tylko opisem okoliczności, wśród których wola budzi się po raz pierwszy, a nie powiada, z jakich ona elementów powstaje — chyba, żebyśmy wzięli jego słowa literalnie i wierzyli, że objawy woli są to przekształcone uczucia przykre. Tak bowiem autor powiada (*von dieser Zeit an erscheinen Hunger und Durst als Triebe nach Nahrung; vorher waren sie nur Schmerzgefühle*). Trudno jest jednak z tem się zgodzić. bo niepodobna tego zrozumieć. Co znaczy ta zmiana uczucia na popęd? Czy w uczuciu tem coś ubyło, czy też przyrosło, czy się tylko rola jego zmieniła o tyle, że zdolne jest teraz wywoływać zmiany w świecie zewnętrznym i w członkach własnego ciała? Prawdopodobnie to ostatnie. A jeśli tak, to uczucie samo zmianie chyba nie uległo, nie musiała mu przybyć żadna cecha psychiczna, żaden nowy stosunek wewnętrzny. Zmienił się tylko stosunek faktu wewnętrznego zwanego głodem do świata zewnętrznego i do całego ustroju zwierzęcia. Dotychczas głód nie wywoływał ruchów zaspokajających go przyniesieniem pożywieniem; od dziś zaczyna to czynić. Dowiadujemy się zatem tylko o jakimś zewnętrznym czysto znamieniu tego stanu psychicznego. Jak się ta zmiana przedstawia w doświadczeniu wewnętrznym danego osobnika, jakie psychiczne znamię przypadło w udziale uczuciu głodu w chwili jego zamiany na popęd, tego się nie dowiadujemy.

Właściwie dowiedzieliśmy się tylko tyle, że z chwilą pierwszego mimowolnego usunięcia sobie uczucia przykrego zaczynają w duszy występować w miejsce uczuć przykrych akty woli. To jest tylko geneza faktu, ale nie jego analiza.

3. Ponieważ jednak autor bliżej sprawy pożądaną nie analizuje — możnaby zatem przypuszczać, że uważa ją za zjawisko proste, które się analizować ani do innych pierwiastków sprowadzić nie da. Niekiedy jednakże wyraża się autor tak, jak gdyby był skłonny uważać wolę (przy ruchach dowolnych) za pewnego rodzaju uczucie, wywołane skurczem mięśni. Powiada mianowicie, że kurcząc rękę dowolnie, wcale nie doznajemy wówczas samej siły zmieniającej stan naszego organu cielesnego, tylko odczuwamy wówczas biernie stan, który wywołała bez naszej wiedzy chwilowo w mięśniach naszych

działająca siła (*wir müssen hier allgemein aussprechen, dass wir... gar nicht die Kraft empfinden, während sie eine Wirkung zu erzeugen eilt, sondern dass wir hinterher vielmehr nur das Leiden fühlen, welches ihre unbeobachtet vorübergehende Causalität in unseren... Muskeln verursacht hat*, str. 311). Gdyby nawet tak było, gdybyśmy nigdy przy ruchu dowolnym nie doznawali niczego więcej, prócz wrażeń mięśniowych, nie znaleźlibyśmy w tym ustępie czegoś coby wszelkie objawy woli określało.

Przecież wiele mamy objawów woli, które z ruchami mięśni nie mają nic wspólnego, przecież jest wiele postanowień bardzo wyraźnych i silnych, które się w żaden sposób nie dadzą sprowadzić do wrażeń skurczu mięśniowego. Takim będzie n. p. postanowienie nie myślenia o jakimś przedmiocie lub zwracania uwagi na jakąś myśl lub inny przedmiot. A nawet akty woli, którymi ruchy członków ciała wywołujemy, nie dadzą się bez reszty do wrażeń mięśniowych sprowadzić. Toż można usiłować wykonać ruch członkiem sparaliżowanym, znieczulonym lub odciętym bez wiedzy pacjenta. Tu niema mowy o wrażeniach, wywołanych skurczem mięśnia, a akt woli jest niewątpliwie.

Zatem istota woli leży gdzieś indziej. Zresztą w przytoczonym miejscu szło autorowi właściwie o co innego. On chciał powiedzieć, że mięśniem naszym porusza siła fizycznej natury poza świadomością naszą leżąca, że przy tej zamianie energii nasze zjawisko psychiczne nie wchodzi w łańcuch przyczyn i skutków. To pozytywne określenie woli, jakie przytem wypowiedział, nie było tu jego wyraźnym, bezpośrednim zamiarem.

4. W dalszym ciągu podaje autor negatywne określenia woli. Powiada, że zabobon tylko mógłby identyfikować *ich will* i *ich werde* czyli sprowadzać akty woli do przekonań. Dlaczego? Bo n. p. każdy człowiek chce być szczęśliwym, ale nie każdy wie, że będzie. Każdy wie, że umrze, ale nikt nie chce tego. Gdyby akty woli były tylko sądami, to wola byłaby stanem biernym a nie czynnością. Wówczasby chyba w naszej duszy coś chciało, ale nie chcielibyśmy my sami.

Kiedy się bliżej przypatrzymy przykładom, które autor przytacza przeciw allogenetycznej teorii woli, sprowadzającej postanowienia do sądów, spostrzegamy to samo, co nas uderzało w polemice, jaką Arystoteles prowadził przeciw tej formie teorii allogenetycznej. Albowiem tak, jak swojego czasu grecki filozof, tak tu nasz autor

zwalcza naszą teorię tak, jak gdyby ona twierdziła że postanowienia to sądy teoretyczne o przyszłych jakichkolwiek zdarzeniach. Tego zaś żaden allogenetysta liczący się z doświadczeniem wewnętrznym twierdzić nie może i nikt tak nie twierdzi. To jest oczywiste, że przewidywanie śmierci swojej lub cudzej nie jest postanowieniem, lub też, że postanowienie zdobycia szczęścia, czy dobrobytu nie jest prostym przewidywaniem spadku, jaki ma mi przypaść w udziale i t. d. To jest rzeczą pewną, że postanowienie nie jest sądem teoretycznym, ale teoria nasza mówi co innego. My twierdzimy, że postanowienie jest sądem praktycznym, jest przekonaniem o naszym przyszłym własnym działaniu o samodzielnem dokonywaniu czegoś w przyszłości. W teorii naszej ogromnie ważną rolę spełnia przedmiot sądu. Tym przedmiotem sądu jest własne działanie przyszłe. I tego pomijać nie można. Powiedzenie: »Ja umrę po kilku latach skutkiem choroby lub przypadku« nie wyraża postanowienia, ale powiedzenie: »Ja swoją śmierć sam spowoduję« staje się już wyrazem postanowienia. Podobnie: »Ja stanę się po jakimś czasie majątnym człowiekiem«, to powiedzenie może być czystem przewidywaniem faktu bez żadnego charakteru woluntarnego — ale powiedzenie: »Ja będę postępował tak, że zdobędę majątek« — jest wyrazem postanowienia. W jednym razie stwierdzam w sądzie, który wyraziłem, przyszły mój stan bierny, w drugim razie sąd stwierdza przyszłe własne działanie. Prawda, że działanie to jest czynnością dowolną i jako takie zawiera pierwiastek bliżej nierozkładalny, zawiera czynnik pierwszy, i nie da się bliżej opisać, tylko przez wskazanie palcem niejako określić, ale akt postanowienia, akt woli odbywa się w mojej duszy dziś, teraz, a działanie przewidywane ma się dopiero po jakimś czasie odbyć. Ono samo zatem do istoty postanowienia nie należy, bo jeszcze nie zaczęło istnieć, podczas gdy postanowienie już jest sobą. Postanowienie jest aktem woli niewątpliwie i oczywiście, mimo, że w jego istotę w jego skład nie wchodzi to przyszłe działanie, tylko tkwi w niem samo przekonanie o przyszłym działaniu dowolnem. Nic tedy nie przeszkadza, żeby dalej uznawać postanowienie za sąd praktyczny.

5. Być może i Lotze nie był dalekim od tej myśli, kiedy w książce p. t. *Grundzüge d. Psychologie, Leipzig 1889* zwalczał teorię, usiłującą identyfikować akty woli i sądy teoretyczne. Tam w § 102 zgadza się z nami autor z razu na tym punkcie, że właściwa wola ma miejsce tylko wówczas, gdy po wahaniu się rozstrzygamy, czyli że

typowym aktem woli jest postanowienie. Dalej zaś powiada: *Es ist ganz grundlos zu behaupten, dass wir auch dann durch den Satz: „ich will“ nichts weiter ausdrücken, als die Voraussicht des Futurum „ich werde“. Dies würde nur dann gelten, wenn das Zeitwort, dessen Futurum wir meinen selbst schon eine Handlung bedeutet, in deren Begriff ein vorausgegangenes Wollen bereits erhalten ist.* Czyli = Twierdzenie, że zdanie: »ja chcę« znaczy tyle co: »ja będę« jest zupełnie bezpodstawne. Byłoby tak tylko w tym razie, gdyby czasownik, którego czas przyszły mamy na myśli, już sam wyrażał czynność, w której pojęciu mieściłby się już poprzedzający akt woli.

Tu zatem autor godzi się z nami ale warunkowo. Przypuszcza jednak, że ten warunek jest fikcyjny, ponieważ w następnym zdaniu oświadcza zdecydowany pogląd idio-genetyczny. Powiada: *Sonst aber wird die unbefangene Beobachtung zugeben, dass die eigenthümliche Billigung einer vorgestellten Handlung oder die von dem persönlichen Ich ausgehende Adoptierung eines Entschlusses, so unmöglich es auch sein mag sie weiter zu konstruieren doch ein thatsächlich gegebener und aus keinem Mechanismus der Vorstellung erklärbarer Vorgang in unserem Inneren ist.*

A zatem pomija warunek, który był postawił w zdaniu poprzednim, twierdzi, że akt woli to jest jakieś szczególniejsze uznanie, czy zatwierdzenie przedstawionej czynności, lub też adoptacja, przyznanie się do czegoś, wzięcie na siebie pewnego postanowienia, pewnego rozstrzygnięcia, nie da się bliżej rozkładać. Jest jednak rzeczywiście faktem danym w doświadczeniu i nie podobna go wyjaśnić żadnym mechanizmem przedstawień. Że się postanowienie nie da wyjaśnić mechanizmem przedstawień, na to zgoda; tośmy już powiedzieli, kiedy była mowa o teorii Herbarta. Że postanowienie dane jest w doświadczeniu wewnętrznym, to również prawda, nie podlegająca dyskusji. Zgodzimy się też, że jest to pewnego rodzaju zatwierdzenie, czy uznanie przedstawionej czynności, tylko nic nas jeszcze nie zmusza, żebyśmy tego uznania nie uważali za sąd praktyczny, ponieważ w postanowieniu właśnie zachodzi, zdaniem naszym, podobny stan rzeczy, jaki autor nasz w poprzednim zdaniu warunkowym był podał i pominął potem milczeniem, uważając go za warunek nieistniejący. Zdaniem naszym, czas przyszły, którym wyrażać zwykliśmy postanowienia zawsze oznacza czynność dowolną, której charakter voluntarny nie da się rozłożyć na czynniki prostsze, mimo to jednak postanowienie zostaje za-

wsze aktem woli naszej i zostaje zawsze a nawet właśnie dzięki temu sądem praktycznym. Nawet własne powiedzenie Lotzego w tej sprawie możnaby przetłumaczyć nie inaczej, jak tylko: postanowienie nie jest sądem teoretycznym (*nichts weiter, als die Voraussicht des Futurum*) i jeśli wogóle jest sądem, to chyba sądem praktycznym. Tak też jest w istocie rzeczy. Warunek, który Lotze uważał za niemożliwe przypuszczenie, nam się wydaje rzeczywistym stanem rzeczy.

4. Teorya Volkmana.

1. Kiedy u Lotzego musieliśmy się z pewną trudnością doszukiwać naszej teorii, to w psychologii Volkmana znajdziemy więcej danych, które za nią przemawiają. Autor ten w swym podręczniku psychologii w § 139, str. 399 określa, co rozumie przez dążenie wogóle. *Unter Streben im allgemeinen versteht man jene Thätigkeit, die auf einen Effect gerichtet ist, an dessen Herbeiführung sie behindert wird.* A więc dążenie wogóle to czynność skierowana do jakiegoś wyniku, czynność, której przeszkody nie pozwalają wyniku tego osiągnąć. Dążą w ten sposób nasze przedstawienia wytwórcze i odtwórcze do tego, żeby się stać spostrzegawczymi, a dążyć zaczynają wówczas, jeśli się zjawi przeszkoda, która nie pozwala usiłuje na tego rodzaju zamianę. Z chwilą dokonania się zamiany przedstawienia wytwórczego, dążącego na przedstawienie spostrzegawcze, występuje w nas uczucie przyjemne i to uczucie nazywa się zadowoleniem. *Unter der Befriedigung verstehen wir nämlich jene Lust, welche die Begehrung durch Umsetzung des Strebens in wirkliches Vorstellen beendet.* Volkm. Ps. T. II. str. 407. Oczywiście z chwilą, kiedy występuje przedstawienie spostrzegawcze, kończy się dążenie, ustępując miejsca zadowoleniu.

2. O tej analizie pożądanego trzebaby powtórzyć to, cośmy mówili już o teorii Herbarta. Przedewszystkiem autor, podobnie jak Herbart, tłumaczy dążenie psychiczne dążeniem wogóle, zapominając, że w pojęciu dążenie wogóle mieści się cecha czynności, cecha działania, samodzielności, wyabstrahowana z naszych własnych duchowych zjawisk dążenia, o których wyjaśnienie właśnie chodzi. Po drugie, już przy teorii Herbarta widzieliśmy, jak daremne jest tłumaczenie dążeń moich dążeniami moich przedstawień, jak to do mitologii prowadzi i na mitologii się opiera. Omówiliśmy też już powyżej ową zamianę przedstawienia wytwórczego na spostrzegawcze, która kończąc dążenie, spowodowuje zadowolenie po-

żądanego człowieka. Będziemy zatem musieli odrzucić całą tę ogólną teorię pożądania, jaką Volkmann tu rozwija z tych samych powodów, dla których nie mogliśmy się pogodzić z Herbartem.

3. Zapatrywania nasze zejną się jednak znowu bliżej z poglądami autora, kiedy się przypatrzymy temu, co on mówi o postanowieniach, o właściwych objawach woli. W tomie II-gim na str. 451 znajdujemy genezę tych zjawisk duchowych. Otóż zaczyna się od tego, powiada autor, że człowiek jakiejś rzeczy pożąda tylko; później zaczyna myśleć i o środkach do jej osiągnięcia, a skoro je znajdzie, pożąda z kolei rzeczy tych środków. Jego główne pożądanie, pożądanie celu przestaje być chwiejnym, owszem przyłącza się do niego sąd, przekonanie o tem, że pożądanie to da się pewnymi określonymi sposobami zaspokoić. Ten konglomerat zjawisk duchowych: 1) pragnienia i 2) przekonania, że się to pragnienie uda zaspokoić w pewien sposób zwie się postanowieniem, chceniem. Samo postanowienie nie jest przyczyną zaspokojenia, w niem tkwi tylko wiedza o przyczynie zaspokojenia, w niem tkwi oczekiwanie zaspokojenia, dzięki pewnym znany i obmyślanym środkom. *Durch die Übertragung des Begehrens vom Zwecke auf das Mittel und die dadurch bedingte Sistierung des ursprünglichen Begehrens knüpft sich an dieses ein Urtheil über dessen Erreichbarkeit auf einem bestimmten Wege und das Begehren, dass auf diese Weise zu der Voraussicht seiner Befriedigung gekommen ist, nennen wir ein Wollen. Auch das Wollen enthält keine Causalität seiner Befriedigung in sich, denn gar manches Wollen bleibt unbefriedigt, aber es ist ein Begehren, das von einer Causalität seiner Befriedigung weiss und auf Grund dieses Wissens seine Befriedigung erwartet.* (T. II. str. 451). Z chwilą postanowienia kończy się pożądanie chwiejne, a dążenie nasze nabiera siły — stąd pewna ulga i pokrzepienie, jakie nam postanowienie przynosi. *In diesem Abschlusse, den der Entschluss in das Begehren bringt und in der Festigung der Begehrung selbst liegt jene Erleichterung und Erhebung, die in jedem „Ich will es“ enthalten ist.* Volkmann zatem widzi w postanowieniu dwa elementy: 1) pragnienie celu, 2) przekonanie, że cel zostanie osiągnięty.

4. Co się pierwszego elementu tyczy, to zdawałoby się raczej, że pragnienie celu lub przynajmniej pewnej strony jego jest warunkiem postanowienia raczej, niż składnikiem. Postanowienie jest, jak nam doświadczenie mówi, aktem chwilowym, nagłym i nie musi być zaakcentowane uczuciowo. Pragnienie nie jest czemś chwilowem ani

nagłym i zawsze jest zaakcentowane uczuciowo, nie może się zatem zawierać w akcie postanowienia. Prawdą jest jednak, że każde postanowienie rozumnego człowieka ma swoje »dlaczego«, ma swój cel. Ten cel nie może być obojętnym postanawiającemu, bo inaczejby nie postanawiał. Ten cel zawsze jest upragniony. I to jest warunkiem postanowienia, to pragnienie celu jego. Tak n. p., kiedy ktoś postanawia kłamstwem wyswobodzić przyjaciela, chociaż mu kłamstwo jest wstrętne, wówczas cel działania tego musi mu być upragnionym i pragnienie swobody bliźniego było warunkiem postanowienia tego, nie musiało jednak występować *in actu* podczas postanawiania, a może nawet i nie mogło. Postanowienie wymaga skupienia uwagi na przedstawieniach różnych możliwości, różnych sądów egzystencyalnych o swoim przyszłym działaniu tem lub innym. wymaga procesów intelektualnych, które usuwają uczucia na plan drugi, sam akt postanowienia trwa krótko, uczucie więc nie może w nim mieć miejsca, ono bowiem potrzebuje czasu. Przytem, postanowienie odnosi się do czego innego, a pragnienie ma inny kierunek. Przedmiotem pragnienia w tym razie jest wolność przyjaciela, przedmiotem postanowienia powiedzenie decydujących słów. Kiedy człowiek o czynie myśli, traci chwilowo cel jego z oczu, bo i obszar uwagi naszej jest ograniczony.

5. Drugi element, jaki Volkmann widzi w postanowieniu, to sąd o osiągnięciu celu. Raz nazywa go autor: *Urtheil, über dessen Erreichbarkeit auf einem bestimmten Wege*, drugi raz: *Voraussicht seiner Befriedigung*. Nie jest to jedno i to samo. Pierwszy sąd brzmiałby mniej więcej tak: »Tym sposobem da się moja sprawa do skutku doprowadzić«, drugi zaś: »Będę miał, czego pragnę«. Ani jeden ani drugi jeszcze nie jest postanowieniem. Pierwszy sąd, to tylko stwierdzenie stosunku środka do celu, jaki zachodzi pomiędzy jakąś pomysłaną czynnością a moim upragnionym faktem; pytanie jednak zachodzi, czy użyję tego sposobu, o którym wiem, że do celu prowadzi. On może mi być z jakichkolwiek powodów niemiły lub wzbroniony: nie użyję go — i postanowienia braknie. Pewnie, że i ten sąd jest warunkiem postanowienia, ale nie jest jego istotą. Sąd formy drugiej za to może być chyba wynikiem postanowienia i znanych mi sprzyjających okoliczności raczej, aniżeli samem postanowieniem. Po drugie, może sąd taki zachodzić, a postanowienia wcale nie będzie. Ktoś może pragnąć prezentu w imienniny i wie, że go otrzyma, jako rzekomą niespodziankę: postanowienia tu niema wcale, jak-

kolwiek jest pragnienie i przewidywanie zaspokojenia, czyli *Vorausicht seiner Befriedigung*. Zatem zgoda z autorem, że jest postanowienia istotną cechą sądu pewien, ale nie taki, jak autor tu powiada.

6. Na innym miejscu będą przekonania autora mniej dalekie od naszych. Oto na str. 453-ej powiada, że koniecznym warunkiem aktu woli, postanowienia jest pewne przekonanie, choćby nawet mylne było, o własnej mocy postanawiającego, oczywiście o mocy, któraby mu pozwoliła dokonać tego, czego pragnie. Powiada: *Nur, wo dem Menschen die eigene That von seinem Können entweder unmittelbar die Versicherung, oder doch mittelbar die Einbildung gab, tritt ein dreistes: „ich will“ hervor*. Z tem zdaniem możemy się zupełnie pogodzić, ale wyciągniemy z niego konsekwencye na naszą korzyść. Po co człowiekowi potrzeba przed postanowieniem wiedzieć, że to i to zdziałać potrafi? Zdaniem naszym właśnie dlatego, że postanowienie jest przekonaniem o tem działaniu własnem w przyszłości. Żebyśmy mógł rozumnie powiedzieć: »Tak zrobię!« muszę wprzód wiedzieć, czy tak zrobić potrafię i do niczego innego mi się w chwili postanawiania ta znajomość mojej mocy przydać nie może. To zatem przemawia za nami. Za naszą teorią mówi uznanie tego sądu za konieczny warunek postanowienia. I w tym duchu autor też dalej pisze, parę wierszy dalej: *Wer da spricht: „Ich will“, hat sich des Künftigen schon in Gedanken bemächtigt, er sieht sich schon vollbringen, besitzen, genießen*. A więc akt woli, to dokonywanie czegoś przyszłego w myśli już naprzód, to posiadanie i używanie czegoś nieistniejącego już z góry w myślach własnych.

7. Czy jestto prosta gra wyobraźni, czy chodzi tu o proste przedstawienia stanu przyszłego, czy o przedstawione sądy? Z pewnością nie. Akt woli nie da się do samego przedstawienia sprowadzić, zdaniem naszym i zdaniem autora, który przecież wyraźnie sąd znajdował w akcie woli i tu więc musi mieć na myśli sądy, jeśli jest konsekwentnym, a jest nim w tem miejscu rzeczywiście. Zatem tutaj przedmiot sądu zgodnie z nami podaje. Przedmiotem tym jest własne przyszłe działanie nasze. To się mimowoli musi odnaleźć w przytoczonym tu miejscu autora, choć on sam nie sformułował swej teorii w sposób taki sam, jak my to zrobili. Zaraz w następnym zdaniu również zupełnie się z nami autor zgadza, kiedy twierdzi, że przekonanie o własnej niemocy osiągnięcia celu znosi postanowienie, czyli zbija, usuwa przekonanie o przyszłym, samodzielnem dokonaniu czegoś. Powiada: *Zeigt ihm* (rozumie się: temu, co po-

stanowił) *dass er nicht könne: er will schon nicht mehr, indem er Euch versteht*. A potem wyraźnie odróżnia, odgranicza żądę od aktu woli, bo mówi dalej: *Die Begierde wird vielleicht bleiben und mit allem Ungestüm toben, oder sich mit aller Schlauheit versuchen*. Zatem żądza trwa, choć akt woli minął. Zaczem akt woli nie da się do uczuć ani do pożądań sprowadzić. Wogóle rzeczy biorąc, można się godzić z tem, co Volkman pisze o aktach woli, jednakże brak tam jest ścisłości, i więcej jest u niego genezy postanowienia i opisu okoliczności towarzyszących temu zjawisku, niż analizy samego faktu.

5. Teorya Wundta.

1. Inaczej wygląda teorya woli u W. Wundta, który ją przedstawił w *Grundzüge der physiologischen Psychologie*, streścił w *Grundriss der Psychologie*, a bronił w swych *Philosophische Studien* i wielu innych pracach. Dla niego postanowienie nie jest typowym objawem woli. Postanowienie jest dla niego tylko jednym momentem w złożonym i to pochodnym akcie woli. Zajmuje go nie samo zjawisko psychiczne zwane postanowieniem, ale łańcuch cały zjawisk psychicznych i fizycznych, który nazywa czynnością dowolną i który poddaje analizie.

Czynność dowolna, to czynność zaczynająca się aktem woli. Przebieg zaś całego zjawiska woli (*Willensvorgang*) przedstawia się w sposób następujący: Skutkiem jakichkolwiek przyczyn zewnętrznych, czy wewnętrznych powstają w nas nieraz afekty. Przez afekt rozumie autor jednolitą grupę uczuć, jak na przykład gniew, smutek, rozkosz i inne nienazwane sploty uczuć, które razem zlewają się w całość pewną. Nie rozpatrujemy tutaj, czy takie używanie wyrazu i takie określanie afektu jest słuszne, czy nie, bo to nie wpływa na naszą kwestyę. Wiemy tylko, że afekt to jednolita grupa uczuć, wedle naszego autora.

Właściwością afektów jest to, że wywołują zmiany w przedstawieniach i uczuciach naszych i ruchy ciała naszego. Jeśli te skutki afektu zdołają samego afektu, który je wywołał, usunąć wówczas mamy do czynienia z aktem woli. A więc akt woli, *ein Willensvorgang*, jestto u Wundta afekt i wywołana nim zmiana przedstawień i uczuć, zabijająca tenże afekt. *Ein Willensvorgang, der in eine äussere Willenshandlung übergeht, liesse sich hiernach definiren als ein Affect*,

der mit einer pantomimischen Bewegung abschliesst, die neben der allen pantomimischen Bewegungen eigenthümlichen Charakterisirung der Qualität und Intensität des Affects noch die besondere Bedeutung hat, dass sie äussere Wirkungen hervorbringt, die den Affect selbst aufheben. A więc dokładnie biorąc rzeczy, takie człony znajdujemy w akcji woli: 1) Afekt, 2) Objawy jego, ruchy mimiczne, 3) wywołane tymi ruchami skutki, 4) zniknięcie, usunięcie afektu samego.

2. Ten bieg zjawisk ma miejsce przedewszystkiem tam, gdzie owe afektem wywołane skutki są uczuciami kontrastującymi z afektem początkowym. Więc n. p. wówczas, gdy zaczyna się całe zjawisko afektem przykrym, a kończy uczuciami przyjemnymi. Powiada wyraźnie autor: *Dies ist naturgemäss vorzugsweise dann der Fall, wenn jene Endwirkung des Affects in einem directen Gegensatze zu den vorangegangenen Gefühlen steht. Die ursprüngliche psychologische Grundbedingung der Willenshandlungen ist daher der Contrast der Gefühle und die Entstehung primitiver Willensvorgänge geht wahrscheinlich stets auf Unlustgefühle zurück, die äussere Bewegungsreactionen auslösen, als deren Wirkungen contrastirende Lustgefühle auftreten* (*Grundriss d. Ps. 4. Aufl.* str. 220). Przykładem takich czynności jest n. p. chwywanie pożywienia dla zaspokojenia głodu, lub walka z nieprzyjacielem dla zaspokojenia zemsty.

W przypadkach tych afektami są głód i nienawiść. Ich objawami są ruchy chwytania i uderzania. Skutkiem tych ruchów jest w pierwszym wypadku posiadanie żywności, w drugim upadek nieprzyjaciela. Skutkiem tych zjawisk znowu ustaje w pierwszym razie głód, w drugim nienawiść i akt woli dokonany.

3. W afekcie, przygotowującym czynność dowolną, występują niektóre uczucia silniej i mają większe znaczenie. Noszą one nazwę motywów. Każdy motyw zaś ma oprócz swej części uczuciowej, zwanej pobudką, *Triebfeder*, także i swój element przedstawieniowy, zwany powodem, *Beweggrund*. Takim powodem w wypadku dopiero przytoczonym, był widok wroga, podczas gdy pobudką było uczucie nienawiści, czy zazdrości lub też zemsty. W afekcie takim zazwyczaj jeden motyw występuje silniej od innych, a jeżeli jeden tylko motyw decyduje o kierunku i rodzaju czynności naszej, wówczas mamy przed sobą: »prostą czynność dowolną«, inaczej: czynność popędową (*Triebhandlung*). Do takich czynności należą i czynności zautomatyzowane. Jeśli zaś mamy większą ilość motywów skiero-



wanych do różnych czynności, wówczas mówimy o czynności dowolnej złożonej, którą autor nazywa *Willkürhandlung*.

Jeżeli zaś motywy walczą tak, że walkę możemy spostrzedz w naszym wnętrzu, wówczas czynność ta nazywa się znowu inaczej, bo: *Wahlhandlung*, czynność z wyboru wynikająca. Nagłe wypłynięcie i zwycięstwo rozstrzygającego motywu nazywa się przy czynności dowolnej złożonej (*Willkürhandlung*), rozstrzygnięciem (*Entscheidung*), a przy czynnościach wybierających zwie się ta okoliczność postanowieniem (*Entschliessung*), które, jak się autor zastrzega, nie ma nic do czynienia z logicznym procesem wnioskowania.

4. Nie na tem kończy się opis aktu woli. Początkowe jego stadya, powiada autor, są zupełnie podobne do afektu. Końcowe różnią się od afektów pewnemi uczuciami właściwemi jedynie tylko aktom woli. A mianowicie rozstrzygnięciu, czyli wypłynięciu i zwycięstwu najsilniejszego motywu w czynności dowolnej złożonej towarzyszy uczucie rozstrzygnięcia, a postanowieniu, to znaczy takiemu samemu zjawisku przy czynności dowolnej wybierającej, towarzyszy silniejsze od poprzedzającego uczucie postanowienia. Oba te uczucia mogą być przyjemne lub przykre, podniecające lub kojące: wszystko to zależy od okoliczności. W czynności dowolnej, wybierającej, mamy prócz tego podczas wahania się uczucie wątpienia, a w chwili rozpoczęcia się czynności dowolnej występuje w nas uczucie działania (*Thätigkeitsgefühl*), które powstaje na tle wrażeń napięcia towarzyszącego ruchom ciała naszego, jeśli to była czynność dowolna zewnętrzna. Czynności popędowe tem się głównie różnią od czynności dowolnych złożonych, że w nich brak uczuć rozstrzygnięcia i postanowienia, tylko uczucie zawarte w motywie przechodzi bezpośrednio w uczucie działania, a potem w uczucia, które odpowiadają skutkom dokonanej czynności. (*Grundr.* str. 227).

5. Dla Wundta jest aktem woli właściwie każda świadoma reakcyja na podniecie. Każdy ruch żywego stworzenia, choćby na najniższych szczeblach rozwoju organicznego jest pierwotnie ruchem dowolnym. Dopiero drogą ćwiczenia i dziedziczności powstają z ruchów dowolnych ruchy zautomatyzowane, które przebiegają bez udziału świadomości. Takie ruchy, wywołane jednym jedynym motywyem, to są dla niego właśnie typowe akty woli. One występują na najniższych stadyach ontogenetycznego i filogenetycznego rozwoju. I już w nich musimy, powiada, widzieć wolę pierwotną, bo gdyby

jej już tam nie było, to skądby się wzięła w ruchach i psychice starszych osobników i późniejszych pokoleń. (*Philos. Studien I*).

Akty woli nie zjawiają się w historii rozwoju życia jako nowy, nagły i niespodziany element, tylko istnieją od jego początku. Występują pierwotnie w dwóch formach jako ruchy dowolne, jednym motywem wywołane i jako zwracanie uwagi na niektóre wrażenia.

6. Zwracanie uwagi na przedmiot jakiś i połączone z niem uwydatnianie się danego wrażenia nazywa Wundt appercepcją. Obrazowo określa to zjawisko jako przechodzenie przedmiotu jakiegoś z pola widzenia świadomości w punkt widzenia tejże (*Ph. Ps. IV. Aufl.* str. 267). A znaczy to tyle, że podobnie jak przedmiot widzialny jest bardzo niewyraźny i zamglony, a czasem nawet niespostrzeżony, jeżeli znajduje się gdzieś nie na linii wychodzącej prostopadle z oka naszego do płaszczyzny widzenia, a staje się wyraźnym i żywym, skoro go wprost naszego oka umieszczą; podobnie i wrażenia innych zmysłów, a może i wszystkie wogóle zjawiska psychiczne mogą być tak mało wyraźne i niespostrzeżone, kiedy świadomość nasza jest czem innym zajęta, a nabierają wyrazistości i życia, kiedy, jak to mówimy, padnie na nie nasza uwaga, kiedy, jak mówi autor, przejdą z pola widzenia w punkt widzenia świadomości. Otóż to przechodzenie zjawisk z pola widzenia w punkt widzenia, to zwracanie uwagi i uwydatnianie się zjawisk nazywa autor appercepcją i uważa każdą appercepcję za prosty, typowy akt woli. A czyni to dlatego, że w appercepcyi odnajduje wszystkie znamiona, jakimi wolę był scharakteryzował. Najpierw więc: podniecenie świadomości jakimś motywem uczuciowym, gdyż, jak powiada, skierowanie uwagi wychodzi zawsze od uczuć, po drugie, skutkiem tego czynnika uczuciowego objawiające się skierowanie świadomości wraz z towarzyszącymi mu zjawiskami fizycznymi i psychicznymi, więc owo uwydatnianie się przedmiotu przedstawionego, wrażenia mięśniowych skurczów, jakie zwykliśmy odbierać przy natężonej uwadze i uczucie czynności, jakiego wówczas doznajemy, wreszcie ukojenie napięcia wewnętrznego, jakiego doznajemy na końcu. Powiada wyraźnie: *In der That sind bei derselben (sc. Apperception), die bei jeder Willensthätigkeit zu unterscheidenden Stadien anzutreffen: die Erregung des Bewusstseins durch ein Gefühlsmotiv, die daraus hervorgehende Richtung des Bewusstseins mit ihren psychischen und physischen Folgezuständen und endlich, die durch die letzteren herbeigeführte Lösung*

der Spannung. Appercepcya zatem to prymitywny i zasadniczy akt woli.

Tak się w krótkim streszczeniu przedstawia wundtowska teoria woli.

7. Rozpatrując ją bliżej i zestawiając ją z naszymi przekonaniami mamy to wrażenie, żeśmy się nie porozumieli z autorem. My wychodzimy z innego stanowiska, autor z innego. My widzimy typowe objawy woli tam, gdzie człowiek jak najłatwiej potrafi choćby najsilniejsze przeszkody wewnętrzne natury uczuciowej pokonać i postępuje, jak uważa za właściwe. A teraz szukamy, co się dzieje wówczas w człowieku. Cokolwiek znajdziemy, to będzie dla nas analizą czy istotą aktów woli, bo aktami woli były dla nas te właśnie zjawiska psychiczne, któreśmy za przedmiot badania obrali. Pokazuje się, że w chwili postanawiania, gdyż tak mowa potoczna określa te zjawiska, występuje w człowieku sąd o własnem przyszłem działaniu.

A zatem sąd praktyczny uważamy za istotę postanowienia, a tem samem za istotę aktu woli »działanie« zostawiamy niezanalizowane, jako cechę pierwszą, nierozkładalną pewnych zjawisk.

Inaczej autor. On wychodzi z ruchów dowolnych i mimowolnych i stara się »działanie« samo zanalizować, sądząc, że postanowienie uda mu się rozwiązać mimochodem, jako jeden z wielu wypadków czynności dowolnych.

I dlatego się z nim z konieczności roz mijamy. On co innego rozumie przez akt woli, my co innego mamy na myśli przy tym wyrazie jeszcze zanim przystąpimy do analizy.

8. Stąd też na pierwszy rzut oka łatwem się wydaje obalenie tej teorii woli. Wystarczy przytoczyć wypadek, któryby pod określenie autora podpadał, a któryby nie był aktem woli. Ma to więc być przykład afektu, który ginie od skutków wywołanych jego własnymi objawami. Weźmy więc człowieka, który w ataku radości porusza się tak gwałtownie, że przewraca szklankę z herbatą i parzy się płynem gorącym boleśnie. Afekt mamy: radość. Objawy jego: ruchy gwałtowne. Skutki tych objawów usuwają ten afekt: Przewrócenie szklanki i oparzenie usuwa kompletnie radość i wprowadzą uczucia przykre. Mamy więc i żądany kontrast stanów uczuciowych. Ale aktu woli nigdzie się w tym wypadku doszukać nie można. Tu jednak mógłby nam autor zarzucić, że wypadek nasz zaczyna się uczuciami przyjemnemi, a przykreimi kończy, podczas

gdy on kładł nacisk na odwrotny porządek uczuć. Ale i takie wypadki będą. Powiedzmy, że ktoś nabrał przekonania, że mu nożyczki zginęły i to go w taki gniew wprowadziło, że pięścią uderzył w stół, zapominając o tem, co robi. W tej chwili przemija gniew jego, gdyż skutkiem uderzenia zadźwięczały nożyce ukryte pod papierami na stole.

Znowu więc mamy afekt przykry gniewu, mamy objawy jego w uderzeniu pięścią o stół, mamy skutki tych objawów, które afekt niszczy, a mianowicie odezwanie się nożyc, które gniew usunęło. Aktu woli tu brak kompletny, podobnie jak w wypadku poprzednim. Weźmy jeszcze drastyczniejszy przykład. Ktoś ma nudności i boi się wymiotów, bo ma wstręt do tego procesu; mimo to jednak wymioty przychodzą i skutkiem tego człowiek wraca do równowagi napowrót. Afekt w znaczeniu wundtowskim mamy: nudności. To jest przecież grupa uczuć o jednolitym charakterze. Mamy tego afektu objawy i skutki w formie wymiotów, mamy wreszcie uspokojenie, jakie skutkiem tego przejścia w duszy pacjenta wystąpiło, a aktu woli niema tu ani śladu. Zdawałoby się więc, że teoria Wundta jest fałszywą, skoro w zjawiskach podpadających pod jej określenia nie potrafimy znaleźć aktów woli.

9. Tak jest, ale tylko aktów woli w naszym zwyczajnem znaczeniu. Akty woli w znaczeniu wundtowskim zachodziły we wszystkich trzech przytoczonych wypadkach. Takim wundtowskim aktem woli, względnie czynnością dowolną było w pierwszym razie wytrącanie rękoma, w drugim uderzenie pięścią, w trzecim wymioty. Były to czynności dowolne proste: *Einfache Willenshandlungen*. Każda miała tylko jeden motyw. Widocznie zatem Wundt całkiem gdzieś indziej widzi objawy woli niż my, skoro dla nas w tych przytoczonych wypadkach nawet mowy być nie może o akcie woli, o postanowieniu, a dla autora naszego są to typowe akty woli. Tak jest. My aktem woli i wogóle wolą nazywamy ten czynnik, mocą którego człowiek siebie samego nawet przewycięzać potrafi, którym człowiek nad uczuciami własnymi zapanować może, autora zaś obchodzą czynności nasze, obchodzi go działanie samo, ruchy dowolne i zwracanie uwagi. Ale nawet i na tem stanowisku stojąc, nie zgodzimy się z autorem. Nawet myśląc o samych ruchach, o samych czynnościach naszych, widzimy, że pod wundtowskie określenie typowych czynności dowolnych podpadają czynności, które nam doświadczenie wewnętrzne daje jako mimowolne. Tak np. wymioty

wywołane nudnościami i usuwające te nudności. Mruganie powieką, kiedy ją drażni jaki drobny wiatrem zanieiony przedmiot, które usuwa świedzenie, jakim wywołane zostało. Kichnięcie, które wyrzuca jakiś drażniący bodziec z przewodu oddechowego, kaszel, który to samo czyni, to wszystko są ruchy notorycznie mimowolne, ruchy, których opanować nawet nie możemy, kiedy nam nie w porę wypadną, a one zupełnie odpowiadają określeniu Wundta. Nie można w tych wypadkach nawet użyć hipotezy przedstawiającej te ruchy jako mimowolne, które się rozwinąć miały z dowolnych czynności poprzedzających pokoleń. Bo jakiegokolwiek było ich pochodzenie, faktem jest niewątpliwym, że dziś są one mimowolne. I dziś trzeba się liczyć z tym faktem doświadczenia. A skoro one dziś, będąc mimowolnymi podpadają pod określenie stworzone dla dowolnych ruchów, widocznie więc określenie jest fałszywe, bo jest za obszerne. Gdybyśmy się chcieli teorii Wundta trzymać, musielibyśmy wejść w rażącą sprzeczność z własnym doświadczeniem i ze zwyczajnym używaniem języka, musielibyśmy tam mówić o woli, gdzie nikt niewtajemniczony nie potrafiłby jej znaleźć. Dla nas w zwyczajnym życiu uchodzą owe *einfache Willenshandlungen* wprost za przeciwstawienie woli. Kiedy ktoś bez namysłu uderzy, czy zabije kogo w gniewie, kiedy rękę wyciągnie po zakazany przedmiot, olśniony jego chwilowym urokiem, kiedy klaskaniem, skokami lub innym ruchem dziecko objawia radość, kiedy człowiek impulsywnej natury gestami ilustruje opowiadanie, kiedy malarz portretujący modela, nieświadomie przybiera minę i ruch portretowanego, kiedy operowany krzyczy z bólu, to wszystko są czynności rodzące się na tle afektu, na tle jednolitej grupy uczuć, lub na tle jednego tylko przedstawienia i uczucia z niem związanego, i czynności te przynoszą pewną ulgę po wykonaniu. I czyżbyśmy mogli nazywać je aktami woli lub skutkami aktów woli. W żaden sposób.

10. Z teorii tej da się zdaniem naszym uratować tyle tylko, że każdy czyn dowolny zaspokaja pragnienie dokonania go, ale nigdy twierdzenie takie, że każdy ruch lub zwrócenie uwagi, które usuwa afekt początkowy jest aktem dowolnym. To twierdzenie, któreśmy wynieśli z całej teorii jest powszechnie znane i nie podlega wątpliwości, jednakże z pewnością nie było zamiarem autora przekonać czytelników, że kiedy człowiek zrobi to, czego chciał, wtedy już więcej nie chce i ma spokój na jakiś czas. A tyle tylko, zdaniem

naszem, jest prawdy w całej tej teorii. Skoro więc ta teoria nie wystarcza do scharakteryzowania tego, co nazywamy naszym działaniem, czynnością, lub dowolnym ruchem, przeto zostaniemy przy naszym poglądzie, że działanie to jest znamieniem nie dającym się bliżej analizować. Każdy zna z własnego doświadczenia i odróżnia zazwyczaj swoje stany czynne od biernych. Każdy wie, że inaczej mu jest wtedy, kiedy go febra trzęsie, a inaczej, kiedy się trzęsie sam dobrowolnie, każdy odróżnia działanie od ruchu biernego. Bliżej się ta różnica zdaniem naszym ściśle określić nie da. Wystarczy wskazać na nią, a każdy będzie wiedział, o co chodzi. Tak samo nie umiemy określać uczuć n. p., lub dać definicyi sądów lub wrażeń poszczególnych zmysłów, gdyż to są fakty proste, pierwsze, ale porozumiewać się mimo to możemy, wskazując niejako palcem na te zjawiska, o które nam chodzi.

11. Idźmy dalej za teorią Wundta i rozpatrzmy jego pogląd na postanowienia. Dla niego postanowienie to zwycięstwo motywu najsilniejszego w afekcie poprzedzającym czynność dowolną dzięki pobudce uczuciowej, jaka się w tym motywie mieści. Towarzyszyć ma temu wszystkiemu szczególniejsze uczucie postanawiania. Zdaniem naszym pogląd ten nie godzi się z doświadczeniem wewnętrznym, ponieważ sprowadza postanowienie do stosunków czysto uczuciowych, a pomija czynnik przekonaniowy, jaki dla naszego doświadczenia przynajmniej, niewątpliwie tkwi w postanowieniu. Gdyby postanowienie było zwycięstwem najsilniejszego uczucia, powinniśmy tej intensywności uczucia doznawać na prawdę w chwili postanawiania, a tego w sobie nie znajdujemy. Weźmy przykład: Ktoś ma złożyć wizytę bardzo mu nie miłą osobiście, ale obowiązującą ze względów towarzyskich, czy urzędowych. Waha się czas jakiś i postanawia wreszcie ją odbyć. Stan, który poprzedzał postanowienie, przedstawia się dla Wundta w sposób następujący: Motyw pierwszy: przedstawienie odbycia wizyty i przykrość osobista, motyw drugi: przedstawienie nieodbycia wizyty i przyjemność osobista, motyw trzeci: przedstawienie nieodbycia wizyty, złych skutków towarzyskich i przykrość stąd płynąca, mot. czwarty: przedstawienie odbycia odwiedzin i przyjemność złączona z przedstawieniem dobrych skutków towarzyskich, jakie za tem idą. Jak długo te przedstawienia i uczucia jedno po drugim występują i znowu wracają w odwrotnym porządku, mamy fakt wahania się przed sobą. Zwolna, coraz wyraźniej przedstawiać sobie zaczyna nasz człowiek wizytę i jej znaczenie

urzędowe i jest mu przy tem tak przyjemnie, że zapomniał o przykrem uczuciu, jakie w nim zapomniany już stosunek osobisty do tego domu budził i oto idzie w odwiedziny, radując się i przedstawiając je sobie. Przy tem wszystkim ma uczucie postanawiania.

12. Czy rzeczywiście tak wygląda stan wewnętrzny tego człowieka, co mimo wstrętu, robi to, co uważa za właściwe? Zdaniem naszym, postanowienie nie jest przewagą uczucia pewnego nad innymi; przecież w tym człowieku wstręt przykry pozostał nadal i mógł nawet wzrosnąć po fakcie postanowienia. Człowiek miewa tem większą antypatyę do tego, co czynić musi wobec siebie samego, wobec tego, że sam sobie nakazał. W nim panuje wówczas wstręt i cały szereg uczuć przykrych a nigdy uczucie przyjemne związane z przedstawieniem przedsięwziętej czynności. Po drugie: Ta okoliczność, że sobie człowiek nasz z przyjemnością rzekomo przedstawia dobre skutki towarzyskie płynące ze złożenia niemiłych odwiedzin, nie może być nazwana aktem woli ani postanowieniem, gdyż ona nigdyby nie była w stanie skłonić nikogo do wykonania danej czynności. Onby sobie mógł nawet dłuższy czas przedstawiać wizytę odbytą i doznawać miłych uczuć przytem, a cała ta zabawka myślowa nie skłoni go do czynu, jak długo wizyta będzie dla niego przedmiotem przedstawienia tylko, jak długo będzie fikcją, bujającą w sferze marzeń nie mających nic wspólnego z rzeczywistością. Żeby z tego stanu wewnętrznego wyrosło postanowienie, musi owa wizyta zejść z chmur na ziemię, musi się niejako ucieleśnić, nabrać życia, bytu, rzeczywistości przed świadomością danego człowieka, musi się dla niego stać czemś rzeczywistym w przyszłości, musi się stać przedmiotem sądu egzystencyalnego. Kiedy sobie nasz człowiek powie: »Będę tam« dopiero wówczas postanowił. I to »będę« musi jeszcze mieć swoje znaczenie. Nie może to znaczyć: »będę, bo mnie zwiążą i zawiozą«, lub: »będę, bo muszę tamtędy przechodzić«, tylko: »będę, bo pójdę«. Przekonanie musi mówić o własnem przyszłym działaniu.

13. Wreszcie, postanowienie jest jakimś zjawiskiem chwilowem, a w tej walce uczuć nie ma warunków do chwilowej zmiany. Tylko przedstawienia spostrzegawcze lub przekonania mogłyby w owym stanie wewnętrznym wyskakiwać tak nagle, gdyż uczucia same nie czynią tego w normalnych warunkach. A ponieważ przedstawienia same nie wystarczają do charakterystyki postanowień, więc znowu zostają tylko przekonania, jak i z poprzednich rozważań wynikało.

W końcu zauważyć należy, że Wundt w wielu miejscach uważa akt woli za zjawisko proste, niezłożone, to zaś, cośmy przytoczyli, jest przecież analizą aktu woli, jest opisem stanu wewnętrznego poprzedzającego czynność dowolną. Zdawałoby się więc, że się ten opis analityczny nie zgadza z idiogenetycznym poglądem autora.

14. W innym miejscu znajdujemy prostsze opisanie aktu woli wywołującego ruch członków ciała. Akt woli jest tu zredukowany do wyraźnego przedstawienia owego ruchu. *Ph. Ps. Abschn. V. Cap. 20. Entwicklung d. Willens: Als Phänomen des Bewusstsein betrachtet besteht nämlich die äussere Willenshandlung in der Apperception einer Bewegungsvorstellung.* Autor mówi dalej wprost: *Apperception der Bewegungsvorstellung oder der Willensentschluss*, więc najniewątpliwiej identyfikuje te dwa pojęcia. Oczywiście, nasuwa się zupełnie prosty zarzut: Przecież można sobie najwyraźniej jakiś ruch przedstawiać, ale jeśli ktoś nie ma ochoty go wykonać i nie ma przekonania, że go na prawdę zaraz wykona, wówczas samo przedstawienie sobie ruchu nie wystarcza do jego wykonania. Zarzut ten przewiduje autor, podejmuje go i odpowiada: Wystarczy przedstawienie samo, tylko musi być dość silne. Im wyraźniej apercyjemy przedstawienie jakiegoś ruchu, tem wyraźniejszy czujemy pociąg do jego wykonania. Przy czem naturalnie ten pociąg i apercywanie to ma być jedno i to samo. Przypomina to herbartowskie wzmaganie się przedstawienia, które miało stanowić istotę woli. Zresztą człowiekowi cywilizowanemu wiele względów przeszkadza wykonywać natychmiast ruchy, o których myśli, ale dziecko i człowiek dziki nie mają takich przeszkód. U nich z wyraźnem przedstawieniem ruchu łączy się bezzwłoczne wykonywanie go. I to, nie przebiegają te zjawiska t. z. apercepcya i ruch po sobie, tylko odbywają się równocześnie, a zatem, powiada, musimy przyjąć, że zewnętrzna czynność dowolna jest, co do swej pierwotnej istoty, szczególniejszą formą apercepcyi, ponieważ stanowi nieoddzielny składnik tych apercepcyj, które się odnoszą do własnego ciała istoty działającej. *Ph. Ps. T. II. Abschn. V. Cap. 20. str. 471. wyd. 3.*

15. Trudno jest wnikać w myśl autora, wyrażoną w tem ostatniem zdaniu, bo nie wiemy, czy czynność dowolna ma być formą apercepcyi czy składnikiem, skoro ją autor raz tak, raz inaczej nazywa. Dziwnem jest też wnioskowanie: »Ponieważ czynność dowolna jest składnikiem apercepcyi, przeto jest i jej formą szczególniejszą«. Przecież forma a składnik to nie jest jedno i to samo.

Dalej, co za znaczenie ma to, że czynność dowolna jest składnikiem appercepcji? To chyba rozszerza pojęcie appercepcji. Dotychczas appercepcja było to tylko zwracanie uwagi na przedstawienie jakiegось, teraz jest to zwracanie uwagi i wykonywanie czynności dowolnej zarazem. Wreszcie, z tego, że zwracanie uwagi na przedstawienie ruchu występuje równocześnie z wykonywaniem go, nie wypływa wcale, żeby zwracanie uwagi było aktem woli. Toż z wykonywaniem jakiegokolwiek ruchu dowolnego łączy się zawsze n. p. przemieszczenie środka ciężkości naszego ciała lub ruch otaczającego powietrza, a nikt w tych zjawiskach aktu woli nie widzi. Innemi słowy: gdzie doświadczenie wewnętrzne aktu woli nie pokaże, tam go na podstawie samej równoczesności dwóch zjawisk wykazać nie można. A nasze doświadczenie wewnętrzne powiada, że samo zwracanie uwagi na przedstawienie ruchu jakiegось nie jest jeszcze istotą aktu woli. Jest z pewnością warunkiem jego, ale do istoty nie wystarczy. Wreszcie owo powoływanie się na wewnętrzne stany dzikich ludzi i dzieci jest dzisiaj już zużyte. (Baumann: *Wundts-Lehre vom Willen... Phil. Monatsh. XVII.*) To nie są dane doświadczenia bezpośredniego, tylko hipotezy oparte na objawach zewnętrznych, jakie się u tych istot spostrzega. Wartość ich jest zatem drugorzędna. Wreszcie nawet i u dzikich spostrzegamy to tylko, że gestykulują, kiedy w rozmowie chcą się porozumieć z drugimi. Nie spostrzeżono, żeby ktokolwiek przy zdrowych zmysłach będący, zawsze wykonywał ruchy, o których myśli, kiedy nie ma zamiaru dzielić się myślami z drugim. Czyż Australczyk myśląc po uczie o minionych polowaniach wykonuje wszystkie skoki i przysiady i wogóle myśliwskie ruchy, jakie w myślach równocześnie ogląda? Więc owe ruchy, to nie konieczne skutki i składniki appercepcji przedstawień, tylko środki porozumiewania się z bliźnimi.

Nie można tedy istoty aktu woli widzieć w zwracaniu uwagi, chociaż zgodzić się należy, że zwracanie uwagi na przedstawienie jakiegось ruchu predysponuje nas do jego wykonania.

16. Tak, jak nie mogliśmy się pogodzić z wundtowską czynnością dowolną prostą i z jego analizą czynności dowolnych złożonych, podobnie trudno nam jest w zupełności zgodzić się na to, co autor mówi o wewnętrznej działalności woli, którą widzi w zwracaniu uwagi, w appercepcji. Słabe strony tej części jego teorii wykazał już Chr. Ehrenfels w rozprawie p. t. *Über Fühlen und Wollen* w Sprawozd. Wied. Akad. Umiej. za r. 1887. My możemy tylko

przyznać zupełną rację zarzutom Ehrenfelsa. A mianowicie, zdaniem Wundta, appercepcya wychodzi zawsze od uczuć, jest bowiem również czynnością dowolną prostą lub złożoną. Uczucia zatem są koniecznym warunkiem uwagi. Na innym miejscu jednak powiada, że appercepcya jest sama koniecznym warunkiem uczuć: *Wir müssen vielmehr den Willen als die fundamentale Thatsache bezeichnen, von der zunächst die Gefühlszustände des Bewusstseins bedingt sind* A dalej: *Gefühle... erscheinen als... Vorgänge... bei denen die Wirksamkeit der inneren Willensthätigkeit als constante Bedingung erforderlich ist.* Dalej jeszcze nazywa uczucia odruchami czynności dowolnej. *Ph. Ps. Absch. V. 20. Cap. Entwicklung des Willens.* Mamy zatem *regressus in infinitum*. Skoro każda uwaga wymaga uczuć a każdego uczucia warunkiem jest znowu uwaga, to albo każde zwrócenie uwagi wymaga nieskończonego szeregu zjawisk psychicznych złożonego na przemian z uczucia i uwagi, albo nigdy wogóle przyjść do skutku nie może, co i jedno i drugie sprzeciwia się doświadczeniu wewnętrznemu. Prawdopodobnie chodzi autorowi o to, żeby wolę przedstawić jako najpierwotniejsze zjawisko duchowe, jako najpierwszy warunek życia duchowego. Chce wskazać na to, że żadne stworzenie nie jest jej pozbawione, że się ona kryje gdzieś jeszcze w pierwotniakach, jeszcze w prapłazmie musiała funkcjonować, we wszystkiej żywej substancji, która się sama rusza, lub czuje. On wierzy, że wola jest warunkiem każdego spostrzeżenia, każdego żywego przedstawienia, że całe życie duchowe jest niejako umyślne, czynne, a nie bierne i bezwładne. On chce związać życie psychiczne dojrzałych jednostek ludzkich z zarodami psychiki w zaginionych praprzodkach. Intencye te uznać potrzeba, ale na przeprowadzenie ich godzić nam się trudno, gdyż ono zdaniem naszym, raz zbyt mało liczy się z doświadczeniem, drugi raz nie jest wolne od sprzeczności.

17. I z innych jeszcze powodów trudno jest identyfikować uwagę i akt woli. Przecież mamy fakty uwagi mimowolnej, w której nieuprzedzone doświadczenie wewn. aktu woli odkryć niepotrafi. Wundt tłumaczy uwagę mimowolną, jako wewnętrzną czynność dowolną, prostą, to znaczy, wywołaną jednym jedynym motywem. Więc to samo, cośmy mówili już wyżej o czynnościach dowolnych, prostych, musielibyśmy i tu powtórzyć. Owe *einfache Willenshandlungen* to są właśnie sprawy mimowolne, to są przeciwstawienia aktów woli, więc i uwaga, któraby pod ich określenie podpadała, nie może również

być uważaną za objaw woli. I rzeczywiście. Czy wówczas, kiedy ktoś w towarzystwie siedzącym przy stole nagle lampę usunie i na podłodze postawi, nie uprzedziwszy naprzód o tem, co chce uczynić, czyż wszyscy tego nie zauważą? A czy potrafi wówczas ktośkolwiek odkryć w sobie akt woli? Jego świadomości narzucił się niejako ów fakt niespodziany, bez żadnego impulsu ze strony jego jaźni własnej. Nikt nie może wówczas twierdzić, że umyślnie uważał na to niespodziane zjawisko. Podobnie, gdy komu jaskrawy afisz w oko wpadnie na ulicy, albo czarna chorągiew wywieszona na gmachu publicznym, lub kiedy kogo widok mrówek rojących się w mrowisku przykuje na chwilę do miejsca, czyż może kto mówić wówczas o akcie woli ze swojej strony. Zatem to, co Wundt nazywa bierną appercepcją, czyli czynnością dowolną bierną, dla nas nie jest wogóle czynnością dowolną. Tembardziej, że pojęcie czynności i to dowolnej bardzo trudno godzi się z określeniem »bierny«. O sprawach dowolnych, o czynnościach mówimy zazwyczaj tam, gdzie w pewien szczególniejszy sposób zjawisko wychodzi od mojego ja, gdzie ja biorę dane działanie, niejako, na swoją odpowiedzialność, gdzie ja sam coś czynię; biernymi zwiemy zwykle te stany, gdzie się ze mną coś dzieje, gdzie ja jestem niejako świadkiem tylko, tylko widzem moich ruchów lub psychicznych zjawisk. Może na pewnym szczególniejszym stosunku zjawiska danego do mojego ja, do mnie samego, polega różnica między czynnością a biernością. W obu razach ten stosunek jest odmienny i jeden zazwyczaj wyklucza drugi, trudnoby więc było godzić je z sobą, mówiąc o czynności dowolnej biernej.

18. Co się zaś uwagi dowolnej tyczy, to przedstawia ją autor jako czynność dowolną, złożoną. Ma to zatem być czynność wywołana uczuciem najsilniejszym w poprzedzającym ją afekcie. Niema zatem pomiędzy nią a mimowolną różnicy istotnej. Podobnie, jak tamta była ślepym skutkiem uczucia i dla nas nie posiadała cechy dowolności, podobnie i ta jest takim samym ślepem następstwem najsilniejszego uczucia w afekcie. Cała jej dowolność ma być zawarta w komplikacji afektu, w tem, że poprzedzający ją stan nie jest jednym jedynym uczuciem, tylko grupą uczuć, w której jedno z nich góruje. I jakśmy przy rozbiorze czynności dowolnych złożonych zewnętrznych uważali, że z owej walki uczuć wola się nie da wykrzesać, jeśli się przekonaniowy czynnik pomija, podobnie i teraz nie widzimy, skądby się miał wziąć dowolny charakter tej uwagi,

skoro jej żaden nowy czynnik decydujący nie przybył, skoro ona pozostała nadal bezwiednym skutkiem górującego uczucia. Wogóle, patrząc na teorię Wundta, ma się to wrażenie, że on akt woli zgubił. O woli mówi często, jest wielkim woluntarystą, całe życie duchowe jest u niego niejako przepojone wolą, a kiedy ma palcem wskazać akt woli, on wówczas pokazuje uczucie, pokazuje afekt, górowanie uczucia, opisuje okoliczności, w których się wola budzi, ale jej samej tam niema. On chce wolę rzucić w najgłębsze czeluści życia, a równocześnie zmiata ją ze szczytów nawet i zatracą. Toż dowolnem nazywa to, co dla innych jest ślepy, tępy, głupim odruchem niemowlęcia lub ameby, a w najdoskonalszych aktach postanowień nie widzi nic więcej nad zmaganie się uczuć w afekcie; z afektu najmocniejsze uczucie wypływa i niesie czyn przed sobą. Co robi wtedy jaźń człowieka? Apercytuje przyszły ruch, patrzy, ma otwarte oczy i zwraca uwagę na to, co z niej uczucia wyniosą, czy wyrzucą. Toż takie sceny dzieją się chyba w człowieku, który się zapamiętał, toż trzeba uraganów radości, rozpacz albo gniewu, trzeba anormalnych stanów duszy, żeby mózdz na niej taką analizę położyć i czuć, że schemat do przedmiotu przystaje. W takich chwilach już woli niema, wtedy się człowiek miota, a ci, co z boku patrzą, powiadają: »To gniew z niego tak bucha«, albo: »To rozpacz z niego mówi«, albo: »To jego radość robi, to nie on sam tak chce, on nie wie, co czyni. I w tych potocznych słowach ludzkich tkwi wiele prawdy. Nie nazwiemy aktem woli gry uczuciowej i nie przeczytamy człowiekowi tego, co wyszło z samych uczuć, co przed spełnieniem się nie było przedmiotem sądu.

6. Teorya Külpego, Laasa i Baumanna.

1. Do teoryi Wundta podobna jest w pewnej mierze teorya O. Külpego, przedstawiona w jego książce, p. t. *Grundriss der Psychologie*, 1893. Külpe nie przyjmuje osobnej jakości psychicznej, któraby nosiła nazwę woli, gdyż, jak powiada w § 40. na str. 274-ej, to, co za istotę woli uchodzi, więc uczucie wewnętrznej działalności, wrażenie natężającego rozstrzygnięcia, żywość jakiejś żądzy lub tęsknoty żadną miarą nie może uchodzić za konieczny składnik czynności dowolnej. »Istotnem znamieniem zjawisk, które podpadają pod pojęcie woli jest »dążenie«, *das Streben*. Jestto zjawisko podobne do uczuć, jeśli w niem przeważa strona subiektywna, jestto, z dru-

giej strony, coś zbliżonego do wrażeń, szczególnie zaś wrażeń ustrojowych. Dążenia tego doznajemy w dwóch razach: 1) kiedy przełamujemy jakiś opór fizyczny lub nasz wewnętrzny, 2) Gdy pragniemy zmiany jakiegoś stanu obecnego. W obu wypadkach przedstawia się autorowi dążenie jako kompleks mniej lub więcej żywych wrażeń ustrojowych. Są to prawdopodobnie wrażenia napięcia ścięgien i stawów innerwowane z centrum lub też obwodowo. Że te wrażenia stanowią w rzeczywistości treść dążenia, o tem świadczy z jednej strony ta okoliczność, że zwiększanie się lub zmniejszanie dążenia przebiega równolegle ze zmianami w intensywności tych wrażeń ustrojowych, z drugiej strony fakt, że z reguły, gdziekolwiek spotykamy dążenie, tam zawsze znajdziemy innerwacje do ruchów, występujące na prawdę lub tylko w myślach człowieka (*actuell oder ideell*). W końcu, powiada, można umyślnie, dowolnie wywołać zjawisko dążenia, myśląc n. p. o przyjemnej wycieczce. Uczucie przyjemne odgrywa tutaj tylko rolę bodźca, który potrafi wywołać przedstawienia ruchów i wzbudzić wrażenia, jakie pochodzą od członków przedstawionych w ruchu. Tak więc, wszystko przemawia za tem, że prosta jakoś woli da się sprowadzić do pewnych jakości wrażeń. *So reducirt sich denn die elementare Willensqualität allem Anschein nach auf bestimmte Empfindungsqualitäten. Gr. d. Ps. § 40.* I dlatego, powiada, to dążenie występuje tak wyraźnie przy czynnościach dowolnych, bo tu właśnie mamy do czynienia z wrażeniami ustrojowymi, które towarzyszą przedstawieniom ruchów lub wykonywaniu ruchów (*die eine vorgestellte oder ausgeführte Bewegung begleiten*).

2. To, co tu autor powiada, ma być charakterystyką aktów woli wywołujących ruchy ciała naszego. Zdaje się jednak, że nie wystarczy to nawet do opisanego samego ruchu dowolnego. Istotą dążenia mają być wrażenia napięcia ścięgien i torebek stawowych związane z przedstawieniem spostrzegawczym lub wytwórczym jakiegoś ruchu. Otóż najpierw, wrażenia napięcia ścięgien i stawów mieć można i wówczas, kiedy żadne dążenie w nas nie występuje. Ludzie rozciągani na torturach mieli z pewnością wybitne wrażenia tego rodzaju, ale dążenia do wykonywania tych ruchów w nich nie było. Człowiek, któremu zginają ramię aparatem za jego zezwoleniem, odbiera te wrażenia ustrojowe, chociaż z góry zapowiedział, że nie będzie ręką poruszał dowolnie. Kiedy się człowiekowi przypadkiem ręka w ramieniu wstecz wygnie, występuje wówczas bardzo inten-

zywne wrażenie napięcia ścięga w mięśniu piersiowym większym i napięcia torebki stawu ramieniowego. Podobnie ma się rzecz z innymi mięśniami i stawami. Można wrażenia napięcia od nich odbierać w chwilach, w których mowy niema o akcie woli ani o dążeniu jakimkolwiek. Często owszem wrażenia te występują wbrew naszej woli wśród bardzo bolesnych uczuć, jak n. p. wtedy, gdy kogoś kurcze chwytają w nodze. Tu niema mowy o woli, a są owe wrażenia ustrojowe i przedstawienia spostrzegawcze pewnych ruchów. I z drugiej strony, może występować w kimś dążenie bez towarzyszenia jakichkolwiek wrażeń napięcia. Powiedzmy, że ktoś postanawia rano pojechać wieczorem na rowerze albo poprzesuwać meble w mieszkaniu kiedyś podczas sprzątania. Nie jest rzeczą konieczną, żeby się z tymi aktami woli wiązały wrażenia napięcia a jeszcze trudniej byłoby samą istotę tych aktów widzieć we wrażeniach ustrojowych. W niezwykłych wypadkach tylko występują te wrażenia tak szybko po akcie woli, że oba zjawiska równocześnie spostrzegamy. Dzieje się to wówczas, gdy wykonanie ruchu następuje bezzwłocznie po jego postanowieniu. Kiedy się ktoś spieszy, wówczas miewa wrażenia napięcia równocześnie z aktami woli. Jednak i wówczas może przecież zauważyć, że krótkotrwałe postanowienie w formie sądu egzystencjalnego wyprzedza o krótką chwilę ruch i związane z nim wrażenia ustrojowe.

3. Czasem jednakże pośpiech bywa tak wielki, że pomiędzy podniętą a reakcją ruchową żadnego nie można znaleźć zjawiska duchowego. To ma miejsce n. p. wówczas, kiedy eksperymentator nakazuje osobie siedzącej przy aparacie elektrycznym nacisnąć guzik zamykający prąd, bezzwłocznie, w chwili, kiedy usłyszy uderzenie dzwonka. Otóż osoba badana siedzi z palcem gotowym do uderzenia i czeka niespokojnie na głos dzwonka, a z chwilą, gdy go tylko usłyszy, uderza w guzik z największym pośpiechem. Istotnie, przy tych doświadczeniach (*Reactionsversuche*) nic nie można we własnej duszy odkryć w chwili reagowania, prócz wrażeń napięcia ścięgien, mięśni i stawów. Tak, ale też te wrażenia nie mają nic wspólnego z aktem woli. W doświadczeniu takim akt woli odbył się wówczas, gdy człowiek badany zrozumiał eksperymetatora i zgodził się spełnić jego żądania. Później wystąpił nastrój oczekiwania i ruch dowolny, działanie.

Jednakże ani podczas tego ruchu w duszy akt woli nie zachodził, ani jego dowolności nie można widzieć w tem, że mu wra-

żenia napięcia towarzyszyły, gdyż wrażenia napięcia występują również i przy ruchach mimowolnych.

Nawet i przy tem doświadczeniu, szczególnie, kiedy się je częściej powtarza, zatracą się charakter dowolny tego ruchu, mimo, że wrażenia napięcia zostają takie, jak były, a nawet mogą wzrosnąć przy usilniejszej troskliwości o to, żeby uniknąć spóźnienia w reakcyi. Człowiekowi się zdaje nieraz przy takim experyencie, że mu ręka sama uderza w guzik, że nie on to robi, tylko że się to z nim dzieje. Człowiek staje się świadkiem tylko nagłych skurczów ramienia reagującego na głos dzwonka. Ten ostatni fakt zdaje się również zaprzeczać twierdzeniu autora, że zawsze równoległe ze wzrostem lub zmniejszaniem się dążenia wzrastają i maleją wrażenia napięcia. Wszystkie wyżej wymienione względy skłaniają nas do odrzucenia tego poglądu na wolę, jakiśmy dotychczas znajdowali u Külpego, wobec czego poszukamy u niego dalszych określeń woli i czynności dowolnej.

4. Istotnie w § 77-ym, zastanawia się autor nad tem, czy może obecność motywów nie jest dostateczną charakterystyką aktów woli; ponieważ jednak każdy akt woli może mieć wiele rozmaitych motywów, ponieważ, dalej, motywy świadome lub nieświadome zwykły poprzedzać i wiele innych zjawisk duchowych i fizycznych, przeto powiada na str. 463: *so bleibt uns als einzig charakteristisch für den Willen das Bewusstsein von dem Erfolge, dem Ziele oder Zwecke seiner Thätigkeit übrig*, czyli jedyną cechą istotną aktów woli jest świadomość skutku lub celu działania. A dalej nieco mówi: *definieren wir die Willenshandlung als diejenige äussere oder innere Thätigkeit eines Subjectes, die begingt und getragen ist durch die bewusste Vorstellung ihres Erfolges*. Czyli: Czynność dowolna to taka wewnętrzna lub zewnętrzna czynność jakiegoś podmiotu, którą warunkuje i sprawia świadome przedstawienie jej wyniku. Przytem wynik ten występuje często w przedstawieniu oderwanem, a nie konkretnem, gdyż dalej autor mówi: *Der Erfolg dieser inneren Willensthätigkeit ist uns nur in Abstracto gegeben und auch bei der äusseren Willenshandlung fehlt es nicht an ähnlichen Unterschieden in der Bestimmtheit der Erfolgsvorstellung*. Aktem woli byłoby zatem przewidywanie skutków działania. I to przewidywanie byłoby tylko świadomem przedstawieniem, a nie przekonaniem o rzeczywistem zaistnieniu tego, co postanawiamy.

5. Na to nie możemy się zgodzić z dwóch powodów. Najpierw

bowiem zdarzają się wypadki, w których człowiek przewiduje, to jest przedstawia sobie wynik swojego działania, a niema w nim żadnego aktu woli, po drugie zaś bywają wypadki, gdzie człowiek żywi bardzo wybitny akt woli, a nie przewiduje wyniku swojego działania. Weźmy przykład pierwszego rodzaju. Ktoś jedzie z góry rowerem i wpada mu do świadomości przedstawienie potrzaskanego bicyklu i rozbitej głowy, które są oczywistymi skutkami karkołomnej jazdy. Czyż wówczas istnieje w nim akt woli w kierunku spadnięcia z maszyny i uszkodzenia własnego ciała? Z pewnością nie. Weźmy przykład drugiego rodzaju. Ktoś postanawia pójść odwiedzić znajomego, nie wie jednak, czy go w domu zastanie; inny postanawia spróbować wymyku na drążku gimnastycznym, ale ponieważ nie jest gimnastykiem, nie wie, czy mu się uda; podobnie ktoś postanawia przejść kładkę, ale nie może ręczyć za skutek, nie wie, czy zmurzała kładka nie runie. Tutaj akty woli są, brak jednakże przewidywania skutków czynności. Tutajby nam jednakże można zrobić zarzut, że przewidywanie bierzemy w znaczeniu: sądu pewnego, że przez zwrot: »nie przewiduje« rozumiemy: »nie jest pewny« wyniku, a to się nie zgadza z autorem, gdyż dla niego przewidywanie skutku, to tylko przedstawienie skutku i czynność dowolna, to czynność wywołana przedstawieniem skutku. Na to odpowiemy: Biorąc »przewidywanie« w znaczeniu »przedstawienia« czegoś przyszłego, tem trudniejszą będziemy mieli sprawę z autorem. Podobnie bowiem, jak przy omawianiu teorii Wundta widzieliśmy, że przedstawienie samo nie zdoła człowieka do czynu poruszyć, dokąd się jego treść nie stanie przedmiotem sądu exystencyalnego, podobnie i teraz jesteśmy przekonani, że wogóle niema takich czynności dowolnych, które samo przedstawienie ich skutku wywołuje i sprawia, *die bedingt und getragen ist durch die bewusste Vorstellung ihres Erfolges.*

6. Wogóle widać teraz, jak bliskim jest na tym punkcie Külpe poglądów Wundta. U Wundta mieliśmy już appercepcję ruchu podaną jako akt woli wywołujący ruch, tutaj mamy świadome przedstawienie skutków czynności, które wolę ma stanowić. Appercypowane przedstawienie Wundta, a świadome przedstawienie Külpego, to są blizkoznaczące wyrazy. Tylko, appercepcya odnosiła się u Wundta do samej czynności, a u Külpego przedstawienie owo odnosi się aż do skutków czynności. Tem trudniej więc. Kiedy przedstawienie samej czynności nie wystarczało do istoty woli, tem mniej będzie odpowiadało do tego celu przedstawienie skutków czynności.

Z Külpe można się o tyle zgodzić, że przedstawienie celu jest jednym z warunków czynności dowolnej. Innymi słowy: człowiek postanawiając coś zdziałać i działając przedstawia sobie cel jakiś, który pragnie działaniem skutecznić; trudno jednak przyznać, że to przedstawienie celu jest jedyną istotną cechą aktów woli, i że przedstawienie skutków działania wystarcza do wywołania czynu, ponieważ już wyżej uważaliśmy, że przedstawienia same nie wystarczają do określenia istoty woli. W dalszym ciągu autor jeszcze bardziej zbliża się do Wundta i zgodnie z nim nie widzi istotnej różnicy między prostą czynnością dowolną a złożoną i zgodnie z nim znajduje w końcu istotę woli w zwracaniu uwagi, w appercepcji. Appercepcja to dla niego ten czynnik, który woli nadaje energię, to ten czynnik, który sprawia, że bezwładne zresztą przedstawienie celu potrafi nas do czynu skłonić, słowem to samo znaczenie mniej więcej, które my sądowi przypisujemy, on widzi w appercepcji. Powiada na str. 466: *....schliessen wir uns vielmehr, der Anschauung von Wundt an, nach der Apperception und Wille im Grunde dieselbe Function sind. Denn die eigenthümliche Energie, die wir dem Willen zuschreiben und vermöge deren er die beherrschende Macht in unserem Dasein zu bleiben scheint, fließt, wie wir glauben, aus keiner anderen Quelle, als aus der Apperception. Alles, was wir für diese charakteristisch fanden, kehrt bei dem Willen wieder, und so wird man sagen dürfen, dass er nur eine besondere Anwendungsform der Apperception ist.* A więc to samo, co już Wundt powiedział, a cośmy już wyżej omówili.

7. Zatem przyjąć teorii Külpego nie możemy, ale nasuwa się chęć wyszukania punktów wspólnych z nami i zadziwia ta okoliczność, że ludzie ci, którzy pracowali w materiale zjawisk duchowych podobnym przecież do naszego, mogą się tak dalece rozchodzić z nami w rezultatach. Czy podobna, żeby w aktach woli z ich doświadczenia figurowały appercypowane przedstawienia jako znamię istotne, a w naszych sądy exystencyjalne, więc innego rodzaju zjawiska duchowe? Czy tu może nie zachodzi raczej nieporozumienie? Rozstrzygnąć tę sprawę trudno. Kiedy w naukach przyrodniczych zajdzie wypadek, że dwóch autorów różnem imieniem ochrzczeni okazy, należące do jednego i tego samego gatunku, wówczas się okazy zestawia, stwarza się zamiast dwóch gatunków jeden tylko i sprawa skończona. W psychologii trudniej jest o taką radę. Nam się nasuwa podejrzenie, czy przypadkiem Wundt a za nim Külpe,

kiedy mówili o appercepcyi, nie mieli takich samych stanów wewnętrznych na myśli, które Brentano opisał już jako sądy egzystencyalne. Nie przypuszczamy, żeby się te pojęcia zupełnie zgadzały, gdyż wundtowska appercepcya wydaje się obszerniejszem pojęciem od »sądu« Brentany i zresztą jako pojęcia rozchodzą się te dwie rzeczy daleko. Apercepcya to przechodzenie przedstawienia w punkt widzenia świadomości, sąd to uznanie rzeczywistości przedmiotu. Jednakże wobec tego, że rodzenie się sądów najczęściej poprzedza zwracanie uwagi na wątpliwy jeszcze przedmiot, wobec tego, że bardzo wyraźne przedstawienie wytwórcze lub spostrzegawcze łączyć się może łatwo z sądem egzystencyalnym, jak to sam Brentano przyznaje w swej psychologii na str. 271. w rozdziale 7-ym, § 3-im, kiedy mówi o tem, jak łatwo człowiek może halucynację wziąć za rzeczywistość, wobec tego, powiadamy, łatwo być może, że tam, gdzie my posługując się terminologią Brentany, znajdujemy sąd, tam Wundt i Külpe znaleźli apercepcyą. To znaczy: przypuszczać można, że i my i oni patrzyli na takie same mniej więcej stany wewnętrzne. Wszyscyśmy prawdopodobnie uważali, że przedmiot postanawiany, że czynność, którą przedsięwzięmy, staje się czemś więcej, niż przedmiotem przedstawienia tylko, że ze sfery wyobraźni zchodzi do sfery rzeczywistości przyszłej, że do przedstawienia samego przyłącza się czynnik jakiś ożywiający, ucieleśniający to przedstawienie. Widział to prawdopodobnie i Herbart, kiedy malował, jak to przedstawienie wytwórcze lub odtwórcze wynurza się przymocą wbrew przeszkodom nad poziom świadomości, żeby tu stanąć między przedmiotami istniejącymi na prawdę, a nie tylko przedstawionymi, widział to zapewne i Volkman, kiedy opisywał tę walkę o spostrzegawczość, jaką przedstawienia prowadzą i która istotę woli ma stanowić, każdy, kto w tej kwestyi pracował, zauważył jakiś przyrost rzeczywistości, jaki zyskuje przedstawienie celu w chwili aktu woli tylko, zdaniem naszym, za wcześniej zatrzymali się ci, którzy, przy określaniu tego stanu poprzestali na samem zwracaniu uwagi, na appercepcyi. Ten czynnik, jakżeśmy się starali wykazać, nie wystarcza do scharakteryzowania owego szczególniejszego zstępiania na ziemię, jakiego doznają przedstawienia w chwilach aktów woli. Jedynie przyjęcie sądu egzystencyalnego potrafi to uczynić, a jest tem bardziej wskazane, że i inne już omówione powody za tem przyjęciem przemawiają. Wogóle istnieje bardzo wiele usiłowań, żeby wolę przedstawić jako grupę zjawisk duchowych bez

udziału sądów. Być może, pochodzi to stąd, że autorowie, którzy się tą sprawą zajmowali, rozumieli sąd jako połączenie pojęć lub wyznawali jakikolwiek inny odcień teorii allogenetycznej sądów.

8. Tak n. p. E. Laas analizuje akt woli w rozprawie p. t. *Die Causalität des Ich* w *Vierteljahrschrift f. wissensch. Philosophie*, r. IV. 1880. i znajduje w nim wszelkie inne elementy, prócz sądu. Powiada, że ruch dowolny w całym tego słowa znaczeniu wymaga: 1) przedstawienia tego ruchu wykonanego raz już przynajmniej mimowolnie, 2) przedstawienia skutku tego ruchu, 3) potrzebnem jest prócz tego przedstawienie odtwórcze wrażenia innerwacyjnego, które ruchowi temu raz już towarzyszyło, 4) pragnienie wykonania tego ruchu. Ten ostatni element nadaje ruchowi naszemu charakter czynny, sprawia to, że ja sam coś robię, a nie ze mną się coś dzieje, że mój ruch jest dowolny a nie bierny. I pragnienie to wymienione w punkcie 4-ym musi jeszcze odpowiadać pewnym warunkom. A mianowicie: 1) własny mój ruch musi to pragnienie zaspokoić, 2) zaspokojenie to musi być przewidziane na podstawie dotychczasowych doświadczeń, więc tem samym pragnienie to może się tylko do takich rzeczy odnosić, które uważamy za doskonałe wedle wszelkich danych. 3) Wreszcie pragnienie to musi swe zaspokojenie obudzać i ożywiać. Otóż takiemu pragnieniu nadaje autor nazwę woli. Jestto zatem znowu jedna z wielu analiz woli, w których udział sądów wcale nie jest uwzględniony. A widzieliśmy już wyżej, że trudno jest wolę konstruować z samych przedstawień.

9. Baumann znów w rozprawie p. t. *Wundts Lehre vom Willen und sein animistischer Monismus* w *Phil. Monatsh. XVII B.* znajduje w pojęciu woli trzy najważniejsze znamiona. 1) *Ein vorgestellter Inhalt*, więc przedstawienie jakiegoś przedmiotu, 2) *Ein Werthurtheil bezüglich dieses Inhalts*, czyli sąd o wartości tego przedmiotu, 3) *dass auf diese Vorstellung und Werthschätzung innere oder zugleich auch äussere Bethätigung zur Realisierung jenes Inhalts eintrete*, a więc ostatni ton to wewnętrzna lub zewnętrzna czynność zmierzająca do urzeczywistnienia danego przedmiotu. Autor zgadza się o tyle z Wundtem, że do pojęcia woli wciąga i czynność dowolną, podczas gdy dla nas w pojęciu woli mieści się to tylko, co czynność dowolną poprzedza i warunkuje, to, co się w duszy naszej dzieje, a nie w świecie zjawisk fizycznych. Zresztą autor, zwalczający szeroko teorię Wundta, przyjmuje zgodnie z nami istnienie sądu w akcie woli. Jednakże mniej się zajmuje rozwinięciem wła-

snej teorii, a więcej zbijaniem Wundtowskiej, przeto myśli jego nie są dość wyczerpująco wyłożone. W każdym razie, zdaniem naszym, do analizy aktu woli nie wystarczy, jak chce autor, sam sąd o wartości przedmiotu. Akty woli odnoszą się do działań naszych, a nie do jakichkolwiek przedmiotów. A po drugie: w akcie woli nie chodzi o ocenę mojego działania, czy też rzekomo innego przedmiotu, nie chodzi tam o *Werthurtheile*, tylko o jego rzeczywisty byt w przeszłości, o *Existentialurtheile*.

Postanowienie nie wyraża się w słowach: »Taki czyn jest piękny!« tylko: »Tak postąpię«. Gdyby zresztą człowiek użył tego pierwszego zwrotu na wyrażenie postanowienia, ma mimo to wówczas na myśli przysłą rzeczywistość własnego działania, a nie samą tylko ocenę pewnego czynu, jeżeli w człowieku akt woli na prawdę zaszedł.

7. Teorya Ehrenfelsa i jego polemika z H. Schwarzem.

1. Bardzo szeroko rozwinęła się kwestya idio i allogenetycznej teorii woli w polemice, jaką przeprowadził na tem polu Herman Schwarz z Christianem Ehrenfelsem.

W roku 1887 ogłosił Christian Ehrenfels, obecnie profesor z Pragi rozprawę pod tytułem: *Über Fühlen und Wollen* w sprawozdaniach sekcji filozoficzno-historycznej Wiedeńskiej Akademii Umiejętności. I w tej rozprawie rozwinął swą analizę pożądań. Później powtórzył tę samą analizę w książce p. t.: *System der Werththeorie*. Bardzo wyczerpująco zbijał te teoryę Hermann Schwarz w *Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie* r. XXIII. r. 1899. w rozprawie p. t. *Empiristische Willenspsychologie*. Zarzuty jego odpierał Ehrenfels w tem samym czasopiśmie i w tym samym roczniku i na tem się polemika zakończyła. Poglądy Ehrenfelsa nie zagięły. W najnowszej pracy na tem polu, w Pfändera *Phenomenologie des Willens* r. 1900 są wyraźne wpływy zapatrywań Ehrenfelsa. Do tej pracy jednak przystąpimy dopiero później.

Otóż Ehrenfels dzieli pożądanja na trzy grupy: 1) pragnienia, 2) dążenia i 3) chcenia lub w naszym znaczeniu postanowienia. W niemieckiej terminologii *das Begehren* dzieli się na *Wünschen*, *Streben* i *Wollen*. Z razu wyłącza autor intelekt (*die Vernunft*) zupełnie od udziału w objawach woli. Czyni to, polemizując z zasadą kantowskiej etyki, która powiada, że rozum może wywoływać akty

woli nawet bez pośrednictwa uczuć. Wbrew tej zasadzie kładzie autor największą wagę na uczucia w zjawiskach woli. Zgadza się jedynie na to, że intelekt może już istniejącemu pragnieniu podać w rękę środki urzeczywistnienia i w ten sposób zamienić je w dążenie i postanowienie, może stwarzać kompleksy przedstawień, które stają się celami naszymi przez to, że się do nich uczucia dołączają, intelekt może wreszcie stworzyć to przekonanie, że cel da się osiągnąć z pomocą pewnych środków, jednakże aktu woli intelekt sam nie jest w stanie wyprodukować. Rozum może nam n. p. powiedzieć, że ogień parzy, lub, że pewien czyn zostaje w sprzeczności z kodeksem moralnym, jeżeli jednak myśl o mogących nastąpić skutkach poparzenia nie obudzi w nas uczuć przykrych, jeśli myśl o przekroczeniu przepisu moralności nie budzi w nas przynajmniej o trochę przykrzejszych uczuć niż sąd przeciwny, to nie cofniemy ręki od ognia i nie poddamy się temu przepisowi w naszych dążeniach i czynach. Podobnie, znając słabe strony uczuciowe jakiegoś człowieka, wiedząc, co on lubi, a co mu sprawia przykrość, przepowiadamy z góry jego postanowienia i czyny. Rachuby takie nas zazwyczaj nie zawodzą, widocznie więc prawdziwą jest ogólna zasada, na której się one opierają. A zasada ta powiada, że wystąpienie jakiegokolwiek pożądanego i siła jego zależy od uczuć, które zdołamy żywić dla celu pewnego.

2. Pożądanie występuje w nas tylko wtedy, jeżeli sprawia względny przyrost przyjemności większy, niżby mógł powstać, gdyby pożądanego nie było wystąpiło. Nie znaczy to, że każdy akt woli łączy się z pozytywną przyjemnością tylko, że fakt wystąpienia pożądanego musi być mniej przykry, lub więcej przyjemny, niżby był stan uczuciowy, gdyby pożądanego nie było wystąpiło. Innymi słowy, jeżeli pomysłimy sobie szereg uczuć od najprzykrzejszego przez coraz to mniej przykre stany, przez pas stanów obojętnych aż do coraz to przyjemniejszych i rozkosznych, to teza autora powiada, że każdy fakt pożądanego występuje tylko wówczas, jeżeli nas na tej skali uczuciowej stawia wyżej, niżbyśmy stali, gdyby w nas pożądanego brakło, każdy akt woli posuwa nas niejako naprzód na skali uczuciowej, niekoniecznie jednak aż ponad zero, do pozytywnych przyjemności, tylko wogóle wyżej w stosunku do stanu, któryby zaszedł, gdyby w nas pożądanego było brakło. Zatem pożądanego przynosi nie bezwzględny, ale, jak się stale wyraża autor, względny przyrost szczęścia (*relative Glücksförderung*). Z tym względnym przyrostem

szczyścia zostaje w związku nie tylko występowanie pożądań, ale i intensywność tych aktów. A mianowicie: pożądanie jest tem silniejsze, im przyjemniejsze jest dla postanawiającego w porównaniu do braku postanowienia. Intensywność aktu woli nie jest nam ani daną w doświadczeniu wewnętrznem, ani nie jest bezwzględną cechą tych aktów, tylko polega na stosunku między stopniem przyjemności, jaką akt woli sprowadza a stopniem przyjemności, jakaby miała miejsce w braku tego aktu woli. Tak, na przykład, bardzo silnem jest postanowienie nieutonięcia u człowieka, który pływa po głębokiej wodzie. Siła tego postanowienia nie polega na wielkiej intensywności uczuć, któreby temu towarzyszyły, tylko na tem, że stan spowodowany ewentualnym brakiem postanowienia łączyłby się z niemiernie przykremi uczuciami przy tonięciu. A zatem postanowienie utrzymania się na powierzchni wody jest względnie przyjemne w stosunku do stanu, któryby jego brak sprowadził. Temu stosunkowi zawdzięcza to postanowienie swój byt i na tym stosunku polega, a nawet tym stosunkiem jest jego intensywność. Tak tłumaczy Ehrenfels powstawanie i siłę aktów woli, a w podobny sposób zapatruje się na ich istotę.

3. Dwoma prawami objaśnia on istotę pożądań: 1) Prawem względnego przyrostu szczęścia, 2) Prawem łączności fantazyi z subiektywną rzeczywistością. Pierwsze prawo nawiązuje do herbartowskiej walki przedstawień o miejsce w świadomości. Autor przyjmuje tę walkę z tą różnicą, że u niego nie walczą przedstawienia osobiste, jak u Herberta, tylko walczą psychiczne i fizyologiczne warunki ich powstawania. Otóż w walce o miejsce w świadomości wydobywają się, nabierają siły i trwają najdłużej te przedstawienia, które się łączą z uczuciami względnie najprzyjemniejszymi. Krótko mówiąc: Siła i trwałość przedstawień zależą od względnego przyrostu szczęścia, jaki się z nimi łączy. Nazywa to autor: *Gesetz der relativen Glücksförderung*. Prócz tego prawa drugie jeszcze prawo ogólne rządzi biegiem przedstawień. Oto siła i trwałość przedstawień zależy od tego, czy treść ich jest przedmiotem sądu egzystencjalnego.

Tak n. p. historia, którą nam ktoś opowiedział, jako anekdotę zyskuje na wyrazistości i życiu, jeżeli się dowiemy, że jest ona zdarzeniem prawdziwym. Te same przedstawienia zatem zyskują na sile, skoro sobie ich przedmioty przedstawimy jako istniejące, skoro, jak powiada autor, przedstawiamy sobie stosunek przyczynowy mię-

dzy danym przedmiotem a naszą obecną subiektywną rzeczywistością. Przez związek przyczynowy rozumie tu autor taki stosunek dwóch przedmiotów, na podstawie którego przedstawiamy sobie dwa przedmioty jako wspólne skutki pewnej przyczyny lub jako możliwe wspólne przyczyny nowego zjawiska. Przez subiektywną rzeczywistość zaś rozumie ogół naszych spostrzeżeń wewnętrznych i ich warunków fizycznych. Gdy sobie fakt jakiś przedstawiam, jako istniejący, lub jako nieistniejący, wówczas, powiada, przedstawiam sobie ten związek przyczynowy, między nim a subiektywną moją rzeczywistością, wówczas wplatom zjawisko przedstawione w łańcuch przyczynowy mojego życia psychicznego, lub też je z niego wyłączam, wówczas skutkiem przedstawienia tego związku, przedstawienie danego zjawiska zyskuje na sile i trwałości. To prawo określa autor jako: *das Haften der Phantasie an der subiectiven Wirklichkeit*. Temi dwoma ogólnymi prawami wyjaśnia autor pożądaną, które wedle niego, są tylko szczególniejszymi wypadkami biegu przedstawięń.

4. A mianowicie, podobnemi do pragnień są już te przedstawienia, które utrwała w świadomości naszej względny przyrost szczęścia, jaki z sobą wiodą. A już z wyraźnem pożądanem mamy do czynienia, jeżeli wraz z przejściem od przedstawiania sobie jakiegoś przedmiotu bez względu na jego rzeczywistość lub nierzeczywistość do przedstawienia go jako istniejącego lub nie, występuje absolutny przyrost przyjemności. Dalej, jeśli przy zmianach w żywości przedstawiania sobie rzeczywistości lub nierzeczywistości jakiegoś przedmiotu występują zmiany w stopniu uczuć przyjemnych, to świadczy prawie niezawodnie o obecności pragnienia. (*Wenn mit dem Übergange von der schlechthinigen Vorstellung eines Objectes zur Vorstellung desselben als eines wirklichen oder nichtwirklichen eine absolute Glücksförderung auftritt*). A dalej: *wenn nun die Vorstellung der Wirklichkeit oder Nichtwirklichkeit eines Objectes bei solchen Schwankungen (sc. in der Lebhaftigkeit) von parallellaufenden Schwankungen des Glückszustandes begleitet ist, so ist dies ein fast absolut sicheres Anzeichen für das Vorhandensein eines Wunsches*. Pragnienia mogą być dodatnie i ujemne. Pragniemy bowiem istnienia czegoś lub też nieistnienia. W pierwszym razie pragnienie jestto tkwienie w świadomości jakiegoś przedstawienia połączone z względnym przyrostem szczęścia i włączanie przedmiotu przedstawionego do mojej obecnej subiektywnej rzeczywistości; w drugim razie wstręt

jestto przedstawienie wyłączenia jakiegoś przedmiotu z łańcucha przyczynowego subiektywnej rzeczywistości połączone z względnym przyrostem szczęścia. Autor używa często zamiast wyrażenia: »włączać przedmiot do subiektywnej rzeczywistości« wyrażenia: przedstawiać sobie przedmiot jako istniejący«, tak, że oba te zwroty mają u niego to samo znaczenie.

Tak definiuje autor pragnienie. W następnej klasie pożądań, w dążeniu widzi autor pragnienie i dwa nowe elementy. A mianowicie: każde dążenie zawiera: 1) pragnienie, prócz tego 2) przedstawienia środków prowadzących do urzeczywistnienia celu i 3) wrażenia innerwacyjne, tyżące się ruchów, któreby cel mogły urzeczywistnić. Ostatnia grupa pożądań, właściwe objawy woli, a po naszymu postanowienia zawierają prócz tych wymienionych elementów jeszcze jeden nowy i tym elementem jest pewien sąd. Każde postanowienie (*Wollen*) zawiera bowiem 1) dążenie, które powyżej zostało już zanalizowane a prócz tego 2) sąd prawdopodobny o tem, że zjawisko upragnione nastąpi skutkiem mego dążenia. Przytem sąd ten musi mieć zawsze więcej niż $\frac{1}{2}$ prawdopodobieństwa. W ten sposób postanowienie zawiera wszystkie inne rodzaje pożądań i na odwrót każde pragnienie może się przerodzić i rozwinąć w dążenie i postanowienie przez to, że się do niego corazto nowe, a wyżej wymienione elementy przyłączają.

5. Dla wyjaśnienia sprawy weźmy przykład, którego autor używa w pierwszym tonie swej *Werththeorie*. Oto siedzi młody prawnik w niedzielę po południu nad plikami papierów. Studjuje *corpus iuris*, gdyż czeka go za parę tygodni egzamin. Okna zamknięte, a w pokoju duszno. Młodzieniec daremnie zmusza się do śledzenia toku myśli w skryptach. Wyobraźnia co chwila odlatuje do przyjemniejszych przedmiotów niż te, co przed nim leżą na stole. Nasuwa mu się myśl o tem, jak to dobrze będzie po egzaminie. I napowrót świadomość wraca, choć niechętna, do mdłej, nudnej rzeczywistości. Jednakże, co chwila, wypływają na jej powierzchnię przedstawienia, które jakiś przecież przyrost przyjemności przynoszą i te młodzieńcowi trudno z świadomości usunąć. To podobne do pragnień przedstawienia, które względny przyrost szczęścia (tutaj nawet bezwzględny) w świadomości utrwala. Zmęczenie i nuda wzrastają w duszy młodego człowieka, uwaga odbiega od skryptów i skupia się w zupełności na wrażeniach słuchowych. Z ulicy nadlatuje szybki turkot dorożek, nagle uderzenia dzwonek tramwajowych, hałas setek stóp

ludzkich po bruku wielkiego miasta. Świadomość studenta cała oddana subiektywnej rzeczywistości, temu, co sobie jako istniejące za oknem przedstawia. Gromady mieszczan ciągną za miasto w dzielnicę pełną will i ogrodów, lub jadą pociągiem wycieczkowym w góry odetchnąć powietrzem lasów szpilkowych. Trzy tygodnie temu był młody człowiek w górach, wdrapywał się na szczyty skalne, pił rokoszne wonie łąk, widział purpurowy zachód słońca. Wszystkie te cuda minęły prędko, a dziś przed nim obrzydliwy kodeks leży i pozbawione smaku, bezbarwne pandekta. Gdyby się sen w rzeczywistość przemienił! Dziś jeszcze! Ale to rzecz daremna. Nie ma i godziny do stracenia przed bliskim terminem egzaminu. W ten sposób student co chwila przedstawia sobie pobyt na świeżem powietrzu jako istniejący na prawdę dawniej, dziś, lub w przyszłości a wraz z tem przedstawieniem występuje przyrost szczęścia pozytywny, przedstawienie to przyjemne tkwi trwale w jego świadomości dzięki tej porcyi uczuć, jakie z sobą wieździe. Przedstawiając sobie wycieczkę jako przyszłą rzeczywistość wplata człowiek ten przedmiot w przyczynowy łańcuch, którego sam jest środkiem, wprowadza dane zjawisko w myślach własnych w związek przyczynowy z rzeczami i zjawiskami, które uważa za rzeczywiste, bierze je za jeden z wielu rzeczywistych, istniejących skutków obecnego stanu rzeczy, w którym się i jego własne ja mieści. Powiada autor, że zawsze przedmioty pożądania są nam jakieś niezmiernie bliskie i żywe, nie bujają jak duchy w mgłach wyobraźni, ale nabierają ciała i zstępują na ziemię.

Sie schweben nicht mehr als wesenslose Licht und Schattenbilder in den Regionen der Phantasie, sondern gewinnen gleichsam Körperlichkeit und Gewicht. A kiedy chodzi o analizę tego zjawiska, pokazuje się takie właśnie włączanie w łańcuch przyczynowy subiektywnej rzeczywistości. Podobnie, powiada, w pożądaniu ujemnem, w chwili wstępu odrzucamy jakoś w myślach przedmioty zniawidzone i odpychamy, to znaczy, wyłączamy je z łańcucha przyczynowego subiektywnej rzeczywistości. *Werththeorie* tom I. str. 218. Tak zatem wygląda »pragnienie« wycieczki u naszego studenta. Ono się budzi w jego duszy i znowu opada — pieniędzy w studenckiej kasie mało — jeżeli zapłaci bilet kolejowy, będzie musiał zmniejszyć porcyę tytoniu i piwa w dniach następnych, a tylko te dwa artykuły słodzą jeszcze jako tako gorzkie dni nauki. Więc ustępuje z głowy przedstawienie środków, któreby cel urzeczywistnić mogły,

a wzrok pada znów na karty ustawy. Mimo to pragnienie zaczyna się przeradzać w dążenie, bo raz po raz z odgłosem ludzkich kroków nadlatują rokoszne obrazy lasów górskich i łąk na dolinach i zawsze je zwiewa myśl o twardej, szarej a bliskiej rzeczywistości. I budzi się w nim niepokój. Krzesło zaczyna być niewygodne, on je przesuwając co chwila i rzuca okiem to tu, to tam, bo mu impulsy ruchowe nie dają zachować spokoju. Nagle wzrok jego zatrzymuje się na tarczy zegaru.

Jeszcze byłby ostatni czas skoczyć na dworzec przed odejściem pociągu. To przedstawienie środków do celu. Ale niema ani chwili czasu do stracenia. Ta myśl tak go ożywia, tak wyraźnie żywo i jasno staje mu to w oczach, że za chwilę pobiegnie na dworzec, kupi bilet, do wagonu wskoczy i będzie się drapał po górach, że ustępują wszystkie skrupuły. Nasz student nawet nie wie, kiedy skoczył i chwycił laskę i kapelusz. Jeszcze raz padło oko na roztwarte *corpus iuris*, jeszcze raz wstały złe przeczucia, ale na myśl mu przyszyła uspokajająca uwaga, że rozrywka dzisiejsza z pewnością ułatwi pracę dni następnych. Goni tedy młody człowiek po schodach i mknie pośród tłumu ulicą, a w duszy niesie silne postanowienie być na czas na dworcu, i dostać się na szczyt górski.

W tym przykładzie maluje i analizuje autor chwilę powstawania pożądań pod postacią pragnienia, walkę motywów i rozwój pragnienia, które przeradza się zwolna w dążenie i postanowienie. Poszczególne stadia całego zjawiska zaznaczaliśmy w samym przykładzie i wykazywaliśmy w nim momenty podpadające pod poszczególne części teorii Ehrenfelsa.

6. Więc, żeby krótko streścić jego przekonania, przytaczamy tu trzy jego tezy z § 25 rozprawy: *Über Fühlen und Wollen*: 1) Twierdzą, że zarodki przedstawienia związku przyczynowego między subiektywną rzeczywistością a przedmiotem pożądanym można wykazać w przedstawieniu celu nie tylko postanowień i dążeń, ale wszystkich aktów pożądania więc i pragnień także.

2) Zaprzeczam istnieniu zasadniczego zjawiska psychicznego »pożądaniam«, jakoteż obecności jakichkolwiek danych psychicznych, któreby odpowiadały tak zwanej intensywności pożądania i sądzę, że rzeczywista podstawa tego pojęcia tkwi jedynie tylko w skłonnościach, o których się w każdym poszczególnym wypadku dowiadujemy przez oznaki pośrednie.

3) W zjawisku pożądania widzę tylko szczególny wypadek pod-

legania biegu przedstawień prawu o względnym przyroście szczęścia i łączności fantazyi z subiektywną rzeczywistością.

7. Jakkolwiek Ehrenfels pisze często w sposób niejasny i trudny, mimo to przykłady, jakie podaje, przeprowadza tak żywo i barwnie i teoria jego pozwala na tak dowolne interpretacje, że nieuprzedzonego człowieka może dla siebie pozyskać. Nie przekonała jednak Hermanna Schwarza, który omawiając ją obszernie w 23 roczniku *Vierteljahrsschrift*, odrzucił ją kompletnie, a sam pozostał w zupełności zwolennikiem idyogenetycznego poglądu. Streśmy najgłówniejsze jego zarzuty. Teoria empiryczna woli, którą Chr. Ehrenfels wyznaje, tak powiada Schwarz, nie da się żadną miarą utrzymać, albowiem upatruje istotę objawów woli w połączeniu przedstawień z uczuciami, podczas gdy rozważanie dedukcyjne i odwołanie się do doświadczenia wewnętrznego wykazuje zupełną jałowość tej analizy. Najpierw więc teoria empiryczna widzi w każdym akcie woli przedstawienie celu, tymczasem zachodzi cały szereg wypadków, w których akt woli istnieje, a brak jest w nich przedstawienia celu. Dzieje się to zawsze, gdy mamy wykonać czynność jakąś, jako środek dla celu dalszego, a nie dla niej samej, we wszystkich wypadkach t. zw. woli pośredniej. Wówczas z reguły nie przedstawiamy sobie celu naszego działania, nie wiemy, do czego czynność nasza zmierza. Tak n. p. sędzia postanawia zapytać oskarżonego o wiek, ale nie przedstawia sobie, że działa dla zadośćuczynienia sprawiedliwości, sługa chce pójść oznajmić gościa, ale nie przedstawia sobie zaraz celu posłuszeństwa rozkazom, doktor zamierza badać pacjenta, ale nie myśli o celu spełnienia czynu miłości bliźniego, kowal zabiera się do okucia konia, ale nie przedstawia sobie zaraz zyskania zapłaty. Wszyscy ci ludzie żywią akty woli pośrednie, to znaczy, nie idzie im bezpośrednio o to, co czynią. Oni czują tylko, że mają coś ważnego przed sobą, jednakże wszystkim brak jest przedstawienia celu ich działania. Zatem istnieją akty woli, w których brak przedstawień celu, a to się sprzeciwia tezie Ehrenfelsa.

Ten argument Schwarza jest niesłuszny, ponieważ jest tu użyty wyraz »cel« w innem znaczeniu niż go używał Ehrenfels. Schwarz w przytoczonych przykładach rozumie przez wyraz »cel« pojęcie ogólne, pod które podpada w każdym wypadku zamierzony fakt, podczas gdy Ehrenfels nie miał pojęcia ogólnego na myśli, tylko poszczególny przedstawiony i zamierzony fakt. I prawdą jest, że najczęściej człowiek zamierzając to lub tamto zrobić, nie stwarza sobie

zaraz pojęcia ogólnego, pod któreby podpadał jego przedstawiony czyn, ale prawdą też zostaje twierdzenie Ehrenfelsa, że w każdym akcie woli musi tkwić konkretne przedstawienie tego stanu rzeczy, który chcemy urzeczywistnić, a który Ehrenfels nazywa celem. Tak więc ten argument Schwarza nie obala jeszcze tezy Ehrenfelsa. Między autorami nie zachodzi sprzeczność, tylko nieporozumienie. Nie na tem się jednak kończy polemika. Tuż za pierwszym postępuje argument drugi, a zwraca się on przeciw prawu względnego przyrostu szczęścia.

8. Prawo to, powiada Schwarz, nie da się zastosować do aktów woli, ponieważ doświadczenie nasze zaprzecza temu, jakobyśmy zawsze wybierali w naszym akcie woli jakiś fakt przyjemny. Najpierw bowiem, my wydając akt woli, nigdy nie porównujemy stanu przyszłego, z obecnym lub też ze stanem, któryby zaszedł, gdyby postanowienia brakło (a do tego właśnie stosunku odnosi się Ehrenfelsowe prawo) tylko porównujemy dwa przyszłe ewentualne fakty, które mamy do wyboru. Nie chodzi nam nigdy o postanowienie i jego brak, tylko o postanowienie takie i postanowienie inne. Po drugie zaś, człowiek tyle razy przecież wybiera z dwóch ewentualności przykrzejszą, a nie tę, któraby względny przyrost szczęścia przynieść mogła. Toż człowiek, który po długim i ciężkim wahanu się wydaje przyjaciela sądowi karnemu, z pewnością nie czyni tego, co mu jest miłszem, niż stan spowodowany ewentualnym brakiem postanowienia. Jego postanowienie przynosi mu ubytek, a nie przyrost szczęścia. Fałszywą jest zatem geneza aktów woli, którą Ehrenfels podaje. Na ten zarzut sam Ehrenfels odpowie, więc my go roztrząsać nie będziemy.

9. Trzeci argument Schwarza tyczy się analizy wstrętu. Dla Ehrenfelsa wstręt, czyli pożądanie ujemne ma dwie części składowe: 1) przedstawienie istnienia przedmiotu + uczucia przykre, 2) przedstawienie nieistnienia przedmiotu + uczucia przyjemne lub wzgl. przyr. szczęścia. Na to powiada Schwarz: To pierwsze nie może być istotą wstrętu, albowiem wstręt każdy ma na celu brak przedmiotu wstrętnego, a wymienionego przedstawienia treścią jest właśnie istnienie wstrętnego przedmiotu.

Ten zarzut znów nie tyczy się Ehrenfelsa, bo on wcale nie twierdził, żeby we wstręcie tkwił tylko ten pierwszy składnik, a gdyby nawet był tak twierdził, zarzut ten byłby bezsilnym, ponieważ jest postawiony z góry, a z góry wcale nie jest oczywistem, żeby cel wstrętu musiał być identyczny z treścią przed-

stawienia, jakie w nim jest zawarte. Coś innego jest przecież: »być przedmiotem wstrętu«, a coś innego: »być przedstawionym«. Przecież w tym pierwszym składniku wstrętu mieścił Ehrenfels, prócz przedstawienia, jeszcze uczucie przykre, które istotną rolę w nim odhrywało. Może zatem bardzo dobrze przedstawienie istnienia przedmiotu danego, przypuściwszy, że takie istnieje, figurować we wstręcie, mimo, że przedmiotem wstrętu jest nieistnienie danego przedmiotu. To zupełnie jedno drugiemu nie przeszkadza. Mimo to, Schwarz silnie się myśli swej trzyma, gdyż dalej w podobny sposób argumentuje.

10. Powiada: »Jest rzeczą wiadomą, że każdy wstręt zwraca się przeciw jakiejś przyszłej przykrości, a z drugiej strony oczywiście jest przesłanka wyższa, że żadne przedstawienie przykre nie może zwracać się już z natury swej przeciw jakiegokolwiek przykrości. Zatem wstręt nie może być przedstawieniem przykrem, ani jakimkolwiek zjawiskiem przykrem«. Jestto, jak widzimy, bardzo prawidłowe »Cesare«, ale wniosek jego jest skutkiem fałszywości większej premissy tak bardzo fałszywy, tak daleki od danych doświadczenia i tak sprzeczny z tem, co na innym miejscu u Schwarza czytamy, że go autor nowymi podpira argumentami. Powiada: Każde przedstawienie kieruje się w pewien sposób do przedmiotów, a wstręt przecież odwraca się od przedmiotów. Tego zatem charakterystycznego odwracania się, które tkwi w każdym wstręcie, nie podobna sprowadzić do przedstawień. Druga część Ehrenfelsowej analizy wstrętu, t. j. przedstawienie nieistnienia + uczucie przyjemne, również nie może stanowić istoty tego zjawiska, zawiera bowiem uczucia przyjemne, podczas gdy wstręt jest zawsze przykry (zatem popełnia Schwarz sprzeczność ze swemi poprzednimi tezami). Dalej, gdyby ta druga część stanowiła istotę wstrętu, musiałby wstręt wzrastać ze wzrostem przyjemności, tymczasem weźmy przykład. Wstręt wisielca do szubienicy wzrasta w miarę, jak go do miejsca stracenia zbliżają, w miarę, jak rośnie jego przykrość, z tego powodu, a nie w miarę wzrostu uczuć przyjemnych, gdyż on wogóle wówczas przyjemnych uczuć nie posiada. Nie można zatem wiązać z pojęciem wstrętu jakichkolwiek uczuć przyjemnych. Dalej, w tej drugiej części analizy Ehrenfelsa mamy przedstawienie nieistnienia przedmiotu, jako istotę wstrętu. Tak być nie może, ponieważ jak już wyżej autor nadmienił, wstręt ma właściwą sobie tendencję od przedmiotów i przeciw przedmiotom, a nie do ich nieistnienia,

nie k u ich brakowi. Kiedy się wstręt n. p. odnosi do rzeczy już minionych, już nieistniejących, zachowuje zawsze swoją tendencję ujemną, swoje »przeciw«, tak n. p. kiedy mamy wstręt do palenia czarownic w średnich wiekach, lub do własnych grzechów minionych. Niema w nas wówczas tendencji k u nieistnieniu tamtych zjawisk, bo one dawno istnieć przestały, tylko przeciw nim. Wogóle żadne przedstawienie nie może istoty wstrętu stanowić z wyżej wymienionych powodów, a przedstawienie nieistnienia tem bardziej, że to jest przedstawienie abstrakcyjne, więc ludzie prości i dzieci, które nie są jeszcze do abstrakcyi zdolne, nie mogłyby nigdy wstrętu żywić, co się popolitemu doświadczeniu sprzeciwia. A zatem upada Ehrenfelsowa analiza pożądań ujemnych.

11. Tu znowu Schwarz miesza dwie rzeczy różne, a mianowicie = stosunek intencjonalny i stosunek przedmiotu wstrętnego do stanu wewnętrznego, jaki żyjemy dla tego przedmiotu. Utrzymuje, że dwa te stosunki wykluczają się wzajemnie i drugi nie da się do pierwszego sprowadzić. Otóż pierwsze twierdzenie autora nie jest oczywiste, a drugie jest bezcelowe, bo Ehrenfels nie miał zamiaru sprowadzać tendencyjności pragnień do stosunku intencjonalnego. Schwarz zapomina, że to kierowanie się, to »ku«, jakie uważamy w przedstawieniach jest zupełnie innego rodzaju, niż ta tendencya, to »ku« i »od«, jakie widzimy w pragnieniach. Niema więc racyi, kiedy twierdzi, że ta dodatnia tendencya przedstawień (która jest tylko stosunkiem intencjonalnym) wykluczałaby i znosiła ujemną tendencję wstrętów, gdybyśmy chcieli we wstręcie przedstawienia mieścić. Ma za to rację, kiedy twierdzi, że stosunek intencjonalny przedstawień nie wystarcza do wytłómaczenia tendencji pragnień. Ale to twierdzenie jest niepotrzebne, gdyż Ehrenfels nie do tego stosunku sprowadzał tendencyjność pożądań, tylko do współistnienia pewnych uczuć z pewnemi przedstawieniami i do wrażeń innerwacyjnych.

12. Czwarty zarzut powiada, że gdyby charakterystykę pożądań, tak dodatnich, jak i ujemnych sprowadzić z Ehrenfelsem do względnego przyrostu szczęścia, nie tłómaczyłoby się wówczas owo zasadnicze przeciwieństwo między pragnieniem a wstrętem. Nie podobna jest tych zjawisk sprowadzać do wspólnego mianownika. I ten zarzut nie jest słuszny. Ehrenfels nie zapomina o przeciwieństwie, jakie zachodzi między pragnieniem dodatniem a wstrętem. Owszem pragnienie dodatnie tłómaczy względnym przyrostem szczęścia, to-

warzyszącym włączaniu przedmiotu jakiegoś do subiektywnej rzeczywistości, pragnienie ujemne, natomiast, czyli wstręt tłumaczy wyłączeniem ze subiektywnej rzeczywistości wraz z względnym przyrostem szczęścia, lub włączaniem i względnym ubytkiem szczęścia. Zatem owo zasadnicze przeciwieństwo jest w jego teorii dostatecznie uwzględnione.

13. Następne cztery zarzuty również zwracają się przeciw prawu względnego przyrostu szczęścia. Gdyby ono było słuszne, powiada autor, to nasze akty woli trwające czas dłuższy, mogłyby tylko pod tym warunkiem przez dłuższy czas trwać w jednakiej sile, gdyby przedstawienie celu ustawicznie, mimo rozmaitych zmieniających się ciągle podczas tego stanów uczuciowych, przynosiło nam przez cały czas trwania więcej szczęścia niż wszystkie inne przedstawienia. Gdyby się ten stosunek zwiększał lub zmniejszał, musiałyby równocześnie siła postanowienia rosnąć lub maleć. Tymczasem temu zaprzecza doświadczenie. Powiedzmy, że ktoś grając w szachy ma przez cały czas partii równie silne postanowienie pokonać przeciwnika. Przecież podczas tego budzi się w nim to nadzieja, to obawa matu, to radość z powodzenia, to gniew na nierozważny ciąg, to nuda w nim występuje, to znów przeciwnik zachowuje się nieodpowiednio. Otóż, gdyby siła postanowienia była warunkowaną stopniem nadwyżki szczęścia, związanej z przedstawieniem celu nad wszystkimi innymi, postanowienie wygrania nie wytrzymałoby przez tak długi czas. Zabiłaby je pierwsza lepsza myśl o możliwości efekownego, lecz zgubnego ciągu. Tymczasem ono trwa niewzruszone dalej, zatem względny przyrost szczęścia obojętny jest dla aktu woli.

Dalej powiada autor, wedle ehrenfelsowego prawa możliwym jest w danej chwili jedno tylko jedyne najprzyjemniejsze przedstawienie a tem samym jeden tylko akt woli w danej chwili. Tymczasem w rzeczywistości możliwe są dwa równoczesne akty woli. Tak się nawet zazwyczaj dzieje. Ot na przykład: pływak chce płynąć po stawie, a równocześnie nie chce utonąć, ktoś inny znowu chce jakiegoś celu, a równocześnie chce środków do jego wykonania. Wszystko to nie da się pogodzić z empiryczną teorią woli. Dalej: Ów względny przyrost szczęścia polega na różnicy między aktualnym stanem psychicznym, a innym możliwym tylko, sam więc nie jest aktem psychicznym. Zatem nie istnieje realnie. Jakżeby zatem mogła nieistniejąca realnie różnica spowodzić trwanie aktualnego przed-

stawienia, co ma być istotą aktu woli? Gdyby to Ehrenfels usiłował poprzeć przypuszczeniami fizyologicznymi, nie wiele mu to pomoże, bo rezultaty fizjologii mózgu są same tak niepewne, że trudno jest nimi podtrzymywać słabe strony psychologicznych praw.

Nareszcie: Pojęcie tej różnicy między rzeczywistym, a możliwym stanem uczuciowym jest ogromnie niejasne. Nie wiemy, z czym mamy ten stan aktualny porównywać, nie wiedzieć w porównaniu z czym jest ten stan najprzyjemniejszym, bo przecież zakres możliwych stanów jest ogromny. Zależnie od stopnia przyjemności tego możliwego stanu zależy stopień wyższości obecnego. Zatem względna wysokość przyjemności obecnego stanu jest czemś zupełnie nieokreślonym.

14. Na zarzuty te odpowiedział Chr. Ehrenfels w *Vierteljahr-schrift f. w. Ph.* 23 i tym sposobem bliżej sprecyzował swą teorię. Zaczyna od zarzutu, który był skierowany przeciw względnemu przyrostowi szczęścia jako różnicy między stanem istniejącym a pomyślanym tylko. »Taka różnica, mówił Schwarz, sama nie jest czemś aktualnym, nie może zatem wywoływać aktów psychicznych«. Na to odpowiada Ehrenfels, że względny przyrost szczęścia nie przytrzymuje danego przedstawienia w świadomości, tylko towarzyszy większej trwałości (*Beharrung*) przedstawień w świadomości. Podobnie, jak po stromym i porzeźbionym stoku góry spada strumień wody drogą możliwie najbardziej stromą, podobnie i w duszy naszej występuje zawsze zjawisko możliwie najprzyjemniejsze. Różnicy poziomów na stoku góry odpowiada w duszy stosunek między stopniem przyjemności złączonej ze stanem obecnym a stopniem przyjemności ewentualnej. I tak, jak przy spadku wody zamaczanie coraz to dalszych miejsc spowoduje nie sama tylko różnica poziomów między dwoma punktami, tak i w życiu psychicznym powstawanie coraz to nowych aktów psychicznych, a na razie chodzi o akty woli, nie jest tylko wynikiem samego względnego przyrostu szczęścia. W naturze działają nie same tylko suche miejsca góry, w duszy działają nie same tylko stany możliwe.

Podobnie, przypuszczać można, dzieje się w naszym mózgu. Różnicy poziomów odpowiadałaby różnica pomiędzy aktualnym podrażnieniem jakiejś komórki mózgu wielkiego, a jej wrażliwością na inne bodźce. Ta różnica jest jednym z czynników, które wywołują usadowienie się w świadomości danego przedstawienia, ale nie jest jedynym i wyłącznym powodem tego faktu.

15. Na przykłady pożądań przykrych, które Schwarz przytaczał jako zabicie prawa wzgl. przyr. szcz. godzi się Ehrenfels w zupełności, przypominając, że jego prawo nie przypisuje aktom woli pozytywnych uczuć przyjemnych, przyjmuje tylko względny przyrost szczęścia, nie koniecznie aż ponad punkt zerowy. Wystarczy ubytek przykrości, żeby prawu stało się zadość. Dalej broni się, twierdząc, że z jego prawa wcale nie wynika, żeby jedno tylko w danej chwili mogło zachodzić postanowienie, owszem fala psychofizyczna może się na bardzo wiele strumieni rozpryskiwać, wiele różnych względnie najprzyjemniejszych przedstawień celów może w świadomości wstawiać i jedne mogą trwać, podczas gdy się drugie spełniają. Co się tyczy owych wahań w intensywności pożądanego, które powinny występować równoległe ze zmianą stosunku między siłą przyjemności związanej z przedstawieniem jednego celu a stopniem przyjemności towarzyszącej przedstawieniu innego celu, odpowiada Ehrenfels, że intensywność woli nie jest wogóle dana w doświadczeniu i nie jest cechą bezwzględną żadnego zjawiska psychicznego. Jest ona czemś względnym, o czym się można przekonać tylko pośrednio, co można wywnioskować tylko drogą porównań i domysłów, rozważając, jak wielkie ofiary potrafiłyby dany akt woli złamać. Intensywność woli ma bardzo pośredni związek z uczuciami. Wykształcony i niewykształcony pływak równie silnie pragną nie pójść na dno wody, ale pierwszy z nich nie doznaje na tem tle prawie żadnych uczuć, drugi ma ich bardzo wiele i silnych. Zatem siła aktualnych uczuć ma tylko pośrednie znaczenie dla siły aktów woli, ale nie stanowi jej istoty.

16. Co się tyczy wstrętu i tego, że on jest dla Schwarza czemś pozytywnym, czemś skierowanym przeciw przedmiotom, a nie ku ich nieistnieniu i w sprawie abstrakcyjności pojęcia nieistnienia tak odpowiada Ehrenfels: Przecież i przy dodatnim, pozytywnym pragnieniu nie poprzestajemy na samem obojętnym przedstawieniu przedmiotu, tylko przedstawiamy sobie jego istnienie lub powstanie. To przedstawienie nie jest z pewnością łatwiejsze dla dzieci i ludzi prostych niż przedstawienie nieistnienia jakiegoś przedmiotu. Skoro się więc te osobniki mogą zdobyć na tamto przedstawienie, to potrafią już i to drugie wytworzyć. Co się zaś tyczy wypadków, w których fakt wstrętu zachodziłby bez udziału myśli o nieistnieniu przedmiotu wstrętnego, to tych Ehrenfels nie uważa za pożądanego. To będą fizyologiczne zajścia w organizmie, wrażenia ustrojowe lokalizowane w przeponie i wyobrażenia ruchów odpychających. Mowa

potoczna zwykła i takie wypadki określać wyrazem: *Widerstreben*, wstręt; jednakże niema w nich zjawiska psychicznego pożądania ujemnego. Że pożądanie nieistnienia przedmiotu wstrętnego jest jedyną formą pożądań ujemnych i że nie istnieją te schwarzowskie negatywne wstręty przeciw przedmiotom, o tem najlepiej świadczy fakt, że nigdy nie czujemy w sobie przejścia z niewątpliwego, pozytywnego aktu Ehrenfelsa w ów hypotetyczny schwarzowski. A mianowicie, gdy pożądamy środka do usunięcia n. p. choroby, wówczas pożądamy stanowczo nieistnienia choroby. Nasze pożądanie kieruje się niewątpliwie ku nieistnieniu choroby. To jest rzecz pewna. Tylko z początkiem słabości, kiedyśmy jeszcze nie zaczęli myśleć o środkach, miałyby wedle Schwarza występować owo pożądanie negatywne, skierowane przeciw chorobie. Gdyby to było prawdą, musielibyśmy czuć w chwili pomyślenia o środkach, przejście z pożądania ujemnego do dodatniego.

Tego jednak nigdy nie czujemy, widocznie więc Schwarz niema słuszności. W końcu nie zgadza się Ehrenfels ze Schwarzem na postanowienia bez przedstawień celów, których Schwarz tyle był przytoczył. Powiada, że dla niego cel tak samo konieczny jest w akcie woli, jak w przedstawieniu przedmiot. Zatem z góry już odrzuca owe bezcelowe akty woli, które Schwarz podaje.

17. Polemika, którąśmy tu przedstawili, jest sprawą bardzo ważną ze względu na znaczną ilość poruszonych kwestyj i na różne stanowiska autorów. Trudno byłoby już ze względów formalnych przejść, rozpatrzyć i uporządkować krytykę poglądów Ehrenfelsa, zarzutów Schwarza, przekonań pozytywnych Schwarza i argumentów obronnych Ehrenfelsa, rozważyć każdą tezę ze względu na jej wartość bezwzględną i wartość polemiczną. Nie wdając się zatem w bardziej szczegółowy rozbiór tej sprawy, tem bardziej, że zarzuty Schwarza omawialiśmy już przy ich przytaczaniu, a resztę sam Ehrenfels obalił, przypatrzmy się tylko, w jakim stosunku zostają przekonania Ehrenfelsa do przekonań naszych. Istotnym punktem jego teorii jest owa łączność fantazyi z naszą obecną subiektywną rzeczywistością. Pojęcie to z razu bardzo zawile sformułowane da się jednak sprowadzić do terminów dobrze znanych i prostych. A mianowicie, powiada autor, że włączać jakiś przedmiot do naszej subiektywnej rzeczywistości, znaczy to, uważać go za przyczynę lub skutek obecnych spostrzeżeń wewnętrznych lub zewnętrznych. Atoli przyczynami lub skutkami tego, co obecnie w sobie i poza sobą

sposstrzegamy, mogą być tylko przedmioty, istniejące na prawdę dziś, dawniej lub w przyszłości, zaczem włączając przedmiot do rzeczywistości subiektywnej, obecnej musi innemi słowy znaczyć po prostu: uważać przedmiot dany za istniejący dziś, dawniej lub w przyszłości, czyli, w terminologii Brentana, którą tu przyjmujemy, wydawać sąd exystencyalny. Rzeczywiście, kiedy autor szerzej opisuje to włączanie, wyraża się zupełnie tak, jak gdyby Brentano swoje sądy opisywał. Powiada, że przedmioty pożądania są nam bliskie, żywe, nabierają ciała, zstępują na ziemię. Słuchaczowi praw w przytoczonym przykładzie czynność kupowania biletu i odbywania wycieczki staje w myślach wyraźnie, żywo i jasno. To są przecież istotne cechy sądów exystencyalnych, które już Dawid Hume zauważył, kiedy pojmował belief, jako żywe wyobrażenie.

18. Gdzieindziej autor, używa zamiast zwrotu: włączać w rzeczywistość, zwrotu: »przedstawiać sobie rzeczywistość danego przedmiotu« lub też: »przedstawiać sobie przedmiot jako istniejący lub nieistniejący«. Otóż należałoby bliżej omówić ten rodzaj przedstawień. My używamy wyrazu »przedstawienie« tam, gdzie człowiek nie myśli wogóle o rzeczywistości lub nierzeczywistości danego przedmiotu, gdzie ma tylko sam obraz psychiczny w świadomości. Być może, że nigdy nawet nie zachodzi taki czysty stan psychiczny w świadomości naszej, być może, że jest to tylko owoc uprawnionej naukowo abstrakcyi, w każdym razie nasz termin »przedstawienie« odpowiadałby temu, co Ehrenfels nazywa: *das schlechthinige Vorstellen* i niczemu więcej. Gdzie wchodzi w grę rzeczywistość przedmiotów, tam my mamy do czynienia z sądem czyli przekonaniem. Nie możemy się zatem posługiwać terminem: »przedstawiać sobie przedmiot jako istniejący«, lub »przedstawiać sobie rzeczywistość przedmiotu«, a to tem bardziej, że termin taki może określać i sądy exystencyalne wydawane *in actu*. A przecież nie na to ukuł go autor. Można by n. p. powiedzieć, że obecnie przedstawiam sobie otoczenie moje, a więc stół, papiery, pióro i atrament, jako istniejące, podczas gdy w rzeczywistości nie mamy tu do czynienia z czystem przedstawieniem, tylko z przedstawieniem i sądem exystencyalnym, czyli stwierdzeniem istnienia tych przedmiotów. Autor, kiedy używa tego zwrotu, ma na myśli stany wewnętrzne, jakie zwykliśmy wyrażać w zdaniach hypotetycznych: »Gdyby tak a tak było«, lub: »mogłoby n. p. być tak a tak«, a nie stany, które się wyrażają w zwrotach kategorycznych: »Jest tak, będzie tak, istniało to i to«

i t. p. Zatem termin ten »przedstawić sobie, jako istniejący« nie nadaje się do używania. Po drugie, wyrażenie to nasuwa myśl, że istnienie jest jakąś cechą przedmiotów, podobnie jak barwa, kształt, woń i t. d. Tak samo więc, jak można sobie przedmiot jakiegokolwiek przedstawiać jako przemalowany, lub odkształcony, zmieniając drogą abstrakcyi i fantazyi kombinującej układ cech jego, przyczem przedstawienie zostaje zawsze przedstawieniem, podobnie możnaby sobie przedstawić przedmiot dany jako istniejący, dołączając do cech jego już w nim obecnych jeszcze cechę istnienia, przyczem przedstawienie zostawałoby przedstawieniem.

Zdaniem naszym jednak »istnienie« nie jest cechą przedmiotów, zaczem nie można używać terminu, który podobny pogląd nasuwa. Zdaniem naszym najlepiej można określić stany wewnętrzne, o których tu mowa wyrażeniem: »przedstawione sądy«. Pojęcie to nie jest nowe. Znajdujemy je w pracy prof. Twardowskiego, p. t. „*Wyobrażenia i pojęcia*“, a zdaniem naszym, w naszym wypadku mamy właśnie z takimi samymi stanami do czynienia, jakie tam zostały opisane pod nazwą przedstawionych sądów. »Wprawdzie wyrażenie: »przedstawić sobie przedmiot jako istniejący« ma rację bytu w mowie potocznej i jest zrozumiałe w prozie naukowej, ponieważ jednak nie akcentuje czynnika przekonaniowego, jaki tkwi w odnośnych stanach, przeto zastąpimy je: »przedstawionymi sądami«.

19. I nie tylko te racje ogólne nas do tego terminu skłaniają. Kiedy się w doświadczeniu wewnętrznym przypatrujemy stanom tego rodzaju, termin ten znów nam się koniecznym wydaje. Przecież, kiedy pragnę czegoś, wówczas wczuwam się w sytuację upragnioną, przedstawiam sobie upragniony stan tak, jakby już istniał na prawdę, wmawiam w siebie, że już się marzenie spełniło, mam go przed sobą w myślach takim prawie żywym, jakgdybym jego istnienie stwierdzał sądem exystencyalnym, a jednak, mimo to, ja sądu nie wydaję *in actu*, ja wiem, że marzenie, to nie rzeczywistość, wiem, że się tylko sam wprawiam w stan przekonaniowy, że udaję przed samym sobą sądenie, a nie wydaję sądu na prawdę. To samo mamy w chwili wahania się, kiedy człowiek rozmaite ewentualności rozważa i próbuje w myślach różnych dróg postępowania. Wówczas także odbywa się w człowieku ten szczególny proces, który w silnym stopniu występuje u aktora n. p. lub u artysty jakiegokolwiek. Człowiek sobie wówczas mówi na chwilę: »powiedzmy, że ja robię teraz to i to«, lub: »przypuśćmy, że teraz się to i to dzieje« i ma

wówczas stan podobny do stwierdzania bytu rzeczywistego przedmiotów lub zjawisk, jednakże nie jest to sąd, gdyż człowiek na prawdę wówczas danych przekonań nie żywi, tylko sobie przedstawia wydawanie pewnych sądów.

20. Gdybyśmy zatem tę zmianę wprowadzili do analizy Ehrenfelsa, mielibyśmy w zjawisku dążenia dwa czynniki: 1) Przedstawiony sąd, 2) względny przyrost szczęścia.

Z pierwszym czynnikiem godzimy się zupełnie. Nasze doświadczenie wewnętrzne pokazuje nam również w dążeniu ten element psychiczny. Nawet w powiedzeniach, wyrażających pożądanie zaznacza człowiek obecność tego czynnika, wołając: »Gdybym tam i tam był! Gdybym tak miał to i to!« W powiedzeniu tem brzmi więcej niż przyjemne przedstawienie danego przedmiotu, w niem brzmi prawie sąd egzystencyalny, a jednak jest w tem wyraźne zaprzeczenie rzeczywistości obecnej upragnionego stanu.

W tym *optative* widzimy ślad właśnie przedstawionych sądów. Często dają temu wyraz poeci, zwracając się do upragnionych postaci w imperatywie, jak gdyby już były przed nimi obecne. »Pójdź! Wróć! Pozostań!« mówi nieraz poeta w zwrotce, którą rozpoczął od słów: »Gdybyś tak...« lub od czegoś podobnego. To przejście w zwrotce poetycznej odpowiada niekiedy przejściu sądu przedstawionego w sąd aktualny, zazwyczaj jednak wyraża tylko dobitnie przedstawiony sąd.

21. Co do drugiego elementu, to zgodzimy się ze zdaniem Schwarza, że nie jest on zjawiskiem duchowem, niema rzeczywistego bytu w duszy pożądatajcej. Sam Ehrenfels powiada, że ten względny przyrost szczęścia polega na stosunku między stopniem przyjemności, jaką pożądanie sprawia a stopniem przyjemności, jakaby zaszła, gdyby pożądanie było brakło.

Otóż jest rzeczą oczywistą, że stosunek ten spostrzedz i ocenić można tylko w tym razie, jeżeli się oba człony tego stosunku spostrzega. Tymczasem jeden tylko z nich jest nam dany w doświadczeniu wewnętrznym, a mianowicie aktualna przyjemność, jaka się łączy z obecnem pożądanem. Drugi człon, to znaczy przyjemność ewentualna, jakaby w braku pożądanego wystąpić musiała, jest nam z natury swej niedostępna. Nikt nie może wiedzieć z całą pewnością, coby we mnie za stan uczuciowy był powstał, gdyby dane postanowienie, czy wogóle pożądanie nie było zaszło. Drugi człon zatem jest zupełnie niedostępny naszej introspekcyi, zaczem z góry

powiedzieć musimy, że stosunku tego, który stanowi istotę względnego przyrostu szczęścia nie spostrzegamy. Wobec tego nie możemy podawać względnego przyrostu szczęścia jako drugiego składnika aktów woli, ani jako bliższego znamienia psychologicznego, gdyż jego wogóle niema w doświadczeniu wewnętrznym. My chcemy scharakteryzować pożądanie znamionami spostrzegalnymi, chcemy powiedzieć, co się dzieje w duszy człowieka, kiedy pożąda, co można wówczas spostrzedz we własnym wnętrzu, a na drugim planie dopiero zostają dla nas przedmiotowe warunki powstawania, i niespostrzegalne stosunki tych zjawisk do innych. Zatem dla naszego użytku nie przydatne jest prawo Ehrenfelsa.

22. Tem łatwiej przychodzi nam zrezygnować z tego prawa, że, tak, jak on je sformułował, nie da się ono wogóle utrzymać. Gdyby się bowiem prawo to sprawdzało i poza zakresem aktów woli, gdyby w umyśle naszym zawsze występowały względnie najprzyjemniejsze przedstawienia, wówczasby nasze szczęście musiało ustawicznie wzrastać a temu zaprzecza doświadczenie i zaprzecza zresztą sam Ehrenfels, tłumacząc te wyjątki od swego prawa wpływami fizyologicznymi, siłą szczególniejszą niektórych przykrych przedstawień i przyzwyczajeniem. Dobrze to, jednakże te właśnie wyjątki, których doświadczenie daje nam więcej, niż wypadków podpadających pod regułę, sprawiają, że ogólność tego prawa upada. W sformułowaniu musi wstąpić wyraz: »niekiedy« w miejsce wyrazu: »zawsze«. A z tem już możemy się pogodzić; takie sformułowanie nam nie szkodzi ale i nie pomaga.

23. Jak bardzo słabo tłumaczy prawo to intensywność aktów woli, to może najlepiej wystąpi na przykładzie, który nie wpadł na myśl Schwarzowi. Powiedzmy, że ktoś postanowił na chwilę zatrzymać się przed wystawą sklepową na ulicy i w ten sposób mimowoli uniknął śmierci, gdyż właśnie w tej chwili spadła cegła z dachu o krok dalej na chodnik. Tu jest chyba względny przyrost szczęścia bardzo wielki w znaczeniu Ehrenfelsa, gdyż istnieje przepaść uczuciowa między tą bezwzględnie drobną satysfakcją, jaką człowiekowi sprawia zatrzymanie się przed sklepem, a bólem, któryby spowodowało rozbicie głowy cegłą (ten ból miałby miejsce gdyby postanowienia było brakło), zatem powinniśmy tu mieć niezmiernie silny akt woli, tego jednak nie znajdujemy na prawdę. Niema zatem związku między siłą aktu woli, a owym względnym przyrostem szczęścia. I na tym przykładzie widać, jak wogóle mało ma do czy-

nienia ten względny przyrost szczęścia z aktem woli. Widać, że między wystąpieniem pożądanego a tym stosunkiem niema właściwie żadnego związku. Weźmy inny przykład. Ktoś żył czas dłuższy spokojnie i bez kłopotu, póki w niego nie wmówiono, że posiada talent artystyczny. Odtąd się w nim silne i przykre pragnienie zbudziło tworzenia i życia dla sztuki, tem przykrzejsze, że nie do zaspokojenia. Ten stan uczuciowy, jaki pragnienie z sobą przyniosło jest bardzo niski, przykry w porównaniu z błogim spokojem, jakiego byłby nasz człowiek zażywał, gdyby pragnienie nie było wystąpiło. Więc nie tylko brak tu względnego przyrostu szczęścia, ale nawet mamy tu jego względny i bezwzględny ubytek. Pragnienie zachodzi mimo to. I z tej strony zatem widać niedostatek prawa Ehrenfelsowego.

24. Wobec tego więc, że względnego przyrostu szczęścia nie możemy przyjąć dla scharakteryzowania aktów woli, ponieważ: 1) nie jest to czynnik dany w doświadczeniu i 2) nie pozwala na przyjęcie tego czynnika szereg wypadków danych w doświadczeniu, przeto zostaje nam z analizy Ehrenfelsa jako jedyne znamię pożądanego owego włączanie do obecnej subiektywnej rzeczywistości, które, jakeśmy widzieli, raz oznacza u autora aktualny sąd egzystencjalny, drugi raz daje się pojąć, jako przedstawiony sąd. To ostatnie rozróżnienie nie jest małej wagi i musimy to autorowi za błąd poczytać, że wyraźniej nie sprecyzował tej kwestyi.

Za to możemy się zgodzić z autorem, kiedy ustanawia następną klasę aktów woli a mianowicie dążenia, w których, prócz pragnień widzi jeszcze dwa elementy, to jest: 1) przedstawienia środków do celu i 2) wrażenia innerwacyjne.

To tylko musimy zauważyć, że w pożądanym występują oprócz przedstawień środków jeszcze przekonania o tem, że dane środki do celu prowadzą i przekonania twierdzące, że chwycimy się na prawdę pewnego określonego środka lub też jednego z wielu możliwych. Występują też i przedstawione sądy. Nie wystarczy przecież przedstawiać sobie tylko pewne środki, kiedy się pożąda czegoś. Wówczas przecież człowiek w myśli różnych sposobów postępowania próbuje, czyni wówczas tak, jakoby różne suknie u krawca przymierzał, a nie tylko je za wystawą oglądał. Tedy więc również wypadało w analizie dążenia zaakcentować. Drugi człon: »wrażenia innerwacyjne« należałoby też, zgodnie z dzisiejszym stanem tej sprawy zastąpić wrażeniami mięśniowemi.

25. W postanowieniach, w ostatniej już klasie aktów woli widzi autor zawarte dążenie w formie właśnie omówionej, a oprócz tego prawdopodobny sąd o spełnieniu się pragnienia, o tem, że upragnione zjawisko rzeczywiście nastąpi skutkiem dążenia naszego. I my widzimy w postanowieniu sąd, tylko nie ten, który w niem autor znajduje. Podobnie jak Ehrenfels upatrywał już Herbart w postanowieniu przekonanie o spełnieniu się dążenia. I przy sposobności omawiania jego teorii poruszyliśmy tę kwestyę. Pokazało się wówczas, że sądu pewnego tej treści niema w akcie woli, a nawet być nie może, bo jeśli pewny jestem nadejścia jakiegoś przyszłego zjawiska, wówczas nie postanawiam go osiągnąć, tylko się cieszę naprzód na myśl o jego przyjsciu. Ehrenfels w tem miejscu kładzie sąd prawdopodobny, ale i to zdaniem naszym, nie wystarczy. Przypuśćmy bowiem, że ktoś bardzo pragnie powrócić do zdrowia po długiej chorobie i spodziewa się, że to ostatecznie nastąpi, czy można o nim powiedzieć, że on postanawia powrócić do zdrowia? Lub też, kiedy człowiek wierzący modli się gorąco do Boga o jakiś akt niezależny od jego woli i ma nadzieję, że wskutek żarliwej modlitwy Bóg go wysłucha i żądanie spełni, czy jest w nim wówczas postanowienie spełnienia danego faktu. Zupełnie jeszcze nie. Zatem nie wystarcza do postanowienia dążenie złączone z sądem prawdopodobnym o jego spełnieniu. W obu przytoczonych przykładach jednostka zachowuje się biernie, jest przekonana, że coś do niej samo przyjdzie, lub też skutkiem jej uczuć gorących z obcych rąk jej spadnie gotowe. Gdyby w niej wstało przekonanie o własnem przyszłem działaniu; wówczas dopiero mielibyśmy zjawisko postanowienia przed sobą. Tak więc widzimy, że i teoria Ehrenfelsa, chociaż bardzo bliska naszych poglądów, jednakże zawiera strony, które będziemy się starali usunąć lub zmienić. Przyjąć jej nie możemy, jakkolwiek nie czynimy tego z powodów, które n. p. Schwarz był przytoczył, a które Ehrenfels po największej części odparł.

8. Teorya Pfändera.

1. Bardzo wyczerpująco i szeroko opracował analizę objawów woli Al. Pfänder w rozprawie p. t. *Phänomenologie des Willens. Leipzig 1900*. Pragnienia analizuje on podobnie, jak Ehrenfels. A mianowicie, pragnienia są to dla niego zjawiska złożone z przedstawień i uczuć. Pragnienie jest to przejście od przedstawienia istnienia ja-

kiegoś przedmiotu (+p) do przedstawienia jego nieistnienia (—p) połączone ze szczególniejszym uczuciem (U), któremu autor nadaje nazwę *Ichgefühl*. To *Ichgefühl* zawiera znowu dwa składniki, to jest 1) dostrzegalny względny przyrost szczęścia (u), a prócz tego drugi czynnik 2) proste, czynne, samodzielne charakteru uczucie zwane uczuciem dążenia (*Strebungsgefühl*) (u_1). Dążenie jest wówczas dodatnie, jeżeli dodatnie U łączy się z dodatniem p; ujemne, jeżeli ujemne U łączy się z dodatniem p. Czyli pragnienie ma miejsce wówczas, gdy z przejściem od przedstawienia sobie nierzeczywistości danego przedmiotu do przedstawienia go sobie jako istniejącego występuje przyrost szczęścia. Wstręt zaś ma miejsce wówczas, kiedy z przedstawieniem sobie przedmiotu jako nieistniejącego tak przyrost szczęścia wystąpi. Zatem pogląd zupełnie prawie taki, jak u Ehrenfelsa. Małe tylko zachodzą różnice. Tak, na przykład, ten względny przyrost szczęścia u Pfändera jest nieco inaczej pojęty. Nie jest to różnica uczuciowa między aktualnym stanem a ewentualnym, tylko jest to spostrzegalny i dany w doświadczeniu wewnętrznym przyrost przyjemności lub ubytek przykrości. Zmiana to w każdym razie, na lepsze. Możemy się z tą analizą godzić, jednakże po zmianach, jakie uważaliśmy za konieczne już w teorii Ehrenfelsa. Postanowienia, czyli objawy woli w znaczeniu ściślejszem uważa autor za zjawiska jakościowo różne od pragnień. I podobnie, jak Ehrenfels, znajduje w postanowieniu zawarte pragnienie, a oprócz niego elementy nowe. Takim pierwszym nowym elementem jest sąd o możliwości urzeczywistnienia upragnionego celu własnymi siłami czyli samodzielnie. Drugim jest pragnienie warunków i skutków urzeczywistnienia się celu.

2. Ten pierwszy nowy element przyjmujemy i my w zupełności, gdyż on z naszych przekonań bezpośrednio wpływa.

Już w rozdziale o teoryach woli u Arystotelesa był ten element zaakcentowany i już Arystoteles go odkrył.

Drugi składnik autor sam niejasno określa. Raz bowiem powiada, że ma to być pragnienie środków i skutków płynących z celu pewnego, drugi raz ma to być chcenie tych rzeczy, *Wollen im engeren Sinne*. Ten pierwszy sens jest zrozumiały, drugi za to byłby błędem logicznym. Albowiem w tym drugim sensie wkłada autor w określenie chcenia w znaczeniu ściśl. chcenie samo, czyli określa rzecz nieznaną zapomocą niej samej. Drugi sens zatem musimy odrzucić, a pierwszy nam nie wystarczy, ponieważ po jego przyjęciu

dostajemy w akcie woli najdoskonalszym, w postanowieniu jeden tylko sąd, to jest sąd o możliwości osiągnięcia celu, a poza tem same tylko uczucia i przedstawienia. Jeśli nawet z owych przedstawień uczynimy, jak u Ehrenfelsa, przedstawione sądy, zawsze udział elementów przekonaniowych zostanie w tej teorii za szczupły. Przecież doświadczenie każdego z nas powiada, że, jakkolwiek trzeba moc własną znać, żeby postanowić rozsądnie, to jednak znajomość jej sama i pewność tej mocy nie wystarcza, żeby postanowić na prawdę.

3. Przykładów na stany wewnętrzne, któreby podpadały pod teorię Pfändera a nie były postanowieniami, należałoby szukać w życiu psychicznym osobników wrażliwych i uczuciowych, które jednak wychowywano surowo i w abnegacyi. Przykłady takie znajdują się wogóle tam, gdzie długotrwałe przyzwyczajenie sprzeciwia się jakimkolwiek pragnieniom człowieka. Tak człowiek, który się długim życiem samotnem od towarzystwa ludzkiego odzwyczaił, pragnie czasem wesołego gwaru koło siebie, radby być gdzieś między ludźmi, wejść w jakieś kółko ruchliwe, żywe a bliskie; on pragnie skutków z tem związanych, bo z przyjemnością rozważa, jakby go ten fakt ożywił i rozruszał i bawi się myślą o tem, że pójdzie tam a tam, przemówi do tego człowieka, który go najchętniej powita i zaprosi i nasz odludek wie, że to wszystko leży w jego mocy, że mógłby w każdej chwili to zrobić, a mimo to wszystko, marzenie zostaje tylko marzeniem; ten człowiek się nie zdobędzie na jedną rzecz, na to, żeby przyszłe własne pójście pomiędzy ludzi ściągnąć na ziemię z mgieł wyobraźni, żeby je uczynić w świadomości własnej czemś równie rzeczywistym w przyszłości, jak jest dla niego rzeczywistym to, że jutro i pojutrze siedzieć będzie jak zawsze w czterech ścianach i gnąć przed biurkiem na wygniecionem krześle. On posiada elementy, których teoria Pfändera wymaga, a postanowienia w nim brak. A zarazem widzimy na tym przykładzie, jak ewentualne przyłączenie się do tych elementów sądu o własnem przyszłem działaniu zmienia zasadniczo cały stan wewnętrzny. Z pragnienia, z gry wyobraźni, z bezowocnego bawienia się myślami robi się wówczas obfite w skutki postanowienie, zjawisko, które siłą przekonania do działania prowadzi, które człowieka w świat rzeczywisty wprowadza. Ono nas wiedzie *ab entibus ad existentia* niejako. Podobne stany wewnętrzne posiada dojrzewający płciowo młodzieniec, który jest z tą stroną życia teoretycznie obznajomiony, a któremu wychowa-

wcy na każdy fakt z tej gałęzi położyli apodyktyczne: »nie będziesz«. Jeśli tylko dość długo i dość silnie sugerowano mu to przekonanie, wówczas będzie on doskonałym przykładem przeciw Pfänderowi, skoro się tylko dostatecznie rozwinie, a wstaną w nim pożądaną wiosenne. Tak więc musimy pozostać przy naszym poglądzie, skoro nas i Pfänder nie przekonywa, mimo, że w pracy jego jest bardzo wiele bystrych obserwacji i kunsztownych konstrukcyj.

9. Teorya Brentana.

1. W przeglądzie tym nie możemy pominąć teorii Franciszka Brentana, od którego wzięliśmy pojęcie sądu, jakim ustawicznie operujemy. Spodziewaćby się można, że jemu było najłatwiej żywić pogląd, który my wyznajemy, skoro sam stworzył tę właśnie teorię sądu. Mimo to, jego zapatrywania na akty woli są dalekie od naszych, niekiedy tylko zbliża się on do nas o tyle, że z pewnem prawdopodobieństwem możemy wkładać sądy w jego analizę postanowień. Poglądy jego znajdujemy w książce p. t. *Psychologie vom empirischen Standpunkte. Leipzig 1874*. Otóż autor zalicza akty woli i uczucia do jednej i tej samej klasy zjawisk duchowych. Istotną cechą wszystkich zjawisk należących do tej grupy jest miłość i nienawiść. Na dowód tej wspólności między uczuciami a wolą przytacza autor wiele argumentów, które po części Ehrenfels zbija w rozprawie wyżej cytowanej, wobec czego powtarzać ich nie będziemy. Dodamy od siebie tylko kilka znamion, które wyróżniają dostatecznie postanowienia od uczuć.

A mianowicie, uczucia mogą być często niejasne; możemy często sami nie wiedzieć, co nas martwi właściwie, lub też, co nas cieszy, możemy nie być pewni przedmiotu naszego uczucia, podczas gdy nigdy nie miewamy wątpliwości, co do przedmiotu postanowienia. Ktokolwiek coś postanawia, ten zawsze wie, co postanowił. Nie da się pomyśleć postanowienie, przy którymby człowiek postanawiający sam nie wiedział, czy postanawia to, czy tamto. W pojęciu postanowienia niejasnego tkwi sprzeczność wewnętrzna, w pojęciu uczucia niejasnego sprzeczności takiej niema. Postanowienie jest zjawiskiem chwilowem, a uczucie trwałem, postanowienie ma pewien charakter czynny, uczucie bierny. Zgodziłby się na to Brentano, powiedziałby jednak, że mimo tych różnic zarówno uczucia jak i postanowienia noszą wspólne znamię zjawisk miłości lub nienawiści. Jestto

jednak pokrewieństwo zjawisk tak dalekie, że nie wydaje się nam to znamię dostatecznym, żeby stanowiło nagłówek grupy klasyfikacyjnej. Prócz tego trudno jest odnaleźć drogą introspekcyi znamię miłości w postanowieniu zjedzenia obiadu lub odbycia konwencyonalnej wizyty. Wogóle trudno jest wiązać pojęcie miłości lub nienawiści z powszednimi, codziennymi aktami woli. My widzimy tyle tylko wspólności między temi dwiema rzeczami, że w miłości zazwyczaj występują pragnienia, że miłość służy niejako za tło dla wielu aktów woli o pewnym kierunku, że miłość odnosić się zwykła do nieistniejących, tylko przedstawionych przedmiotów i pełna jest przedstawionych sądów i pragnienia zawierają też same elementy składowe. Ponieważ jednak miłość i nienawiść jest tłem uczuciowych zjawisk przedewszystkiem, a w akcie woli, w postanowieniu uczucia grają rolę drugorzędną, przeto i z tego względu należy dwa te pojęcia dostatecznie odgraniczyć, pomimo, że od czasów greckich zaczęło się to połączenie przyjmować. Wystarczy przyjrzeć się pojęciu miłości u Empedoklesa lub Platona, żeby się przekonać jak zupełnie odmienne znaczenie od sensu zwyczajnego pojęcie to przyjmuje, jeżeli się je chce w tak niewłaściwy sposób rozszerzać.

2. Kiedy Brentano bardziej szczegółowo mówi o aktach woli wówczas podobnie je określa jak Ehrenfels analizował postanowienia¹. Powiada: *Jedes Wollen oder Streben im eigentlichen Sinne bezieht sich auf ein Handeln. Es ist nicht einfach ein Begehren, dass etwas geschehe, sondern ein Verlangen, dass etwas als Folge des Verlangens selbst eintrete.* W pierwszym zdaniu jest autor bardzo bliski naszym przekonaniom własnym, kiedy twierdzi, że każdy akt woli do działania się odnosi. W drugim, gdzie bliżej to odnoszenie się wyjaśnia, spotyka się autor z Ehrenfelsem. Postanowienie ma być pragnieniem nadejścia skutku pragnienia. Otóż przeciw temu pogładowi przemawiają przykłady pragnień, jakieśmy przy końcu krytyki Ehrenfelsovych poglądów przytoczyli. Były to pragnienia związane z przewidywaniem ich sukcesu, które jeszcze aktu woli nie stanowiły. Tutaj sprawa jest tem mniej prawdopodobna, że czynnik przekonaniowy jest zupełnie zatarty. W miejsce przewidywania mamy tu tylko pragnienie i na pragnieniu się analiza kończy. Doświadczenie wewnętrzne natomiast albo nam pragnienie w akcie woli zaciera,

¹ Wogóle teoria Ehrenfelsa zostaje pod silnym wpływem Brentana, który był nauczycielem Ehrenfelsa.

albo je jako sposobność i tło postanowień wskazuje, nie zaś jako ich istotę. Być może zresztą, że się w tem: *etwas als Folge des Verlangens selbst Verlangen*, kryją przekonaniowe pierwiastki.

Być może, że nie była obcą ta myśl Brentano, tem bardziej, że na innym miejscu wyraźniej ją zaznacza i tu się bardzo zbliża do naszych poglądów. Oto na str. 325 swej psychologii powiada: *Jedes Wollen geht auf ein Thun, von dem wir glauben, dass es in unserer Macht liege, auf ein Gut, welches als Folge des Wollens selbst erwartet wird*. A więc każdy akt woli odnosi się do działania. Na to się zupełnie zgadzamy, dodajemy tylko, że do własnego przyszłego działania. To określenie opuścił Brentano, ale w zdaniu względnem podaje określenia, które mogą zastąpić nasze przymiotniki. A mianowicie, warunkiem aktu woli jest przekonanie, że dane działanie leży w naszej mocy. Takim przekonaniem mogą być objęte tylko moje własne działania, gdyż nad obcemi nigdy w zupełności nie panuję, a jeśli panuję, wówczas to obce działanie jest tylko narzędziem działania mego własnego. Po drugie, mogą to być tylko działania przyszłe, gdyż one jedynie leżą w mojej mocy. Minione usuwają się przecież zupełnie z pod mojej władzy. Należałoby tylko wyraźniej określić to odnoszenie się aktu woli do działania przyszłego. Naszem zdaniem odnoszenie się takie polega na akcie sądenia, na tem, że przyszłe własne działanie jest przedmiotem exystencyalnego sądu, który stanowi istotę postanowienia. W podobnej myśli pisze Brentano zdanie ostatnie, w którym bliżej to działanie przyszłe określa. Jestto, powiada, dobro, którego oczekujemy jako skutku naszego aktu woli. To oczekiwanie autora zdaje się niewątpliwie zawierać sąd. Zatem w zasadzie byłaby tu zgoda z nami, tylko w szczegółowym rozwinięciu sprawy nie możemy się zgodzić z autorem, szczególnie tam, gdzie on zgodnie z Ehrenfelsem pojmuje akt woli jako pragnienie skierowane do swoich własnych następstw. Prawda, że mamy w takim poglądzie więcej, niż było w teorii Wundta, n. p., prawda, że mamy tu ślady elementu przekonaniowego; jednakże ślady te są zbyt niejasne i niezdecydowane, a z uczuć samych ani też z uczuć i przedstawień, ani z przedstawień samych akt woli zbudować się nie da.

10. Teorya Lippsa i Ribota.

1. Na zakończenie tego przeglądu chcielibyśmy poruszyć dwie teorie, które zostają już w bezpośrednim związku z naszymi przekonaniem, teorie, które na prawdę i otwarcie akcentują sąd w zjawisku postanowienia. Pochodzą one od Th. Lippsa i Th. Ribota. W poglądach, któreśmy dotychczas roztrząsali, albo brakło zupełnie sądu, albo trzeba się go było tylko dopatrywać i myśl o tym elemencie podsuwać niejako autorom, alboważ był ten element zaznaczony tylko mimochodem, tutaj wystąpi on wyraźnie.

Teodor Lipps przypomina wprawdzie poglądem swoim na objawy woli Herbarta i Volkmana, jednakże z jego określeniem postanowień w szczególności zgodzić się musimy. Dla niego dążenie, *das Streben*, nie jest nam nigdy dane w doświadczeniu wewnętrznym. Dążenie jest u niego właściwością przedstawień, wydobywających się nad poziom świadomości.

I podobnie jak u Lotzego, nigdy dążenie samo nie wywołuje zmian w ciele naszym, ani w przebiegu naszych przedstawień, tylko jest psychicznym objawem jakichś innych przyczyn, które te zmiany wywołują (*Grundth. d. Seel. C. IV.*). Ukryte pod poziomem świadomości dążenia przedstawień naszych objawiają się nam we wrażeniach dążenia *Strebungsempfindungen*. Z nich to poznajemy, że w nas coś dąży, że nas coś do pewnego celu ciągnie. Jeśli ten ciąg obejmuje całe moje ja, jeśli żadne pragnienia nie mącą harmonii, wówczas zaczyna mi się zdawać, że ja sam dążę. W świadomości mam wówczas tylko pewne przedstawienia i równocześnie z nimi wrażenia dążenia. Wrażenia te są przykre, jeżeli dążenie jest niezaspokojone, a przechodzą w uczucia przyjemne w miarę urzeczywistniania się ich celu. Dążenie jest czemś pośredniem między uczuciem przykrem a uczuciem przyjemnym. Te trzy elementy, powiada autor, dadzą się ułożyć w szereg ciągły, w którym dążenie będzie ustawicznie malało. Celem dążenia nazywamy to, czego urzeczywistnienie kładzie koniec dążeniu. (*Grundth. d. Seelenl.* str. 439, 602, 603).

2. Otóż, co się tych poglądów tyczy, które wolę widzą pod poziomem świadomości, wypadłoby powtórzyć to, cośmy mówili przy teoriach poprzednich, o ile w nich tkwiła ta sama słaba strona. Prócz tego należy zauważyć, że w psychologii niema miejsca na zja-

wiska nieświadome. Jej zadaniem jest rozpatrzyć i poklasyfikować dane doświadczenia wewnętrzne. Z chwilą, w której zaczynamy mówić o nieświadomych lub podświadomych dążeniach, opuszczamy pole psychologii. Po drugie, autor nie jest zdecydowany, czy ma mówić o wrażeniach woli, czy o uczuciach, raz bowiem dążenie uczuciem nazywa (str. 439), a innym razem traktuje je jako wrażenie, kiedy indziej znów dążenie staje się nie zjawiskiem psychicznym, tylko pewnym niespostrzegalnym stanem naszych przedstawień. Wszystkie te trzy ewentualności spotykaliśmy już u innych autorów, więc krytyki ich nie powtarzamy.

3. Uderza nas za to wielka zgodność między poglądami Lippsa a naszymi, kiedy czytamy na str. 614 (*Grundth. d. Seel.*) *Das absolute zugleich seines Zieles sich vollständig bewusste Wollen deckt sich mit dem absoluten praktischen Urtheil. In diesem Wollen erreicht das Streben auch insofern sein Ende, als in ihm das Streben gar nicht mehr als solches zum Bewusstsein kommt. Ich will diese oder jene Leistung vollbringen und ich werde sie vollbringen, diese beiden Inhalte meines Bewusstseins fallen auf der Stufe völlig in einander zusammen.... Das absolute Wollen ist das völlig freudige Bewusstsein der eigenen zukünftigen Leistung.... Ich antizipiere die Wirklichkeit eines Gegenstandes und gewinne daraus eine Befriedigung.* Zupełnie się na to możemy godzić z wyjątkiem twierdzenia, że w postanowieniu przestaje istnieć dążenie i że znika ono wówczas dla świadomości. Byłoby to prawdą, gdybyśmy przez dążenie rozumieli stany przeważnie uczuciowe, jak n. p. pragnienia, albowiem w postanowieniu rzeczywiście uczucia nie odgrywają istotnej roli, ustępując miejsca przekonaniom. Jeżeli zaś nazwę dążeń zastosujemy do wszystkich wogóle objawów woli, wówczas z samego założenia upadnie twierdzenie autora. Po drugie, zakwestyonować musimy uczucia przyjemne, jakie autor widzi w akcie woli. Wprawdzie postanowienie jest świadomością przyszłego działania, jak chce autor, jednakże nie zawsze jest to świadomość przyjemna. Kto postanawia dziecko własne udusić, bo go wyżywić nie może, u tego trudno przyjemne uczucia odnaleźć w tym akcie; kto ostatnią pamiętkę rodzinną do zastawu odnosi, temu również antycypacja tego czynu zadowolenia nie daje; a postanowienia są przecież w obu wypadkach i podpadają pod resztę definicji Lippsa.

4. Tak jak Lipps, tak samo i Th. Ribot nazywa bez zastrzeżeń akt woli sądem praktycznym, przynajmniej akt woli najdoskonalszy:

postanowienie. Wprawdzie on określa sąd inaczej, niż to robił Brentano i niż my to czynimy, to jednak zdaniem naszym, kiedy mówił o sądach, miał te same stany wewnętrzne na myśli, które i Brentano nazwał *Existenziulurtheile*, jakkolwiek się różniły definicje sądów u obu autorów. Pokaże się zatem znów na poglądach Ribota, że nie my pierwsi sprowadzamy wolę do intelektualnych zjawisk, że podobieństwo między postanowieniem a sądem, nie tylko uderzało w oczy wielu poprzednich badaczy, ale nawet zostało przez niektórych otwarcie i wyraźnie stwierdzone. Oto czytamy w książce Ribota p. t. *Les maladies de la volonté 1882*. (tł. Potocki. wyd. II 1887) na str. XXXI. »Chcenie jest wnioskiem wprowadzonym w wykonanie«. A na str. XXXIII: »Chcenie jest niczem innym, jak tylko twierdzeniem (lub przeczeniem). Podobnem jest ono do wniosku. Różnica polega na tem, że wniosek wyraża stosunki zgodności (lub niezgodności) pojęć, chcenie zaś takie same stosunki pomiędzy skłonnościami (*tendences*). Później na str. 39 Rozdział I. I. powiada autor: »Chcenie jest stanem orzekającym i uzewnętrznia się w czynie.

Na str. 41 oddziela autor sąd stanowiący istotę postanowienia od sądu teoretycznego jeszcze wyraźniej. Powiada bowiem: »Sprowadzać wolę do prostego postanowienia, to jest do teoretycznego twierdzenia, że dana rzecz zostanie wykonaną, jest to trzymać się w dziedzinie abstrakcyi. Wybór jest tylko jednym z momentów w procesie woli. Jeśli się nie ujawni w czynie natychmiastowo, lub w czasie właściwym, nic go nie wyróżni od czynności logicznego myślenia. Podobnym on jest wtedy do owych praw pisanych, których nikt nie wykonywa. Jakże się w tej chwili przypomina Arystoteles, który dwa tysiące lat temu, powiada: *διάνοια δ' αὐτῆ οὐθὲν κινεῖ, ἀλλ' ἢ ἐνεκὰ τοῦ καὶ πρακτικῆς*. A dalej: *διὸ ἢ ὀρεκτικὸς νοῦς ἢ προαίρεσις, ἢ ὀρεξις διανοητικῆς*. *Ethic. Nicom.* Γ. II. U obu autorów w zacytowanych miejscach występuje sąd praktyczny jako istota postanowienia. Obaj tu sprowadzają akt woli do zjawiska intelektualnego, którego przedmiotem tylko jest czyn samodzielny. *Ὁρεκτικὸς νοῦς* lub *Διάνοια πρακτικῆς* greckiego filozofa wpływa w teorii Ribota, Lippsa i w poglądach naszych w niezmienionej roli. Prawda, że Ribot widzi skuteczność i dzielność aktu woli nie w przekonaniach, tylko w uczuciach przyjemnych i przykrych, które powstają na pewnem tle fizyologicznem, jednakże istotą aktu woli jest przeciwieństwo dla niego sąd, przekonanie.

5. Przeciwno niemu podnoszono zarzuty niesłuszne. Tak n. p. Guido Villa w dziele p. t. *Psicologia contemporanea*. (*Einleitung in*

die Psychologie der Gegenwart. übersetzt von Chr. D. Pflaum. Leipzig Teubner. 1902.) powiada, że akt woli, jak i każde inne zjawisko psychiczne istnieje bez względu na to, czy się do tego zjawiska sąd odnosi, czy nie. Nie można zatem istoty aktu woli upatrywać w sądzie, skoro rola sądu jest całkiem dla aktu woli obojętną. Otóż prawdopodobnie zachodzi tu nieporozumienie. Ribot wcale nie twierdzi, żeby istotą aktu woli był sąd ten, w którym istnienie postanowienia stwierdzamy, tylko utrzymuje, że postanowienie samo jest sądem, wszystko jedno, czy istnienie tego sądu stwierdzimy w sądzie innym, czy też to wcale nie nastąpi. Tak więc zarzut ten teorii Ribota obalać nie może, bo się jej wcale nie tyczy.

11. Rzut oka wstecz.

Przeszliśmy tak dwunastu autorów najrozmaitszych, zaczynając od zupełnie oddalonych jak Herbart i Lotze, a kończąc na zupełnie bliskich jak Lipps i Ribot. Nie było naszym zamiarem omówić wszystkich teoryj, jakie tylko na temat woli powstały. Chcieliśmy tylko przytoczyć szereg rozmaitych poglądów na tę kwestyę i po pierwsze wykazać, że albo w nich się przebija myśl nasza nie dość jasno wyrażona, albo staraliśmy się je sprowadzić i uzupełnić do poglądów naszych, żeby w tej drodze okazać konieczność i słusność naszych własnych przekonań, lub wreszcie wykazać mylność teoryj, które sądu za istotę aktów woli nie uważają, a po drugie usiłowaliśmy przy sposobności omawiania poglądów obcych rozwijać i uzasadniać niektóre strony naszej własnej tezy, żeby sobie w ten sposób ułatwić część pozytywnej pracy. Oba te względy kierowały nami przy układaniu porządku, jaki został w tym przeglądzie zachowany. Przeglądy takie istnieją już w literaturze filozoficznej, że wymienię tylko ustęp z Villi: *Einleitung in die Psychologie der Gegenwart*, Külpe: *Die Lehre vom Willen in der neueren Psychologie* i z Ehrenfelsa rozprawy *Über Fühlen und Wollen*. Dokonano ich oczywiście wedle innej zasady, gdyż do innych służyły celów.

II.

Teorya objawów woli.

1. Tradycyjna klasyfikacya zjawisk duchowych.

1. Część pozytywna tej pracy wypadnie stosunkowo krócej, niż poprzednia wobec tego, że omówiliśmy już wiele pojęć, któremi się będziemy teraz posługiwać i rozprawiliśmy się z wielu trudnościami, jakie nas czekały.

U wielu autorów przechował się stary podział zjawisk duchowych na trzy grupy: przedstawień, uczuć i pożądań. W ostatniej grupie mieszczą się, tak zwane, objawy woli, to znaczy: pragnienia i postanowienia. Mowa potoczna również niekiedy używa wyrazu »chcenie« *promiscue*, oznaczając nim raz pragnienia, raz postanowienia. Dwa te rodzaje zjawisk duchowych zostały, być może, dlatego złączone w jedną grupę, że przedewszystkiem zapomocą tych rodzajów zjawisk możemy wywoływać zmiany w świecie zewnętrznym, możemy wprawiać w ruch nasze ciało. Przedstawienia, uczucia a nawet przekonania, to na pierwszy rzut oka stany do pewnego stopnia bierne, to sytuacje, w których świat zewnętrzny oddziaływa na naszą świadomość, podczas gdy pragnienia i postanowienia wydają się o tyle czynne, że w nich i niemi my sami na świat zewnętrzny oddziaływamy. Uczucie porusza mojem sercem, a postanawiając, ja sam poruszam, co chcę. Podobnie i pragnienie zwykło czynności moje wywoływać, których skutki sięgają w świat zewnętrzny. Pragnienia więc i postanowienia to jakies czynniki, skierowane odemnie ku światu zewnętrznemu, to psychiczne przyczyny rzeczywistych zewnętrznych przedmiotów i zjawisk. W tym sensie Kant nazywa swą władzę pożądania *Begehrungsvermögen, ein Vermögen durch seine Vorstellungen Ursache von der Wirklichkeit der Gegenstände dieser Vorstellungen zu sein*. I w tej samej myśli Jodl n. p. w VII. rozdz. swej Psychologii z r. 1896 powiada na str. 416: *Streben kann daher auch bezeichnet werden als eine Bewusstseinsthätigkeit mittelst deren nicht etwas Gegebenes aufgefasst oder gewerthet wird, sondern ein Kommendes Neues für das Bewusstsein herbeigeführt oder vorbereitet wird*.

2. Zgodzimy się, że tę wspólną cechę posiadają i pragnienia i postanowienia, przyznajemy, że mogą one zmiany wywoływać w świe-

cie zewnętrzny. Zdaniem naszym jednak, cechę tę posiadają, prócz tych zjawisk jeszcze i inne zjawiska psychiczne. Przecież i przekonania wywołują zmiany w organizmie naszym. Świadczą o tem znane zjawiska sugestyi. Pragnienie napoju wywołuje ruch ręki, ale i przekonanie o zażyciu purgatywu wywołuje przyspieszenie ruchów robaczkowatych jelit, przekonanie o mającym nastąpić senność wywołuje senność a podobnie i ruchy dowolne ulegają wpływowi przekonania. Podobnie i przedstawienia mogą wywołować ruchy, którym też nadano nazwę ideomotorycznych. Zatem zdolność do wywoływania ruchów i dalszych ich skutków, zdolność do sprawiania zmian w świecie zewnętrznym nie jest istotną cechą pragnień i postanowień, ponieważ posiadają ją prócz tych zjawisk jeszcze i inne stany wewnętrzne. Zatem ta cecha, wiążąca dwa te rodzaje zjawisk w jedną grupę nas obowiązywać nie będzie. I tem łatwiej ją odrzucimy, że wydaje się nam ona znamieniem czysto zewnętrznym. Żeby dwa rodzaje zjawisk duchowych do jednej klasy zaliczyć, nie wystarczy znaleźć dla nich jakąś wspólną cechę względną, nie wystarczy zauważyć, że do jednakowych prowadzą skutków, tylko należałoby stwierdzić, że są one w doświadczeniu wewnętrznym podobne, że posiadają jednakie znamiona bezwzględne, należałoby wykazać, że jest mi tak samo, kiedy doznaję zjawiska jednego rodzaju, jak, kiedy się we mnie rozgrywa stan określony drugim terminem.

3. Tymczasem w odniesieniu do pragnień i postanowień jedność taka przeprowadzić się nie da. Już w części krytycznej tej pracy niejednokrotnie akcentowaliśmy różnicę zachodzącą między obiema grupami zjawisk. Przecież pragnienia trwają zawsze dłużej, podczas gdy postanowienia występują chwilowo tylko. Oczywiście, nie mamy tu na myśli wyrazu pragnienie jako predyspozycyi do pragnień, a postanowienia również rozumiemy jako akty psychiczne. I jako akty wymagają pragnienia zawsze czasu dłuższego, podczas gdy przez postanowienia rozumiemy zjawiska chwilowe. Po drugie, pragnienia posiadają intensywność, której, w tem samem przynajmniej znaczeniu, brak postanowieniom. Intensywnem nazwę to pragnienie, które mną całym wstrząsa, które mną miota i pali, podczas gdy najsilniejsze postanowienie tego ze mną nie czyni. Postanowienia moje bywają raczej nieugięte, hartowne, niewzruszone i nieodwołalne a mogą przy tem wszystkim być zupełnie chłodne, spokojne i nie naruszają mojej równowagi wewnętrznej. Zatem siła postanowień

coś innego znaczy, niż siła pragnień i to znowu odróżnia oba te zjawiska. Dalej, pragnienia mają pewien charakter bierny, a postanowienia czynny. Pragnienie mnie łechce i rozmarza, żądza mnie porywa a namiętność unosi, podczas gdy w postanowieniach ja sam panuję, wiążę się, przyrzekam sobie, ustanawiam przyszły bieg rzeczy. Pragnienie niejasne bywa i niepewne, podczas gdy postanowienie jest jednoznaczne i zdecydowane.

Wobec tego więc, że znamię wpływania na organizm i świat zewnętrzny okazało się nie wyłączeniem, nieistotnem dla pragnień i postanowień, a prócz tego czysto zewnętrznem i ponieważ w doświadczeniu wewnętrznem różnią się te dwie grupy zjawisk zasadniczo, przeto je rozdzielimy i będziemy się starali wykazać, że pragnienia dadzą się bez reszty rozłożyć na sądy, przedstawione sądy i uczucia, podczas gdy istotą postanowień, tych aktów woli w ściślejszem znaczeniu, będzie sąd o własnem przysłym działaniu.

2. Analiza pragnień.

A) Pragnienia niepewne.

1. W kwestyi analizy pragnień zgadzamy się z Ehrenfelsem i Pfänderem w zasadzie i w wielu szczegółach; zadaniem naszym będzie myśli te tylko sformułować ściślej i wprowadzić w pragnienia przejrzysty podział.

Otóż rozpatrując pragnienia, tak dodatnie jak ujemne, odnoszące się do przyszłości, przeszłości, czy też terażniejszości, uważamy w nich najpierw tę wspólną cechę, że stany i przedmioty upragnione są to stany i przedmioty oddzielone odemnie czasem lub przestrzenią. Nigdy nie pragnę tego, co już posiadam, co w danej chwili stwierdzam, co mi jest obecnem. Obecnymi przedmiotami mogę się cieszyć lub trapić, pragnąć mogę tylko nieobecnych. Mowa potoczna w tem znaczeniu używa wyrazu »pragnienie« i to znaczenie my zachowamy. Ten stan, który zazwyczaj pragnieniem nazywamy zwykły się nawet najczęściej rozpoczynać od przykrego poczucia braku jakiegoś, nieobecności jakiegoś przedmiotu. Poczucie to jest przykre, gdy pragnienie jest dodatnie¹, podczas obawy natomiast lub niepo-

¹) To znaczy: pragnienie, żeby się coś stało, a nie »dodatnie« w sensie n. p. etycznym.

koju albo w chwili złego przeczucia, w pragnieniu ujemnem, nie tylko nie sprawia człowiekowi żadnej przykrości ta świadomość, że nie stwierdza jeszcze obecnie złowrogiego przedmiotu lub stanu, ale owszem ten sąd o niestwierdzeniu danego przedmiotu łączy się wówczas z uczuciem przyjemnem. W obu wypadkach sąd ten występuje i to też zanotujemy jako pierwszy główny element pragnień: 1) sąd o niestwierdzeniu jakiegoś zjawiska i zaznaczymy, że sąd ten łączy się z uczuciem przykrem przy pożądaniami dodatnich, z przyjemnem przy pragnieniach ujemnych.

2. Kiedy dalej rozpatrujemy pragnienia, znajdujemy w nich dręczącą niepewność co do tego, czy się dany fakt odbędzie, odbył, lub też odbywa obecnie, niepewność, która przybierając różne stopnie prawdopodobieństwa może przechodzić w dwa skrajne wypadki 1) w pewność, że dany stan zajdzie na pewne w przyszłości, że się odbył dawniej, lub że się odbywa obecnie i w drugi krańcowy wypadek, 2) pewność, że danego faktu nie będzie, niema, lub nie było w przeszłości. Analizując bliżej tę niepewność znajdujemy w niej, oczywista, sąd prawdopodobny o odbyciu się danego zjawiska w jakimś punkcie czasu związany z uczuciem przykrem. Ten sąd prawdopodobny wymaga jeszcze bliższego opisu. Sądów prawdopodobnych nie wydajemy wogóle, gdyż sądu prawdopodobnego nie uważamy ani za prawdziwy ani za mylny, a wydawać możemy tylko sądy, które uważamy za prawdziwe. Sąd prawdopodobny zatem to nie jest sąd wydawany na prawdę, tylko sąd przedstawiony, o którym nie wiemy, czy jest prawdziwy czy mylny i przyznajemy się przed sobą do tej niewiadomości. Sąd pewny natomiast, to sąd, o którym wiemy, że jest prawdziwy. Zatem to, cośmy zrazu nazwali sądem prawdopodobnym o istnieniu danego zjawiska będzie przy bliższej analizie, jeżeli i jego skrajne wypadki wliczymy, sąd stwierdzający niewiadomość lub wiadomość, o tem, czy przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska dawniej, dziś lub w przyszłości jest prawdziwy czy też mylny. Innemi słowy jest to sąd, który zawiesza sankcję dla przedstawionego sądu o istnieniu danego zjawiska w pewnym punkcie czasu, lub tę sankcję wydaje lub też jej odmawia zupełnie. Tylko wówczas mówimy o sądzie prawdopodobnym, kiedy ta sankcja jest zawieszoną lub się niezupełnie w jedną stronę przechyliła. Na czem te stopnie prawdopodobieństwa polegają, to do nas nie należy, nam wystarczy fakt, że sądy prawdopodobne w opisanej formie istnieją i że skrajnym wypadkiem

prawdopodobieństwa sądu jest jego pewność. Otóż, jeżeli w pragnieniu jakimś występuje sąd ten jako prawdopodobny tylko, wówczas z reguły łączy się z uczuciem przykrem, bez względu na to, czy pragnienie było dodatnie, czy ujemne. Człowiekowi zawsze najprzykrzejszą jest niepewność, niewiadomość, czy się jakiś cenny, ważny fakt odbył, czy nie, względnie, czy się odbędzie lub odbywa. Człowiek, który pragnie lub się obawia czegoś, wolałby już nawet gorszej ewentualności być pewnym, niż tak wisieć w powietrzu, niż przedstawiać sobie sąd o istnieniu danego zjawiska i zawieszać sankcję i stwierdzać, że się nie wie, czy on jest prawdziwy, czy nie.

3. Ten uświadomiony brak sądu pewnego stwarza okropną, dojmującą pustkę i zostawia wolne pole dla twórczej wyobraźni, z pomocą której człowiek sobie w chwili pragnienia urojoną rzeczywistość buduje i cieszy się nią tak długo, póki mu pierwszy element pragnienia, ów sąd o niestwierdzeniu danego zjawiska całej znikomości jego rojeń nie ukáže. Wówczas wyobraźnia w drugi ekstrem wpada i stwarza przedstawiony sąd o nieistnieniu danego zjawiska, z którym się znów przykre uczucie łączy, jeżeli właśnie požądanie było dodatnie. W miarę, jak żywość tego przedstawionego sądu wzrasta, rośnie też uczucie z nim złączone, żeby znów miejsca ustąpić przeciwnemu uczuciu i przeciwnemu sądowi przedstawionemu, skoro uświadamiająca się niepewność obali i tę ujemną konjekturę. W ten sposób ustępują sobie miejsca wzajemnie i kolejno dwa te przedstawione sądy wraz z uczuciami, które się z nimi wiążą. Stąd pragnienie ma tak dziwne zabarwienie uczuciowe, rozkoszne i przykre zarazem, stąd ten niepokój wewnętrzny, jaki w niem spostrzegamy. Sprzeczne uczucia związane ze sprzecznymi sądami przedstawionymi akcentują się wzajemnie i tem bardziej zakłócają równowagę człowieka. Równocześnie odbywające się kojarzenia i procesy wnioskowania zbliżają prawdopodobieństwo danego zjawiska to do jednego, to do drugiego ekstremu, a w miarę, jak się to dzieje, uczucie związane z przedstawionym sądem o ewentualności przeciwnej z aktualnego staje się uczuciem przedstawionem. Samo wtedy przestaje absorbować świadomość człowieka, ale mimoto dalej akcentuje kontrastujące z niem uczucie aktualne. Wśród tej walki duchowej czuje się człowiek albo biernym i szarpanym, jeżeli go przedewszystkiem jego niepewność boli, jeśli mu się brak obecny przedmiotu danego narzuca, jeśli go prześladowuje przedstawiony sąd o nieistnieniu celu jego uczuć, a czuje się owszem mocniejszym, potężniejszym, kiedy

w świadomości jego wstaje przedstawiony sąd o istnieniu danego przedmiotu. Zawsze człowieka wzmaga i podnosi ta twórcza, płodna praca wyobraźni.

4. Prócz tego, jeśli pragnienie takie wyjdzie ze stadium mglistego marzenia, kiedy uczucia w niem występujące wzmogą się dostatecznie, zwykły człowiekowi szeregi asocjacji lub wniosków nasuwać myśl o działaniu własnym, które mogłoby cel urzeczywistnić. Ten nowy element, ten przedstawiony sąd o własnym działaniu urzeczywistniającem cel nadaje też owo znane czynne zabarwienie pragnieniom dość intensywnym, nadaje im tendencję. Człowiek się wówczas w duszy w pewien sposób do walki składa, już niby gotów uderzyć, już chwyta niejako w myśl cel, już go urzeczywistnia, choć w głębi duszy wie, że na prawdę tego obecnie nie czyni, tylko tak gra przed sobą bez zamiaru złego. Cały ten stan może stać się tak żywym i intensywnym, że wywoła widoczne zmiany w naszym organizmie czyli przybierze formę afektu. Może też wywoływać ruchy, które miewają wówczas charakter bierny, człowiek się im opierać nie próbuje i nie zastanawia się wiele nad nimi, a jeśli mają skutek zgubny dla otoczenia, wówczas się człowiekowi tych ruchów zazwyczaj nie poczytuje. Jeśli urzeczywistnienie celu leży w naszej mocy i my o tem wiemy, wówczas przedstawiony sąd o własnym działaniu urzeczywistniającem cel może przejść w sąd aktualny, pragnienie wówczas wywołuje postanowienie. Tak się nam w ogólnikowym szkicu przedstawia pragnienie pozytywne w swojej najwybitniejszej formie, to znaczy wówczas, gdy drugi element jego jest sądem tylko prawdopodobnym. Ażeby analizę uczynić bardziej przejrzystą, podajemy tu schemat czyli raczej sumaryczny wzór tego stanu psychicznego:

5. Pragnienie dodatnie (niepewne spełnienia).

- 1) sąd o niestwierdzeniu danego zjawiska
+ uczucie przykre;
- 2) sąd prawdopodobny = $\left\{ \begin{array}{l} \text{sąd, stwierdzający niewiadomość, czy przed-} \\ \text{stawiony sąd o istnieniu danego zjawiska} \\ \text{jest prawdziwy czy mylny;} \end{array} \right.$
- + uczucie przykre;
- 3) przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska
+ uczucie przyjemne;
- 4) przedstawiony sąd o nieistnieniu danego zjawiska
+ uczucie przykre;

Często 5) przedstawiony sąd o działaniu urzeczywistniającem dany fakt
+ uczucie przyjemne.

Uczucie pierwsze i drugie z tego schematu może mieć z jednej strony charakter uczuć wartości logicznych, bo człowiekowi zależy czasem i na samej tylko pewności i sam brak, sama niemożność wydania sądu przykrość mu sprawia, z drugiej, mają one charakter uczuć wartości przedmiotowych, zwyczajnych, gdyż człowieka pragnącego obchodzi istnienie przedmiotu sądu, a nie tylko sam akt. Im więcej też dóbr moich zależy od prawdziwości sądu 3-go, tem przykrejszy mi jest sąd 2-gi. Dwa ostatnie uczucia są zbliżone do uczuć wartości. Uczucia wymienione mogą być albo przyjemne pozytywnie, albo też względnie do stanu poprzedzającego (w sensie Pfändera), a to samo tyczy się stanów przykrych.

Pragnienie nie jest sumą tych elementów, tylko stanem wewnętrznym, który pojąć należy raczej jako całość złożoną z tych członów i stosunków między nimi. Poszczególne składniki tego stanu występują, jakśmy mówili, w świadomości kolejno po sobie w rozmaitym porządku i podczas gdy jedno z nich powstają *in actu*, drugie trwają jako predyspozycje poza obrębem świadomości.

6. Doskonałą choć niezupełną ilustracją tego stanu jest monolog Małgosi przy kołowrotku z Fausta Goethego, który tu przytaczamy w tłumaczeniu Teodora Mianowskiego:

Małgorzata (sama, przy kołowrotku).

Przepadł spokój mój,
Me serce mrze;
Nie znajdę spokoju,
Nie znajdę — nie.

Tam, gdzie zdala on
Grób mi i zgon;
Goryczy jad
Zatruwa świat.

Mą biedną skroń
Rozsadza szał,
Ma biedna myśl
Skruszona w miał.

Przepadł spokój mój,
Me serce mrze;

Nie znajdę spokoju,
Nie znajdę — nie.

Za nim ja tęskny
Okienkiem ślę wzrok;
Za nim ja błędny
Zwracam krok.

Ta postać, wzrost —
Ten dumny chód,
Ten uśmiech na licu,
Zrenicy cud,

Tej jego mowy
Dźwięczny czar,
Ten uścisk rąk,
I, ach! ust żar! —

Przepadł spokój mój,
Me serce mrze;
Nie znajdę spokoju,
Nie znajdę — nie.

Stęskniona ma pierś
Ku niemu się rwie —

Ach, mózż go schwycić
W ramiona swe!

Całować go,
Z ust rokosz pić,
Wśród pocałunków
Życia zbyć!

Już tytuł sam jest wyrazem trafnej psychologicznej obserwacji. Małgorzata jest sama i wykonywa pracę mechaniczną i zmechanizowaną. Otoczenie jej nie nastęcza sposobności do wydawania i łączenia sądów aktualnych. Otaczający ją świat milczy, przeto wyobraźnia twórcza może rozpocząć grę. Nigdzie pragnienia nie rozwijają się tak swobodnie i bujnie, jak w pustce, w ciszy, w obojętnem otoczeniu, w samotności bezwzględnej lub w samotności duchowej pośród gwaru otoczenia. Gdy świadomość zajęta sądami aktualnymi, niema wówczas pola dla sądów przedstawionych.

A dalej, już pierwsza zwrotka, która w wierszu całym trzy razy refrenem powraca, wyraża doskonale i treścią swą i powtarzaniem się kilkakrotnem ten niepokój wewnętrzny, to zwichnięcie równowagi, wywołane ciągłą grą sprzecznych przedstawionych sądów i przeciwnych sobie uczuć, ciągłym rozdźwiękiem między rozkoszną grą wyobraźni twórczej a jałową, pustą i gorzką rzeczywistością, wywołane ciągłym powracaniem tych samych elementów psychicznych wbrew podnetom z otaczającego świata realnego. Ta zwrotka szkicuje ogólnikowo przebieg całego zjawiska. W drugiej: »Tam, gdzie zdala on —« brzmi ten stan, który w analizie naszej figuruje jako element pierwszy, to bolesne odczucie braku przedmiotu upragnionego. W dalszych zwrotkach widzimy zachowanie się Małgosi podczas tego stanu wewnętrznego i słyszymy, jak się w jej duszy budzą rozkoszne przedstawione sądy o istnieniu Henryka przy niej i patrzymy, jak się żywość tego stanu wewnętrznego potęguje. Ona, zrazu myślami tylko postać jego widzi i chód jego niby z daleka spostrzega. Potem już uśmiech ust Henrykowych w oczach jej się rysuje i całą moc jego wzroku odczuwać zaczyna coraz rozkoszniej. I coraz potężniejsze uczuciowo elementy w duszy jej wypływają, coraz to żywiej wyobraźnia urojoną rzeczywistość stwarza, już prawie słyszy czarowny dźwięk jego mowy, już odczuwa uścisk jego ręki i krzykiem rozkoszy odpowiada na urojony pocałunek, jaki odebrała w tej chwili przez pół w myślach a pół na jawie. Tak żywą była w jej umyśle przedstawiona rzeczywistość

i tak rokoszną, że umilkła wątpliwość i kontrola intelektu nad rojeniami, ale też tem silniej teraz wraca i tem okropniej świadomość braku upragnionego przedmiotu i znowu słyszymy refren początkowy: »Przepadł spokój mój, me serce mrze«. Jednak marzenie wezbrało już jak lawina i echa jego słyszać na nowo w dwóch ostatnich zwrotkach. Ono tu najpotężniej brzmi, bo się jego rokosz rodzi na czarnym tle uczuć poprzedzającego refrenu, które nie tracą ze swojej złej siły, a obok tego budzą się w jej duszy ostatnie czynne elementy pragnienia:

Stęskniona ma pierś
Ku niemu się rwie,
Ach móż go schwycić
W ramiona swe,

Całować go,
Z ust rokosz pić,
Wśród pocałunków
Życia zbyć!

7. W tym przykładzie zaznaczaliśmy elementy wymienione w naszej analizie, posługując się tylko odmiennymi wyrazami. Kto uważnie przeczyta wspomniany wiersz, ten sam najłatwiej wyszuka lub wyczuje w nim te momenty, któreśmy się starali ująć w naszym wzorze sumarycznym. O inne przykłady jest łatwo w życiu potocznym. W podobny sposób pragnie n. p. narodzin syna ojciec, oczekujący przyrostu w rodzinie. Przykre mu to najpierw, że syna nie posiada, gniewa go i niecierpliwi niemożność rozwiązania zagadki przed czasem i bezpodstawność wszelkich domysłów; mimo to jednak stwarza sobie w myślach wymarzoną postać potomka i bawi się myślami o nim, ażeby się za chwilę znów poddać rezygnacji i wmawiać w siebie czas jakiś, że absolutnie syna nie będzie, że niema się nawet czego spodziewać. Nie jest to jednak sąd aktualny, ale zarówno jak i poprzedni, sąd przedstawiony tylko, gdyż na prawdę, w głębi duszy, ojciec ani twierdzić ani przeczyć nie może, co właściwie na świat przyjdzie. Piąty element analizy naszej może tu nie występować, gdyż trudno, żeby się człowiekowi naszemu cel marzeń jego wydał zależnym od jego działania. Tak się, zdaniem naszym, przedstawia pierwszy rodzaj pragnienia dodatniego, skierowanego do zjawisk przyszłych.

8. Pragnienie tej formy może się jednak równie dobrze odnosić do przeszłości. Wówczas tylko przedmiot sądów się zmienia a cała struktura stanu wewnętrznego zostaje taka sama. Tak n. p. kiedy ktoś marząc o przeszłości narodowej pragnie, żeby w niej nie było stron ciemnych, kiedy pragnie, żeby jakaś postać historyczna była

idealną, a nie jest pewnym tego. Wówczas tak samo, jak w poprzednich przykładach przykrość mu sprawia to przede wszystkim, że czasy te już bezpowrotnie minęły, że nie patrzy na nie i patrzeć nie może i wskutek tego nie wie, jak było na prawdę, przedstawia sobie daną postać jako na prawdę idealną, choć w gruncie rzeczy niema dostatecznych podstaw do wierzenia w treść tego przedstawionego sądu i przekonanie o tym braku podstaw psuje mu zabawę myślową. Prócz tego zjawia się chwilami smutne przypuszczenie, że może całe marzenie jest złudzeniem, wypływa przedstawiony sąd o nieistnieniu tych okoliczności, które człowiek nasz z taką przyjemnością myślami wytwarzał i na powrót mimo wszystko wyobraźnia roi idealne a miłe surogaty rzeczywistości. »Wszystko mi jedno, że mogło tak i nie być, ale mnie się podoba, żeby tak było«. Prawdziwy stan rzeczy jest tak, czy tak nieznan; w szeregu rzeczywistych przedmiotów jest w tem miejscu luka, człowiek ją własną wyobraźnią zapełnia. On ma też boską władzę tworzenia myślami i choć zazwyczaj sam w rzeczywistość własnych tworców myślowych nie wierzy, jednak one mu choć w części dają podobne stany uczuciowe, jakie wywoływać zwykł prawdziwy świat zewnętrzny. Kiedy się człowiekowi przykro uswiadomi brak sądów egzystencyalnych, wstają w nim przedstawione sądy na ich miejsce w takim otoczeniu psychicznym, jakieśmy w analizie naszej podali i takie stany wewnętrzne noszą nazwę pragnień.

9. Podobnie, jak do zjawisk przyszłych i minionych mogą się one i do terażniejszych odnosić przedmiotów. Żona oczekuje w utęsknieniu męża, który długo do domu nie wraca, błądząc wśród niebezpieczeństw. Jej znowu najpierw brak jego dolega, nieznośne jej to, że go nie widzi, niema go i niema. Dręczy ją niepewność, co się z nim dzieje tak długo i czy nadejdzie nareszcie, czy nie nadejdzie. I przedstawia sobie miło, że go wita już w drzwi wchodzącego, że mu wyrzuty robi słodkie, czemu tak długo nie wracał i wnawia w siebie, że mąż już nadchodzi z pewnością, a po chwili traci już prawie nadzieję, już myśli, że chyba wcale go dziś nie zobaczy, a może nawet nigdy. Ulgę jej pewną sprawia myśl o tem, że zbierze się, pójdzie, wyszuka go i posiedzie. Już go w myślach chwytą i nie puszcza od siebie, ale to trwa krótko, bo napowrót wracają stany poprzednie.

10. Jeżeli we wzorze, któryśmy podali dla pragnień dodatnich, zmienimy jakości uczuć na przeciwne, zostawiając niezmienionem

tylko uczucie przykre związane z sądem prawdopodobnym o zaistnieniu danego zjawiska, otrzymamy wzór na pragnienie ujemne. Rzecz naturalna i ostatni element pragnienia zmieni się o tyle, że z przedstawionego sądu o urzeczywistnieniu danego zjawiska stanie się przedst. sądem o zniszczeniu, udaremnieniu, usunięciu danego przedmiotu. Będziemy zatem mieli w tym wzorze ujemnym:

- 1) sąd o niestwierdzeniu pewnego zjawiska
+ uczucie przyjemne,
- 2) sąd prawdopodobny o odbyciu się w pewnym czasie
+ uczucie przykre,
- 3) przedst. sąd o istnieniu zjawiska pewnego
+ uczucie przykre,
- 4) przedst. sąd o nieistnieniu
+ uczucie przyjemne,

Często 5) przedst. sąd o działaniu usuwającym dany przedmiot.

Stan tu rozłożony nosi nazwę obawy, trwogi, niepokoju, wstępu i różne inne, a towarzyszy często pragnieniom dodatnim. Tak n. p. kto pragnie zdać pewien egzamin, ten się boi paść przy nim. I jest rzeczą naturalną, że jeśli w odniesieniu do zdania egzaminu żywi uczucia dodatnie, musi w odniesieniu do przeciwności tego celu doznawać uczuć wprost przeciwnych tamtym. Tak więc przykro mu jest, gdy pomyśli, że padnie, a lekko mu się robi na sercu, gdy przypuszcza, że przecież tak źle nie będzie. przykro mu, gdy niepewny, co właściwie nastąpi, a przykrość jego koi przecież przekonanie, że jeszcze nie padł, że cały proces jeszcze daleko, że powody strachów nie istnieją na prawdę, tylko roją się w myślach jego własnych.

11. Podobny stan wewnętrzny może się i do minionego zjawiska odnosić. Ktoś może z zadowoleniem stwierdzać obecną wierność swojej ukochanej, trapi go jednak niepewność, czy go ona nie zdradziła przed rokiem lub kilkoma podczas jego nieobecności n. p. I kiedy przedstawi sobie, że naprawdę zdrada miała miejsce, ból mu to sprawia, a kiedy myśli, że przecież tak być nie musiało, rozjaśnia mu się w duszy. Onby nigdy nie był dopuścił do tego, byłby i ją i jego zabił i zniszczył cały fakt niejako, albo też byłby był takim dla niej, że do tegoby nie było doszło, jeżeli doszło; ale to nie jest pewne, czy tak wogóle było, może tak wcale nie było, ona dziś taka wierna przecież, ale mimo to wraca okropny przedstawiony sąd o odbyciu się fatalnego zjawiska i cały proces psychiczny po-

wtarza się w kółko na nowo. Ten człowiek boi się przeszłości, ma niepokój o nią, pragnie, żeby w niej brakło pewnego elementu. Podobne stany przechodzi matka, która zgubionego dziecka szuka i boi się, czy nie utonęło przypadkiem, lekarz, który niepewną receptę po raz pierwszy zapisał i boi się, czy nie zaszkodził środek pacjentowi, pobożny katolik, który się boi, czy na poprzedniej spowiedzi nie zataił grzechu lub nie zapomniał dokończyć przepisanej pokuty.

12. W taki sam sposób może się człowiek odnosić do zjawisk, odbywających się obecnie, jeżeli go przestrzeń od nich oddziela. Skąpiec, który się niepokoi, czy go nie okradają, podczas gdy on siedzi przy towarzyskiej rozmowie, ojciec, któremu operują syna w drugim pokoju, a operacja zagraża życiu pacjenta, człowiek, który się posądza o suchoty lub boi się utraty pamięci, której objawy zaczął spostrzegać w swem życiu umysłowym, człowiek, którego przyjaciel jest w teatrze podczas katastrofy pożarnej, ci wszyscy i ludzie znajdujący się w podobnych sytuacjach, gdzie jakieś dobro ich jest zagrożone a oni nie są pewni nieszczęścia, żywią pragnienia ujemne w odniesieniu do złych ewentualności, a stan ich podpada pod analizę, którąśmy podali powyżej¹.

B) Pragnienia pewne, że tak.

1. Już mówiąc o pragnieniach w ogólności zaznaczaliśmy, że z przejściem sądu prawdopodobnego w jeden z jego skrajnych wypadków zmienia się jeszcze jeden element. A mianowicie: uczucie związane z przedstawionym sądem o przeciwnej ewentualności staje się z aktualnego uczucia uczuciem przedstawionem. Cały stan wewnętrzny zmienia się zupełnie. Z nadziei powstaje radość na myśl o czemś, radosne oczekiwanie i przyjemna pewność, względnie rozpacz, żal i zawód, że się coś miłego nie stanie. Obawa zmienia się w strach na myśl o klęsce, względnie radość i ulgę, że nie nadejdzie nic groźnego. Z pragnień skierowanych do przedmiotów minionych powstają tęsknota i zawód

¹ Nadzieja i obawa, to są, zdaniem naszym, niezupełne pragnienia niepewne, a mianowicie zawierają 1) sąd prawdopodobny i 2) jeden z przedstawionych sądów. Tak więc może zachodzić, wypadek nadziei lub obawy bez pragnienia rozwiniętego, ale w każdym niepewnym rozwiniętym pragnieniu mieści się obawa i nadzieja.

względnie żal, wyrzut sumienia lub zadowolenie, że się coś nie stało, z pragnień skierowanych do obecnych zjawisk otrzymujemy również cztery różne stany, dla których nieraz nazwy brak w mowie, ale które znane nam będą z doświadczenia.

Prawidłowy związek tych stanów wewnętrznych i stosunek ich zaznaczył już B. Spinoza w trzeciej księdze Etyki w Propos. XVIII. Schol. II.: *Spes namque nihil aliud est, quam inconstans Laetitia, orta ex imagine rei futurae vel praeteritae, de cuius eventu dubitamus. Metus, contra, inconstans Tristitia, ex rei dubiae imagine etiam orta. Porro, si horum affectuum dubitatio tollatur, ex Spe fit Securitas et ex Metu Desperatio; mempe Laetitia vel Tristitia, orta ex imagine rei, quam metuimus vel speravimus. Gaudium deinde est Laetitia, orta ex imagine rei praeteritae, de cuius eventu dubitamus. Conscientiae denique morsus est tristitia, opposita gaudio.* Cały ustęp ten jest tak podobny do tego, cośmy niezależnie od niego znaleźli, że analiza nasza wygląda na obszerny nowoczesny komentarz do przytoczonego miejsca Spinozy.

2. Ale próbujemy znowu sformułować nasz wzór sumaryczny dla pragnienia dodatniego podczas dodatniej pewności sądu, który dotychczas przyjmowaliśmy za prawdopodobny tylko. Element pierwszy, trzeci i piąty naszej analizy zostaną niezmienione, drugi zmieniamy sami, czwarty zmieni się sam w związku z tą modyfikacją.

Otrzymamy wówczas:

Pragnienie dodatnie (pewne, że tak)

- 1) sąd o niestwierdzeniu danego zjawiska
+ uczucie przykre.
- 2) sąd pewny { sąd stwierdzający, że przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska jest prawdziwy
+ uczucie przyjemne,
- 3) przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska
+ uczucie przyjemne,
- 4) przedstawiony sąd o nieistnieniu danego zjawiska
+ przedstawione uczucie przykre.
- Często 5) przedstawiony sąd o działaniu urzeczywistniającem dany fakt
+ uczucie przyjemne.

Już na pierwszy rzut oka widać w tym stanie wewnętrznym ogromną przewagę uczuć przyjemnych. Występuje tu tylko jedno przykre uczucie, to jest, związane z sądem o niestwierdzeniu danego-

zjawiska, uczucie o charakterze więcej logicznym lub wartościowym, zależnie od usposobienia człowieka i od danych warunków obiektywnych. Jeśli ono często i silnie w danym pragnieniu występuje, wytwarza pewne przysposobienie zwane niecierpliwością, ale stan ten nie tyle psuje, ile raczej zaostrza dodatnią jakość uczuć przyjemnych, jakie obok niego figurują. Często element ten daje powód do zbudzenia się nowej grupy zjawisk, a mianowicie pragnienia, żeby się zjawisko dane odbyło prędzej, niż z naturalnego biegu rzeczy wypada i to nowe pragnienie ma postać taką lub inną, zależnie od tego, czy cel jego jest bardzo, czy mało tylko prawdopodobny.

Drugi element ma również charakter uczuć wartości z jednej strony a uczuć logicznych z drugiej. Człowieka zazwyczaj i to cieszy, że wymarzone zjawisko zaistnieje lub zaistniało kiedyś na prawdę, ale mu prócz tego i to miłe, że wie o tem na pewne, że się nie waha, nie wątpi, nie posądza o pomyłki i o złudzenia, szczególnie, jeżeli pewność tę uzyskał po dłuższem, lub bardzo przykrem wątpieniu.

Najmilszym i najwybitniejszym elementem jest tu składnik trzeci, ów przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska związany z przyjemnymi uczuciami. On najwięcej czasu zajmuje w duszy podczas takiego stanu i najżywiej się zaznacza i najbardziej nas absorbuje.

Czwarty element jeszcze go tylko uwydatnia, a zwykł sam trzymać się na drugim planie.

Chwilami przeleci człowiekowi, który radośnie czegoś oczekuje, krótka myśl przez głowę: »A może tak nie będzie wogóle?, A nuż się tak nie stanie? A gdyby tego całkiem nie było?«, ale ta myśl ustępuje zaraz przed przyjemnym elementem drugim, topnieje chłodna wątpliwość wobec gorącej pewności, że się wymarzone zjawisko odbędzie na prawdę.

Składnik piąty podobnie jak w poprzednich formach pragnień może występować, chociaż nie musi, a jeśli występuje, można o nim to samo powiedzieć, co poprzednio już zostało powiedziane.

3. Przykładów na te rodzaje wewnętrznych stanów nie brak w życiu codziennem. Chłopiec, który przy końcu kursu oczekuje zasłużonej dobrej klasy niecierpliwi się, że jeszcze niema świadectwa w rękę, zadowolony jest tem, że już pewny swego, przedstawia sobie obszernie barwnie i rokosznie, co to będzie i jak to będzie, kiedy wspaniałe świadectwo do domu przyniesie, chwilami myśli o tem, jakby to było smutno, gdyby tak świadectwo było złe, ale

wcale się tą myślą nie gryzie, bo pewnym jest tego, że źle nie będzie i owszem tem silniej i tem wyraźniej występują w nim plany dodatnie. Czasem, kiedy niecierpliwość jego wzrośnie, radby bieg słońca przyspieszyć, żeby dzień rozdania świadectw nadszedł nareszcie, radby się włamał w nocy do dyrektorskiej szafy, żeby zdobyć zasłużony a cenny dokument.

Podobnie pragnie oblubienica ślubu, którego termin już ułożony, a młody autor ukazania się książki, którą oddał do druku.

Jeśli we wzorze naszym przedmiotem 2-go sądu pewnego jest nie zjawisko przyszłe tylko jakiś stan rzeczy miniony, wówczas nie jest to radość na myśl o czemś, tylko tęskny powrót do przeszłości, rokoszne rozpamiętywanie chwil minionych. Kobieta po balu, kiedy rokosznie odtwarza myślami minione chwile wesołej nocy

zadowolenie czuje, że była na prawdę na zabawie, doznaje przykrości chyba tylko z jednego powodu, a mianowicie, że się zabawa już skończyła, że rzeczywistość czarowna istnieć już przestała. I tem żywiej powraca do niej wyobraźnią i tem bardziej się odbytym faktem cieszy, że wie, jakby się była w domu nudziła, gdyby nie bal wczorajszy. W duchu idzie już na drugą zabawę, już ją urządza u siebie i naodwrot taki sam proces wewnętrzny od początku przechodzi.

Podobnie starzec myśli o latach młodych, a gospodarz w zimie o obfitym plonie ostatniej jesieni.

Do terażniejszych zjawisk również się mogą takie stany wewnętrzne odnosić. Matka, której syn zdaje maturę pomyślnie, a ona jest pewna dobrych odpowiedzi, prezes dla którego wydział towarzystwa uchwała wysokie uznanie, podczas gdy on sam siedzi w drugim pokoju, człowiek dzielny, który wie, że teraz w jego nieobecności grono ludzi zachwyca się jego dziełem lub mówi o nim dobrze, ci wszyscy doznają stanów wewnętrznych, których wzór podaliśmy powyżej. Rzecz naturalna, że stan taki się rozgałęzia w ich duszy, to znaczy, może w związku z pragnieniem uznania lub powodzenia wystąpić pragnienie przyspieszenia tego faktu. Stwierdzania go i wiele innych, które podobnie dadzą się rozłożyć. Przytem nie każdy element u każdego równie silnie wystąpi.

4. Z kolei rzeczy przejdziemy do pragnienia ujemnego w razie dodatniej pewności sądu drugiego. Będą tu należały rozliczne stany trwogi, strachu, beznadziejnego lęku, lub żalu na tle myśli o tem, co nieodwołalnie przyjść musi, co się stało w przeszłości, lub od-

bywa teraz poza nami, w co wątpić nie możemy żadną miarą. Zgodnie z prawem, jakieśmy podali dla pragnień wogóle, uczucie związane z przedstawionym sądem o ewentualności przeciwnej sądowi pewnemu (2), przestaje być aktualnym, a staje się tylko przedstawionem.

Zatem wzór na te stany otrzymamy, zmieniając odpowiednio elementy pragnienia ujemnego niepewnego. Będziemy mieli wówczas:

Pragnienie ujemne (pewne, że tak)

- 1) Sąd o niestwierdzeniu pewnego zjawiska
+ uczucie przyjemne.
- 2) sąd pewny o odbyciu się w pewnym czasie danego zjawiska
+ uczucie przykre.
- 3) przedst. sąd o istnieniu zjawiska pewnego
+ uczucie przykre.
- 4) przedst. sąd o nieistnieniu
+ przedstawione uczucie przyjemne.
- Często 5) przedst. sąd o działaniu usuwającym dany przedmiot.
+ uczucie przyjemne.

5. Więc doskonałym przykładem będzie strach starca, skazańca lub śmiertelnie chorego przed zgonem, rozpacz matki, której syna teraz wieszają za miastem lub nieznośny stan wewnętrzny ambitnego człowieka, który wie o tem, że się przed godziną zniszczył w opinii ludzkiej. W tych wszystkich i tym podobnych sytuacjach gorzkich i rozpaczliwych jedyną ulgę sprawia ludziom ta świadomość, że przynajmniej w tej chwili, że obecnie jeszcze, że w ich oczach nie odbywa się okropne zjawisko, do którego się ich struty stan odnosi. I z pognębienia wewnętrznego jeszcze ich na chwilę podnosi bunt przeciw nieodwołalnej konieczności rzeczy, jakoś się w myślach zasłaniają przed tem, co nadejść musi, albo myślami szarpia i niszcza to, co się równocześnie poza nimi odbywa, niekiedy klną i to, co bezpowrotnie minęło, a co im się teraz narzuca i gryzie tem dotkliwiej, że w duszy ich wstaje co chwila westchnienie: »Ach, mogłoby przecież tak nie być!« lub »gdyby nie to, jakby dobrze było!«.

C) Pragnienia pewne, że nie.

1. Jeszcze dwie formy pragnień zostają do opisania, które są w pewnej mierze odwrotnościami dwóch form ostatnich. Jestto więc naj-

pierw stracone, beznadziejne, daremne pragnienie dodatnie, a potem bezpieczne pragnienie ujemne człowieka, który wie, że nie istnieje w jakimkolwiek punkcie czasu przedmiot jego wstrętu lub obawy. Jeśli przedmiotem ich jest odwrotność przedmiotów pragnień z dwóch poprzednich form, wówczas pragnienia te mają formę dwóch poprzednich. Innymi słowy pragnąć i wiedzieć, że się nie spełni pragnienie, znaczy to samo, co bać się przeciwnego zjawiska i wiedzieć, że się ziści obawa; lub też mieć wstręt i wiedzieć, że nie istnieje przedmiot wstrętu, znaczy to samo, co pragnąć jego przeciwieństwa i wiedzieć, że ono na prawdę istnieje. Mimo to jednak, często te stany występują nie jako logiczne odwrócenia poprzednich, tylko same dla siebie, tak, jak je można wyprowadzić z wzoru wedle podanego prawa wariacji. Wstawmy więc we wzorze dla dodatnich pragnień ujemną pewność sądu drugiego a otrzymamy:

2. Pragnienie dodatnie (pewne, że nie).

- 1) Sąd o niestwierdzeniu danego zjawiska
+ uczucie przykre,
- 2) sąd pewny, że nie $\left\{ \begin{array}{l} \text{sąd stwierdzający, że przedstawiony sąd o istnie-} \\ \text{niu danego zjawiska w pewnym czasie jest mylny} \end{array} \right.$
+ uczucie przykre,
- 3) przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska
+ przedstawione uczucie przyjemne,
- 4) przedstawiony sąd o nieistnieniu danego zjawiska
+ uczucie przykre,
- Często 5) przedstawiony sąd o działaniu urzeczywistniającem dany fakt
+ uczucie przyjemne.

Za przykład może służyć dziecko, któremu zapowiedziano, że popołudniu nie pójdzie na ulubioną przechadzkę. Jemu już naprzód przykro, że nie jest na spacerze; dom wydaje się taki nudny i jałowy, brak ogrodu bardzo mu dokucza. I ta pewność jest okropna, że przechadzki na prawdę nie będzie; już wątpliwość byłaby milsza, bo możnaby roić przynajmniej; ta pewność nawet się łudzić nie daje. A w ogrodzie byłoby tak przyjemnie, tak żywo przedstawia sobie chłopczyk przyjemności przechadzki, że mu tem przykrzej zdawać sobie wyraźnie i jasno sprawę z tego, że na spacer nie pójdzie i wymyślać się w ten więzienny stan popołudniowy, wyczuwać naprzód, jak mu będzie bez spaceru w domu. Może w nim chwilami powstawać bunt; zerwie się i ucieknie z domu i pójdzie sobie sam

het, ale zazwyczaj na prawdę chłopak tak nie myśli i pragnienie powrotnem kołem ciągle się w duszy dziecka obraca.

Służbisty karyerowicz, którego order ominął spodziewany, młodzieniec po nieudalym a ważnym egzaminie doznają stanów na tę samą modłę, tylko w odniesieniu do przedmiotów minionych.

Człowiek na obczyźnie, który pragnie teraz być wśród swoich, samotnik zmęczony gwarem towarzystwa, który pragnie ciszy, ktoś skazany na bezczynność, który się rwie do pracy, żywią znów pragnienie tego samego typu w odniesieniu do stanów i przedmiotów terazniejszych nieistniejących. Oczywiście, że to »teraz« bierzemy nie w logicznym znaczeniu jednego punktu na ciągłej linii czasu, tylko w znaczeniu psychologicznym.

3. Zostaje jeszcze ostatnia forma naszego wzoru, a mianowicie: Pragnienie ujemne, pewne, że nie istnieje w jakimś czasie jego przedmiot. Wyprowadzimy je z pragnienia ujemnego niepewnego, posługując się tem samym prawem, któregośmy i dotychczas używali. Otrzymamy zatem:

P r a g n i e n i e u j e m n e (pewne, że nie).

- 1) Sąd o niestwierdzaniu danego zjawiska
+ uczucie przyjemne,
 - 2) sąd pewny, że nie { sąd stwierdzający, że przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska w pewnym czasie jest mylny
+ uczucie przyjemne,
 - 3) przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska
+ przedstawione uczucie przykre,
 - 4) przedstawiony sąd o nieistnieniu danego zjawiska
+ uczucie przyjemne,
- Czasem 5) przedstawiony sąd o działaniu niszczącem dany fakt
+ uczucie przyjemne.

Właściwie nie noszą te stany nazwy pragnień w życiu potocznym, posiadają jednak budowę do pragnień podobną i w doświadczeniu wewnętrznym nie trudno stwierdzić podobieństwo ich do pragnień ujemnych. Będzie tu więc należała radosna pewność, że groźne zdarzenie nie będzie miało miejsca w przyszłości, przyjemne uspokojenie, że nie zaszedł w przeszłości jakiś niebezpieczny fakt, któregośmy się obawiali i wreszcie miłe przeświadczenie, że się obecnie nie odbywa, że nie istnieje zjawisko groźne, wstrętne lub niemiłe dla nas. Więc za przykład stanów wewnętrznych tego wzoru służyć

może człowiek chory, któremu lekarz oświadczył, że zapowiedziana operacja nie będzie potrzebną i nie odbędzie się wcale, podejrzliwy kochanek, który się przekonał, że przeszłość jego wybranej jest czystą, pobożny skrupulat, któremu spowiednik wytłómaczył, że dany postępek nie był grzechem, wreszcie ktoś, kto pożegnał nudziarza i cieszy się, że męka skończona, młodzieniec, który oddycha swobodnie po szczęśliwie złożonym a męczącym i przykrym egzaminie, lub człowiek, z usposobieniem hypochondrycznym, któremu wyper-swadowano n. p. suchoty lub neurastenię. W każdym znajdziemy stany, jakich wzór nasz wymaga. W wypadkach tych może człowiek nie tyle zwracać uwagę na unieszkodliwiony przedmiot groźny, ile raczej na jego brak, na jego przeciwieństwo, jego stan może mieć raczej wszelkie znamiona radosnej pewności, że będzie, było lub, że istnieje dziś przeciwieństwo złego, niebezpiecznego stanu. I temu wzór nasz zadość czyni, jest bowiem tylko logiczną modyfikacją wzoru na pragnienie dodatnie pewne, że tak.

D) Pogląd na całość analizy pragnień.

1. W ten sposób rozwinęliśmy z wzoru na pragnienia dodatnie pełne niepokoju i niepewności szereg wzorów na stany pochodne podobnie, jak w krystalograficznym systemie Altha wyprowadza się postaci kryształów z jednej bryły zasadniczej, jak się w chemii organicznej buduje szeregi homologów wychodząc z metanu lub benzolu. Wzór nasz wraz z jego modyfikacjami wyraża najogólniejsze prawa budowy i przebiegu pragnień. Bliższe określenie specjalnych praw, jakie rządzą w obrębie tego schematu, byłoby zadaniem innych dalszych prac. Gdyby n. p. siła uczuć dała się, choćby w przybliżeniu oznaczać i gdyby poznano bliżej stosunek, w jakim zmieniają się uczucia przy przejściu n. p. od pragnienia pewnego, że tak, przez niepewność do pragnienia pewnego, że nie, dałby się wówczas wykreślić kompleks krzywych, symbol, graficzny wzór, na którym możnaby odczytać wszystkie rodzaje pragnień, symbol, któryby graficznie przedstawiał wszystkie ważne kombinacje elementów, wymienionych we wzorze naszym i stosunki między nimi zachodzące. Wówczas możnaby pracować nad ustaleniem formy poszczególnych krzywych onego symbolu, opracowywać ważniejsze jego punkty, wogóle byłoby stworzone ściśle a przejrzyste tło i obraz tej części naszego życia psychicznego, która nosi nazwę pragnień lub od pra-

gnień pochodzi. Na dziś jest możliwy tylko surrogat takiego symbolu, który tu podajemy. Ma on znaczenie czysto schematyczne. Jest on ważny tylko w ogólnikowych zarysach. Kształt krzywych, które go składają, nie jest bliżej znany i na razie znany być nie może. Prócz tego dla każdego indywiduum musiałaby służyć pewna jego modyfikacja dopiero za symbol osobniczego życia psychicznego w zakresie pragnień a nie wzór surowy, taki, jakim go podajemy.

E) Objasnienie do figury.

W obrazie graficznym, jaki mamy tu podany u góry pod znakiem \vdash , znajdują się symbole pragnień dodatnich. Na dole nad znakiem — są przedstawione pragnienia ujemne. Oddziela je linia prosta nieprzerwana. Sama linia przedstawia pierwszy składnik drugiego elementu, to jest sąd prawdopodobny wraz z jego skrajnymi wypadkami: pewnością, że tak i pewnością, że nie. Po lewej stronie, gdzie jest liczba 1 zaznaczona jest »pewność, że tak«, w środku samym prawdopodobieństwo tego sądu = $\frac{1}{2}$, a po stronie prawej mamy »pewność, że nie« pod znakiem 0. Linia ta jest osią całego rysunku, podobnie, jak stopień prawdopodobieństwa tego sądu jest najważniejszym czynnikiem, modyfikującym cały stan wewnętrzny, któryśmy poddawali analizie. U góry, ponad tą osią, po stronie pragnień dodatnich widzimy dwie linie proste i trzy linie krzywe. Linie te oznaczają uczucia, jakie występują w pragnieniach. Kolor czerwony oznacza uczucia przyjemne, niebieski uczucia przykre. Pierwsza linia prosta, złożona z kresek i kropek to uczucie przykre z elementu pierwszego, które we wszystkich pragnieniach dodatnich zachowuje jakość ujemną.

Sąd zawarty w pierwszym elemencie (s. o niestwierdz.) nie jest na figurze oznaczony, gdyż jest czynnikiem stałym we wszystkich pragnieniach. Podobnie wygląda po dolnej stronie linia czerwona, odpowiadająca przyjemnemu uczuciu, jakie mieści w sobie pierwszy element przy pragnieniach ujemnych.

W większej odległości od osi przebiega poziomo druga linia prosta złożona z kółek i kresek. U góry i u dołu schematu ma ona kolor czerwony. To uczucie przyjemne, jakie się łączy z przedstawionym sądem o działaniu, rzeczywistniającym dany fakt, uczucie wymienione w elemencie piątym. W schemacie niema przedstawionego sądu, z którym się ono wiąże. Sąd ten ma tylko dwie postacie. Raz jestto sąd o rzeczywistnianiu, a mianowicie w pragnieniach dodatnich, a raz drugi, sąd o niszczeniu, uniemożliwianiu i t. p.

Linia pełna, wygięta oznacza uczucie wartości związane z sądem prawdopodobnym o zaistnieniu danego faktu. Jestto więc uczucie wymienione w elemencie drugim, a raczej jedna strona tego stanu wewnętrznego, który, jakżeśmy mówili, ma jeszcze swą stronę przykrości i przyjemności logicznej. Otóż po prawej stronie schematu, gdzie prawdopodobieństwo danego sądu maleje i zbliża się do pewności, że dany fakt nie zajdzie, podnosi się niebieska linia ku górze, oznaczając wzmaganie się przykrych uczuć, jakie w tych warunkach w tym elemencie występują. Najprzykrzejszym jest to uczucie wartości wówczas, kiedy sąd drugi z naszej analizy stanie się pewnym w sensie ujemnym. Kiedy prawdopodobieństwo sądu tego jest bliskie połowy, uczucie przykre nie przestało jeszcze istnieć, jakkolwiek równocześnie budzi się uczucie przyjemne, które, jak wskazuje czerwona, pełna linia po lewej stronie schematu dochodzi *maximum* przy dodatniej pewności sądu 2 go. Dopiero wówczas znika przykrość zupełnie. Jak długo pewności niema, tylko większe lub mniejsze prawdopodobieństwo, tak długo przykrość występuje w elemencie drugim. Dopiero w punkcie 1) po lewej stronie linia niebieska schodzi do zera, a czerwona osiąga *maximum*.

Ale stan uczuciowy wymieniony w drugim elemencie posiada prócz tej strony uczuć wartości jeszcze stronę uczuć logicznych (w znaczeniu wartości logicznych). Ta grupa uczuć jest najprzykrzejsza wtedy, gdy wiemy, że wiedza nasza o danym fakcie jest najmniejsza, a więc przy prawdopodobieństwie $\frac{1}{2}$ w środku schematu. W miarę, jak prawdopodobieństwo sądu drugiego wzrasta w dodatnim czy w ujemnym kierunku, przykrość logiczna maleje. Owszem, kiedy się zbliża pewność dodatnia, czy ujemna, może ta przykrość przejść w pozytywną przyjemność. Tej grupie uczuć logicznych odpowiada najniższa w górnej połowie schematu linia, złożona z samych kresek. Najwyższą jest w połowie osi, opada po obu jej końcach i przechodzi w czerwoną w obu kierunkach. Rzecz naturalna, że kształt tych krzywych będzie dla każdego indywiduum inny, podobnie jak punkty, w których się przecinają pełne linie, czerwona i niebieska. Na ostatek zostają dwa uczucia związane z przedstawionymi sądami o istnieniu i o nieistnieniu danego zjawiska. Pierwsze z nich jest przy pragnieniach dodatnich przyjemne, drugie przykre. Na odwrót ma się rzecz przy pragnieniach ujemnych. Ten trzeci i czwarty element naszej analizy przedstawiają linie czerwona i niebieska, złożone z samych kropek, a znajdujące się po obu stro-

nach wzoru w pewnym oddaleniu na prawo i na lewo od reszty rysunku. To właśnie te uczucia podlegają prawu waryacji w sposób opisany w analizie. Na wzorze tym można odczytać wszystkie pragnienia, któreśmy w tekście omawiali.

W tym celu należy w którymkolwiek punkcie linii fiołkowej poprowadzić prostopadłą do niej. Kierunek tej prostopadłej w górę lub w dół zależy od tego, czy chcemy mieć pragnienie dodatnie, czy ujemne. Prowadzimy ją po stronie lewej lub prawej, zależnie od tego, czy chcemy wziąć pragnienie mniej lub więcej zbliżone do pewności zaistnienia danego faktu. Punkty barwne, które linia ta wskaże na systemie linii znajdujących się we wzorze, oznaczają uczuciowe elementy danego pragnienia. W ten sposób wyznacza się element pierwszy, drugi i piąty. Żeby znaleźć element trzeci i czwarty należy się przenieść zawsze poza układ na prawo i na lewo i stwierdzić kolor kreski kropkowanej, wychodzącej z kółka 3 i 4, oczywiście w tym samym kierunku, w którym cały stan wewnętrzny odczytujemy. Ten sam schemat ma znaczenie zarówno dla przeszłości, jak dla przyszłości, jak i dla pragnień dotyczących się obecnych zjawisk.

2. Na zakończenie dodamy, że omówiliśmy tylko najdoskonalej rozwinięte formy pragnień. W mowie potocznej jednak określamy częstokroć tą nazwą stany wewnętrzne, w których braknie jednego lub więcej elementów wymienionych w tej pracy. Zdaniem naszym jednak to analizy naszej nie obala, tak jak kryształły defektywne nie obniżają wartości schematów krystalograficznych. Często w pragnieniu dodatnim da się spostrzedz tylko przedstawiony sąd o istnieniu danego zjawiska i uczucie bezwzględnie lub względnie przyjemne, często przedstawiony sąd o działaniu przyszłym związany z uczuciem przyjemnym nazwę pragnienia otrzyma, to są jednak pragnienia uproszczone, stany, które mogą się w danych warunkach rozwinąć do postaci przepisanej naszym wzorem. Wogóle, mowa potoczna pragnieniami te stany określać zwykła, które są warunkami, które prowadzą do jakichkolwiek zmian w świecie zewnętrznym, nie licząc się z ich właściwościami psychologicznymi, z ich pokrewieństwem psychicznym. W ten sposób nie rzadko i zwykłe uczucia wartości nazwę pragnień otrzymują. Rzecz jednak naturalna, że w nauce ten взгляд nas krępować nie może.

3. Teoria postanowień.

3. Już w części krytycznej naszej pracy staraliśmy się nasz pogląd uzasadnić, że postanowienia dadzą się pojąć tylko jako sądy praktyczne. Wychodząc z poglądów najrozmaitszych autorów, wykazywaliśmy, że dane właściwości postanowień dadzą się wytłómaczyć tylko na tle naszego poglądu.

✓ I to zdanie: »postanowienie jest sądem o przyszłym własnym działaniu« usiłowaliśmy podać jako logiczną rację dla danych następstw, dla takich przymiotów postanowień, jakie w doświadczeniu stwierdzamy. To więc wyszukiwanie racji do danych następstw było inwersyjną częścią naszej roboty.

Owoce jej nie jest rozszerzenie treści pojęcia sądu, tylko rozszerzenie jego zakresu. Przyjmujemy bowiem sąd w sformułowaniu Brentana i nie dodajemy doń żadnej nowej cechy, tylko staramy się wykazać, że do zakresu pojęcia tego zaliczyć należy i postanowienia, to jest grupę zjawisk, która tam dotychczas nie była zaliczana. Jeśli pierwsza część była słuszną, jeśli nasz pogląd istotnie jest dostateczną racją dla cech, które obserwacya w postanowieniach wykrywa, to powinna się też powieść dedukcyjna część roboty, powinno się udać wyprowadzenie pojęcia postanowienia z pojęcia sądu, powinny się w postanowieniach dać odnaleźć istotne cechy sądów. Jeśli postanowienia są sądami, powinny posiadać te cechy, któremi się wszystkie sądy od reszty zjawisk psychicznych odróżniają.

Wszystkie zjawiska, które dotychczas do zakresu brentanowskich sądów liczono, posiadają dwie istotne cechy. Po pierwsze: stwierdzają lub zaprzeczają rzeczywistości jakiegoś przedmiotu, a drugie: są prawdziwe lub fałszywe.

2. Przedmiotem postanowień jest nasze przyszłe działanie. Zatem pierwsze pytanie zachodzi: Czy jest prawdą, że postanowienia stwierdzają rzeczywistość mojego własnego przyszłego działania? Zdaniem naszym jest tak na prawdę. Czyni to każdy akt postanowienia bez wyjątku. Kiedy postanawiam rano pójść do teatru wieczorem, wówczas nic więcej istotnego w sobie nie stwierdzam nad to, że moje przyszłe pójście staje się dla mnie czemś rzeczywistym, czemś podobnym ze względu na swój byt, na swą rzeczywistość do wieczornego ruchu na mieście, do zachodu słońca, do wszystkich tych zja-

wisk i przedmiotów, które za rzeczywiste w przeszłości uważam, o których sądy exystencyalne wydaję. Zaczynam się w taki sam sposób odnosić do swego przyszłego pójścia do teatru, jak do całej masy rzeczywistych zjawisk, które mnie na prawdę oczekują.

Poetycznie opisuje to Ehrenfels jako wplatanie przedmiotu pomyslanego w łańcuch subiektywnej rzeczywistości, psychologicznie da się to określić tylko, jako wydawanie sądu exystencyalnego o przyszłym zjawisku.

3. A czy postanowienia zaprzeczają kiedykolwiek rzeczywistości mojego przyszłego działania? Takby się zdawało na prawdę. Czynią to postanowienia negatywne. Kto powiada: nie będę się bronił, dlatego fakt obrony własnej przestaje w tej chwili istnieć w przyszłości, wykreśla się z szeregu rzeczywistych przedmiotów, przestaje być czynnikiem regulatywnym dla pewnego sposobu postępowania tej jednostki, a wyrażając się naukowo, staje się przedmiotem sądu przeczącego. W każdym postanowieniu tkwi pewne »tak« albo »nie«, każde jest twierdzące lub przeczące.

4. Trochę trudniej przedstawia się kwestya prawdziwości i mylności postanowień, ponieważ mowa potoczna nie określa tymi przymiotnikami aktów naszej woli tak, jak to ze sądami czyni. Mimo to, biorąc rzeczy ściśle, znamię to w postanowieniach znajdujemy. A mianowicie mylnem nazywamy takie zjawisko duchowe, które nam jakąś rzeczywistość daje, podczas gdy rzeczywistość ta nie istnieje. Dotychczas jedynie tylko sądom przypisywano przywilej dawania rzeczywistości i defekt omylności zarazem.

I te sądy twierdzące nazywamy mylnymi, których przedmiot nie istnieje. Przedmiotem postanowień jest przyszłe działanie. Zachodziłoby więc pytanie, czy zdarzają się postanowienia pozytywne, których przedmiot nie istnieje, rozumie się w przyszłości rzeczywistej. Zdaniem naszym jest tak na prawdę przy wszystkich postanowieniach, które się nie spełniły, nie spełniają, lub nie mają spełnić w przyszłości. Sprawa ma się tutaj podobnie, jak z sądami teoretycznymi, dotyczącymi się przyszłości. Człowiek w chwili wydawania takiego sądu jest o jego prawdziwości przekonany i dopiero przyszłość informuje go, że sąd był mylny. Podobnie z postanowieniami bywa. Człowiek wydając je, stwarza jakąś przyszłą rzeczywistość, wierzy w swój przysły czyn i dopiero przyszłość go poucza, że się łudził, dopiero po nieziszczeniu się postanowienia widzi, że się mylił postanawiając. Doświadczenie podaje nam bardzo wiele przykładów po-

stanowień takich, których przedmioty nie mają nigdy zaistnieć (wbrew dobrej wierze człowieka). Zatem to samo znamię mylności, któreśmy w sądach uważali, stwierdzamy i w postanowieniach. Prawdziwe postanowienia to wszystkie inne, wszystkie, których przedmioty istnieją w przyszłości, wszystkie, które się spełnią.

I tu się pewna trudność nasuwa. Wyraz »prawdziwy« i »fałszywy« ma bowiem dwa znaczenia. Raz oznacza on pewną cechę sądów ze względu na istnienie ich przedmiotów, drugi raz znaczy tyle, co »szczerzy« i »nieszczerzy« lub »udany« i »nieudany«. W tem drugim znaczeniu mówi się o prawdziwych postanowieniach w mowie potocznej i w tem drugim znaczeniu łatwo jest sformułować zarzut, że postanowienie, jeśli tylko było na prawdę, to zawsze jest prawdziwe, bez względu na to, czy się spełni czy nie. I tak jest rzeczywiście, podobnie jak u przekonania. Jeśli tylko przekonanie miało miejsce, to było prawdziwe (szczerze), to znaczy, ten człowiek żywił je na prawdę, a nie tylko objawiał na zewnątrz, nie musiało jednak być koniecznie prawdziwym w drugim znaczeniu, gdyż człowiek mógł się w dobrej wierze mylić, podobnie, jak się w swych postanowieniach tylekroć myli, choć postanawia szczerze.

Zresztą nie nam nie przeszkadza odmienny zwyczaj mowy potocznej, gdyż nie mamy zamiaru wprowadzać do codziennego języka zwrotu o mylnych i prawdziwych postanowieniach, tylko chcemy stwierdzić dla nauki, że cechę prawdy i fałszu posiadają postanowienia podobnie jak sądy.

Nie wspomina o tem znamieniu mowa potoczna dlatego, że w życiu nie tyle nam może zależeć na prawdziwości postanowień naszych i cudzych, ile raczej na ich szczerości i sile. Potem, postanowienie ma za przedmiot działanie jakieś, przeto gdy się mylnem okaże, człowiek czuje wówczas niemoc i raczej o niepowodzeniu mówi, niż o pomyłce. Nauczyliśmy się zanedo wyłączenie stosować wyraz »omyłka i fałsz« do pewnych znamion sądów teoretycznych, przeto nie umiemy go do sądów praktycznych przywiązać, mimo że zachodzą na tem polu dostateczne powody do jego używania.

6. Jeżeli to jest prawdą, jeżeli rzeczywiście postanowienia posiadają znamiona właściwe tylko sądom, możemy więc postanowienia i z tego powodu zaliczać do sądów a idiogenetyczną ich teorię zarzucić. Istotnie przy bliższem przyjrzeniu się widzi się w postanowieniach bardzo wiele drugorzędnych nawet znamion, które te zjawiska dzielą ze sądami. I tak n. p. jedne i drugie wyrażają

się w powiedzeniach, które nawet podobnie się dzielić dają. Istnieją przecież formy postanowień kategoryczne warunkowe i rozjemcze, a jeśliby kto chciał dzielić postanowienia jak Kant sądy jeszcze wedle modalności i ilości, to i taki podział da się wśród postanowień z łatwością przeprowadzić.

Warunki powstawania są również podobne u sądów i u postanowień. Jedne i drugie wymagają pewnego namysłu, pewnych czynności intelektualnych poprzedzających, zanim powstaną w człowieku, podczas gdy żadne inne zjawisko nie wymaga wnioskowania, z któregoby się mogło urodzić. Gdyby postanowienia nie były sądami, nie tłumaczyłaby się nam ta okoliczność, że warunkiem ich bywa wnioskowanie. Powiadamy: »bywa«, gdyż niekiedy budzą się w nas postanowienia jakoś samorzutnie, bez poprzedzającego je wahania, podobnie jak niekiedy w nas sądy inne powstają bez poprzedniej niepewności i wnioskowania.

Nawet pewność i prawdopodobieństwo jest udziałem postanowień podobnie jak i innych sądów. Toż niekiedy jestem niewzruszenie pewny mego przyszłego działania i wówczas swe postanowienie nazywam silnem, niezachwianem, niewzruszonym, niekiedy znów postanowiłem i wierzę niby w przyszłość, ale głowy nie dałbym, czy mnie w ostateczności to rzekome postanowienie nie zawiedzie. »Ja będę to i to robił, będę!« powtarzam sobie, ale nie jest to dla mnie *conceptio* w zupełności *clara et distincta*, nie ręczę za siebie«. W tym drugim wypadku mam do czynienia z postanowieniem tylko prawdopodobnem, więc wedle wyżej podanej analizy prawdopodobieństwa z sądem przedstawionym o pewnych cechach. Zatem stan nasz wedle analizy z rozdz. poprzedn. powinien być zaczątkowym pragnieniem raczej niż postanowieniem. I takim też go widzimy w sobie i tak go mowa potoczna określa: »Co to za postanowienie?« powie każdy o takim zjawisku wewnętrznym, »ten człowiekby chciał, on ma dobre chęci, dobre zamiary, szlachetne pragnienia, ale on woli nie ma, on nie stoi na pewnych nogach, on nie jest pewny siebie«.

Tę cechę pewności i prawdopodobieństwa tłumaczy się też ta zagadkowa siła woli, której niepodobna wytłumaczyć udziałem uczuć, ten fakt, że postanowienie najsilniejsze nawet może być zupełnie chłodne i na odwrót, akt woli w wojennym nawet zgiełku uczuć poczęty może być bardzo niemocnym, chwiejnym, niepewnym.

Na ostatek i to jeszcze wspomnieć warto, że postanowienia, po-

dobnie jak sądy w dwóch występują postaciach: *in actu* i *in potentia*. Niekiedy wydajemy postanowienia chwilowo i możemy chwilę ich powstawania zauważyć, niekiedy zaś powstaje w nas ono niepostrzeżenie i istnieje w nas wówczas raczej jako zbiór warunków, jako gotowość do powzięcia i wyrażenia tego lub owego aktu woli. Tak samo, po zejściu z pola świadomości jakiegoś postanowienia pozostaje nam predyspozycya do tego aktu w duszy. Mamy wówczas postanowienie jakieś, choć sobie w danej chwili z tego sprawy nie zdajemy. Takich postanowień żywi każdy z nas bardzo wiele w ten sposób każdy ma n. p. postanowienie dokończyć rozpoczętej roboty, postępować w życiu wedle pewnych zasad i t. d. W tej formie mieszka w człowieku to, co nazywamy jego wolą, jego charakterem. Podobnie ma się rzecz z przekonaniem. One również w nas mieszkają ukryte *in potentia* i podobnie się porządkują w teoretyczny pogląd na świat i intelektualny majątek człowieka, jak potencjalne postanowienia tworzą nasz system zasad i charakter.

7. Jeżeli tak jest w istocie, jeżeli rzeczywiście analiza pragnień, jakąśmy podali, jest słuszną, a sprowadzenie postanowień do sądów jest trafne, to jedna klasa zjawisk duchowych odpadnie z naszej klasyfikacji psychologicznej. Zjawiska woli nie będą osobnej grupy stanowiły, a życie nasze wewnętrzne da się dostatecznie opisać i poklasyfikować w kategoriach: przedstawień, sądów i uczuć. Oczywiście rzecz, nie zaprzeczamy człowiekowi posiadania woli, tylko w jej objawach widzimy zjawiska opisane już i poznaczane nazwami w innych grupach zjawisk duchowych, a kierujemy się zasadą: *entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*.

Takie rozstrzygnięcie kwestyi ma znaczenie poważne nie tylko dla psychologii, ale i dla metafizyki. Jeśli bowiem postanowienia są sądami, to kwestya wolności woli staje się kwestyą wolności sądów. Jestto dla niej pole zupełnie nowe, ogromnie świeże i ciekawe. Na tem polu i w tem oświeceniu kwestyi tej nie roztrząsano, a jest rzeczą możliwą, że nie będzie się tutaj przedstawiała tak ciemno i zawile jak na tle idiogenetycznego poglądu. To jednak wychodzi poza zakres naszej pracy. Jej zadaniem jest tylko zasadę postawić i oprzeć.

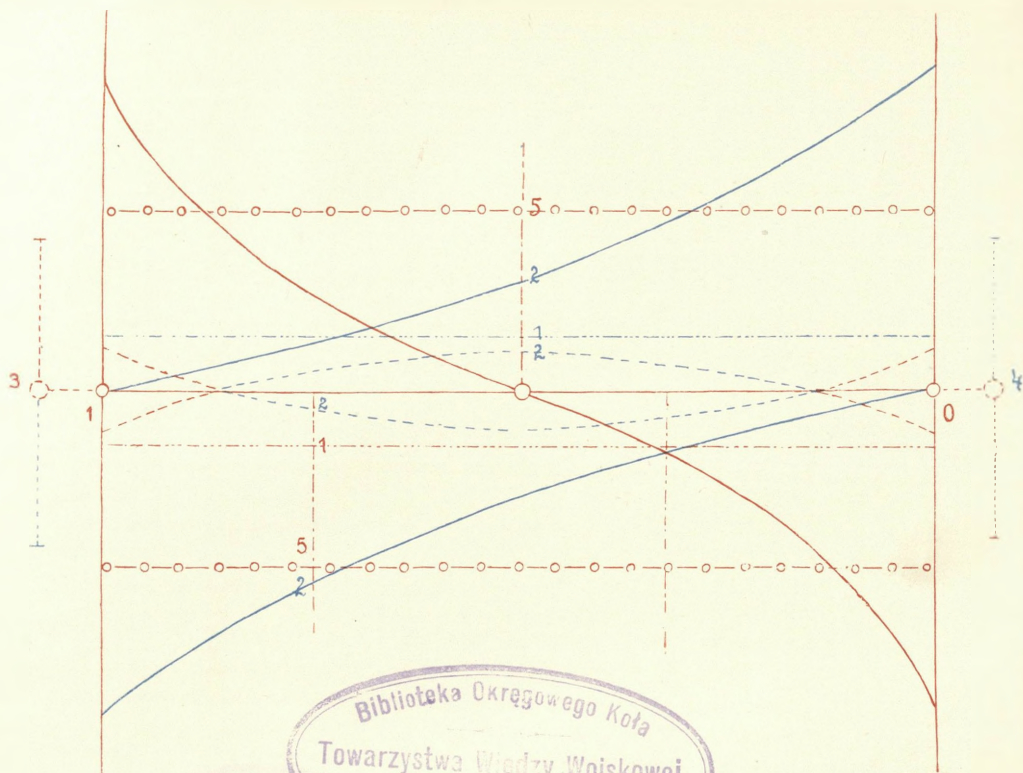


Spis rzeczy.


	Str.
Wstęp	1
1. Jedno z zadań psychologii. 2. Sposoby wyznaczania elementów. 3. Nieuchwytność materiału psychologicznego. 4. Spostrzegalność zjawisk psychicznych. 5. Niemożliwość normalnej obserwacji. 6. Po- leganie na przypomnieniach. 7. Niemożliwość obserwacji obcych stanów. 8. Brak kontroli. 9. Konkluzya. 10. Dedukcyja w psychologii.	
I. Rozbiór niektórych teoryj woli	7
1. <i>Polemika Arystotelesa z allogenetycznymi teoryjami.</i>	7
1. Wstęp. 2. Προαίρεσις a postanowienie. 3. Postanowienie żądzą lub afektem. 4. Postanowienie pragnieniem. 5. Uwagi uboczne. 6. Posta- nowienie sądem. 7. Allogenetyczne cechy postanowień.	
2. <i>Teoryja Herbarta.</i>	28
1. Charakterystyka ogólna teoryj Herbarta. 2. Geneza pożądań u Her- barta. 3. Istota pożądań u Herbarta. 4. Przykład. 5. Fałszywe, mito- logiczne stanowisko Herbarta. 6. Podobne stanowisko innych auto- rów. 7. Błędy metodyczne teoryi Herbarta. 8. Przykłady przeciw teo- ryi Herbarta. 9. Co jest w tej teoryi słuszne. 10. Dalszy ciąg teoryi Herbarta. 11. Sąd w akcie woli u Herbarta.	
3. <i>Teoryja Lotzego</i>	37
1. Streszczenie poglądów Lotzego z Medicinische Psychologie. 2. Kry- tyka tych zapatrywań. 3. Inna część poglądów Lotzego. 4. Polemika z negatywnem określeniem woli Lotzego. 5. Krytyka jego idiogene- tycznego poglądu.	
4. <i>Teoryja Volkmana</i>	42
1. Ogólny pogląd Volkmana na akty woli. 2. Krytyka tego poglądu. 3. Teoryja postanowień u Volkmana. 4. Stosunek pragnień do po- stanowień. 5. Sąd w postanowieniu. 6. Sąd o własnej mocy. 7. Za- kończenie.	
5. <i>Teoryja Wundta</i>	46
1. Analiza aktu woli u Wundta. 2. Cytat i przykłady. 3. Rodzaje aktów woli u Wundta. 4. Charakterystyka różnych aktów woli. 5. Pogląd ogólny na akty woli. 6. Apperceptycja jako objaw woli. 7. Punkt wyjścia Wundta. 8. Przykłady przeciw teoryi Wundta.	


	Str.
9. Sprzeczność tej teorii z doświadczeniem i zwyczajem języka.	
10. Pojęcie działania. 11. Wundtowska analiza postanowień. 12. Krytyka tej teorii. 13. Ciąg dalszy. 14. Krytyka teorii apperpcyji. 15. Ciąg dalszy. 16. Sprzeczność w teorii apperpcyji. 17. Uwaga mimowolna. 18. Uwaga dowolna i pogląd ogólny na teorię Wundta.	
6. <i>Teorya Külpego, Laasa i Baumanna</i>	59
1. Charakterystyka aktów woli wywołujących ruchy ciała wedle Külpego. 2. Niemożność wytlómaczenia aktów woli wrażeniami napięcia. 3. Doświadczenia z reakcjami. 4. Przewidywanie skutków działania jako istota aktów woli. 5. Krytyka tego poglądu. 6. Stosunek teorii Külpego do teorii Wundta. 7. Wyjaśnienie rozbieżności poglądów na akty woli i konieczność przyjęcia sądu za ich istotę. 8. Streszczenie teorii Laasa. 9. Streszczenie teorii Baumanna.	
7. <i>Teorya Ehrenfelsa i jego polemika z H. Szwarzem</i>	67
1. Stosunek pożądań do intelektu i do uczuć wedle Ehrenfelsa. 2. Powstawanie i siła aktów woli. 3. Istota tych zjawisk; Prawo łączności fantazy z subiektywną rzeczywistością i prawo względnego przyrostu szczęścia. 4. Podział pożądań. 5. Przykład. 6. Sformułowanie tez Ehrenfelsa. 7. Pierwszy zarzut Schwarza przeciw przedstawieniu celu i jego ocena. 8. Zarzut tegoż autora przeciw względnemu przyrostowi szczęścia. 9. Zarzut przeciw analizie wstrętu i jego ocena. 10. Rozwinięcie zarzutów przeciw analizie wstrętu. 11. Krytyka tych zarzutów. 12. Zarzut dotyczący się różnicy wstrętów i pragnień i jego ocena. 13. Dalsze cztery zarzuty Schwarza. 14. Odpowiedź Ehrenfelsa dotycząca się względnego przyrostu szczęścia. 15. Odpowiedź dotycząca się trwania i siły aktów woli. 16. Odpowiedź dotycząca się analizy wstrętu. 17. Włączanie do subiektywnej rzeczywistości jako sąd Brentana. 18. To samo pojęcie jako przedstawiony sąd. 19. Bliższy opis przedstawionych sądów. 20. Wprowadzenie przedstawionych sądów do analizy Ehrenfelsa. 21. Krytyka i znaczenie prawa względnego przyrostu szczęścia. 22. Zmniejszenie jego zakresu. 23. Przykłady przemawiające przeciw temu prawu. 24. Pogląd Ehrenfelsa w formie zmodyfikowanej. 25. Zasadniczy brak teorii Ehrenfelsa.	
8. <i>Teorya Pfändera</i>	87
1. Streszczenie pfänderowskiej teorii pragnień i postanowień. 2. Krytyka ogólna jego teorii postanowień. 3. Przykłady przemawiające przeciw tej teorii.	
9. <i>Teorya Brentana</i>	90
1. Streszczenie i krytyka poglądów Brentana na akty woli wogóle. 2. Streszczenie i krytyka poglądów Brentana na postanowienia.	
10. <i>Teorya Lippsa i Ribota</i>	93
1. Streszczenie poglądu Lippsa na dążenia wogóle. 2. Uwagi w odniesieniu do tego poglądu. 3. Pogląd Lippsa na postanowienia i uwagi krytyczne. 4. Zdania Ribota o woli. 5. Krytyka zarzutu Villi przeciw myśli Ribota.	


	Str.
11. <i>Rzut oka wstecz</i>	96
Znaczenie dotychczasowych rozrządzeń.	
I. Teorya objawów woli.	
1. <i>Tradycyjna klasyfikacja zjawisk duchowych</i>	97
1. Racja bytu ostatniej grupy psychicznych zjawisk. 2. Wpływanie na organizm i świat nie jest wyłączną cechą objawów woli. Zasada klasyfikacyjna w psychologii. 3. Różnica zasadnicza między pragnieniami a postanowieniami.	
2. <i>Analiza pragnień.</i>	
A. Pragnienia niepewne	99
1. Sąd o niestwierdzeniu danego zjawiska. 2. Sąd prawdopodobny o jego istnieniu. 3. Walka przedstawionych sądów. 4. Ostatni składnik pragnienia. 5. Wzór i uwagi objaśniające. 6. Przykład literacki i omówienie jego stadyów. 7. Przykład potoczny pragnienia skierowanego do przyszłości. 8. Przykład pragnienia tej formy skierowanego do przeszłości. 9. Pragnienie tej formy skierowane do teraźniejszości. 10. Pragnienie ujemne niepewne skierowane do przyszłości. 11. Takie same pragnienie skierowane do przeszłości. 12. Takie same pragnienie skierowane do teraźniejszości.	
B. Pragnienia pewne, że tak	108
1. Prawo waryacji. 2. Wzór pragnienia dodatniego pewnego, że tak i ogólne omówienie jego składników. 3. Przykłady pragnień tego wzoru skierowanych do przyszłości, przeszłości i teraźniejszości. 4. Wzór na pragnienie ujemne, pewne, że tak. 5. Przykłady.	
C. Pragnienia pewne, że nie	112
1. Stosunek tych pragnień do poprzednich. 2. Wzór na pragnienia dodatnie tej formy i trzy rodzaje przykładów.	
D. Pogląd na całość analizy pragnień	115
1. Znaczenie wzoru podanego i analogia do innych nauk. Symbol graficzny. 2. Nietypowe formy pragnień.	
E. Objaśnienie do figury	116
3. <i>Teorya postanowień</i>	119
1. Postawienie kwestyi. 2. Postanowienia twierdzące. 3. Postanowienia przeczące. 4. Postanowienia prawdziwe i mylne. 5. Niektóre trudności przeciw tym orzeczeniom. 6. Drugorzędne znamiona wspólne postanowieniom i sądom teoretycznym. 7. Rezultat pracy i uwaga uboczna.	




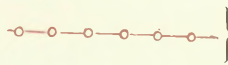
Górna połowa figury oznacza pragnienia dodatnie (+), dolna pragnienia ujemne (-).


 2. uczucie { przyjemne } wartości { przykre } związane z sądem prawdopodobnym.


 1. uczucie { przyjemne } przykre } związane z sądem o niestwierdzeniu.


 3, 4. uczucia { przyjemne } przykre } związane z przedstawionymi sądami o istnieniu.


 2. uczucie { przyjemne } logiczne { przykre } związane z sądem prawdopodobnym.


 5. uczucie przyjemne związane z sądem o { urzeczywistnieniu } niszczeniu }



36877/

2